www.wochenblatt.pl

Guttentag: Senatoren und Abgeordnete der Bürgerkoalition kamen mit Vertretern der deutschen Minderheit zusammen, um über die Situation des Deutschunterrichts als Minderheitensprache zu diskutieren. Mehr auf S. 5

OBERSCHLESISCHE STIMME

Ratibor: Die deutsche Minderheit organisierte eine Pressekonferenz, bei der sie fünf Fragen an Bildungsminister Przemysław Czarnek zum Thema Deutschunterricht präsentierte. Mehr auf S. 1

Porady: Kancelaria prawna KTGW, udzielająca porad prawnych na łamach naszej gazety, jest także raz w tygodniu do dyspozycji naszych czytelników w siedzibie redakcji. Zapraszamy na bezpłatne porady w środy od godz. 12.00 do 15.00 na ul. Słowackiego 10 w Opolu.

KTGW

Nr 13 (1616), ISSN 2082-8195, nr indeksu 368202, nakład: 3600 egz. 31 III – 6 IV 2023, cena 3,50 zł (VAT 5%)

WOCHENBLATT.pl

Zeitung der Deutschen in Polen

Regierungsbericht vs. Realität

Sachverständige des Europarates machten sich vor Ort in Oppeln ein Bild von der Situation des Deutschunterrichts. Foto: Edyta Opyd

Eine Delegation des Sachverständigenausschusses des Europarats für die Europäische Charta der Regional- oder Minderheitensprachen trifft sich diese Woche mit Nichtregierungsorganisationen nationaler Minderheiten in Polen, deren Sprachen unter die Charta fallen und mit Politikern. Ziel ist es zu erfahren, wie die polnische Regierung die Bestimmungen der Sprachencharta umsetzt. Die ersten Treffen fanden am Montag in der Woiwodschaft Oppeln mit Vertretern der deutschen Minderheit statt. Lesen Sie auf S. 4

Oppeln: „Schuld und Leid“ ist ein neues Buch der ehemaligen Polenkorrespondenten Werner Sonne und Thomas Kreutzmann, das im Rahmen einer Lesereise, die die Stiftung „Verbundenheit mit den Deutschen im Ausland“ organisiert hatte, auch in Oppeln vorgestellt wurde. Mehr auf S. 6

Raschau: In dem kleinen Ort in der Gemeinde Tarnau wurde der erste zweisprachige Lehrpfad der Region eröffnet. Initiator war der dortige Verein Pro Liberis Silesiae, engagiert haben sich aber alle Vereine des Ortes. Mehr auf S. 9

Interview: Jonasz Milewski hat vor einigen Jahr angefangen, nach seinen Vorfahren zu suchen und entdeckte, dass ein großer Teil aus Österreichisch-Schlesien stammte. Nun hat er über diese Region seinen ersten Roman geschrieben. Mehr auf S. 10

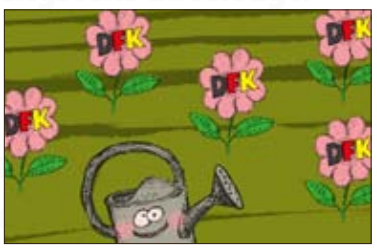

Plebiscyt: Nie opadają emocje w naszym plebiscycie na najlepsze DFK w Polsce. Jeszcze do końca kwietnia można oddawać głosy na swoich faworytów i tym samym zagrać o atrakcyjną nagrodę dla głosujących. Więcej na s. 13

ISSN 2082-8195

Niniejszy materiał służy wyłącznie do czytania. Powielanie w jakikolwiek sposób zabronione.
Diese Materialien sind lediglich zum Lesen bereitgestellt. Jegliche Vervielfältigung ist strengstens untersagt.

Mein Senf dazu

Was erwartet uns?

Vor ein paar Tagen veröffentlichte die Website „wiez.pl“ einen Artikel von Marcin Przybysz mit dem Titel „Sie würde gern, hat aber Angst? Die Passivität der Opposition in den Beziehungen zu Deutschland“. Und obwohl es darin nicht nur um die politischen Beziehungen und das Fehlen konkreter Maßnahmen der heutigen Opposition geht, möchte ich dies hier hervorheben.

„Dass die Führer der größten Oppositionspartei ‚Angst' vor dem Thema Deutschland haben, ist spätestens seit dem ‚Großvater aus der Wehrmacht' bekannt. Achtzehn Jahre nach der Hetzkampagne von Jacek Kurski gegen Donald Tusk (für die der Erstere übrigens seinerzeit aus der Partei Recht und Gerechtigkeit ausgeschlossen wurde) haben sowohl die Bürgerplattform als auch die anderen Oppositionsparteien immer noch Angst, über eine neue Formel für eine (in den Worten von Krzysztof Skubiszewski) ‚deutsch-polnische Interessengemeinschaft' zu sprechen. Dahinter steckt die kaum verhohlene Angst, dass die jahrelange Unterwerfung der polnischen Öffentlichkeit unter eine stumpfe antideutsche Propaganda zum Verlust einiger signifikanter Prozentpunkte der mit den deutschen Partnern sympathisierenden Partei führen könnte“, schreibt Marcin Przybysz in seinem Artikel – und man ihm wohl kaum widersprechen.

Ich selbst habe vor ein paar Wochen an einem Treffen mit einem wichtigen Vertreter einer der Oppositionsparteien teilgenommen. Meine Teilnahme war privater Natur, deshalb habe ich sie auch nicht weiter beschrieben. Es ging darum zu erörtern, wie die Opposition eine Aufhebung der Verordnung über die Reduzierung der Stundenzahl für den schulischen Unterricht von Deutsch als Minderheitensprache nach einem möglichen Sieg bei den Wahlen zum Sejm und zum Senat im Herbst sieht. Der Politiker erklärte zunächst, dass die Maßnahme von Bildungsminister Przemyslaw Czarnek diskriminierend und illegal sei und so schnell wie möglich geändert werden müsse. Dann fügte er hinzu, dass die deutsche Minderheit dennoch dazu beitragen müsse, die Situation der Polen in Deutschland zu verbessern.

Theoretisch wäre an dieser Forderung nichts auszusetzen, wenn sich nicht gerade das regierende Lager in ähnlichem, wenn auch nicht so diplomatischem Ton geäußert hätte. Es waren keine Geringeren als Minister Czarnek und der Abgeordnete Janusz Kowalski, die unter den Bedingungen für eine vollumfängliche Wiedereinführung der Deutschstunden erwähnten, dass die Minderheit gemeinsam mit der polnischen Regierung gegenüber der Regierung in Berlin über die polnische Gemeinschaft dort sprechen müsste.

Wenn die Opposition mit ihren deutschen Partnern Gespräche geführt hätte, wenn sie keine Angst davor gehabt hätte, von der Partei Recht und Gerechtigkeit als eine weitere prodeutsche Option abgestempelt zu werden, hätte sie vielleicht schon längst ein Handlungsmodell für die Polen in Deutschland erarbeitet, ohne sich auf Parolen über einmal genommene Minderheitenrechte zu berufen und den deutschen Staat mit dem teilweisen Entzug der Rechte der deutschen Minderheit zu erpressen.

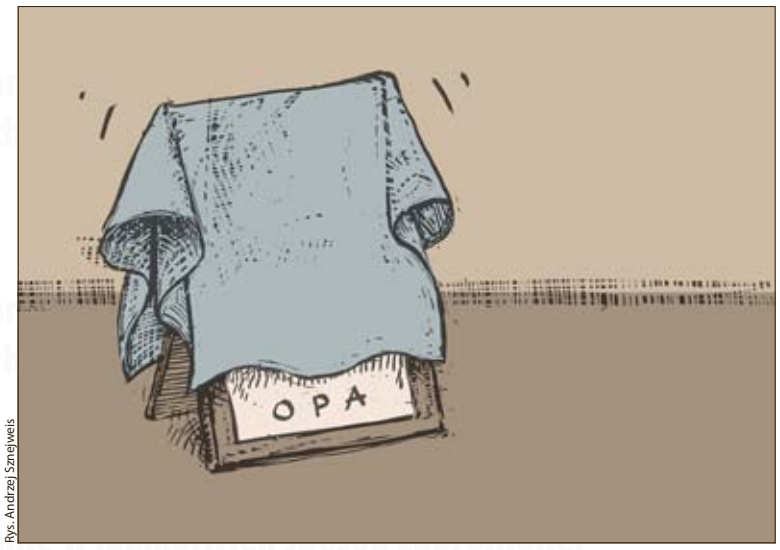

Rys. Andrzej Szneiweis

Co nas czeka?

Kilka dni temu na stronie internetowej wiez.pl ukazał się artykuł Marcina Przybysza pt. „Chciałaby, ale się boi? Bierność opozycji w relacjach z Niemcami”. I choć nie chodzi w nim jedynie o relacje polityczne i brak konkretnych działań dzisiejszej opozycji, to właśnie na to chciałbym tutaj zwrócić szczególną uwagę.

„O tym, że liderzy największej partii opozycyjnej tematyki niemieckiej się ###boją@@@, wiadomo co najmniej od czasu ###dziadka z Wehrmachtu@@@. Po 18 latach od nagonki Jacka Kurskiego na Donalda Tuska (za którą zresztą ten pierwszy został wówczas wyrzucony z PiS), zarówno Platforma Obywatelska, jak i pozostałe partie opozycyjne wciąż obawiają się rozmowy o nowej formule (jak mówił Krzysztof Skubiszewski) ###polsko-niemieckiej wspólnoty interesów@@@. Jest to podszyte słabo skrywanym lękiem, że lata poddawania polskiej opinii publicznej tępej antyniemieckiej propagandzie mogą zaowocować utratą kilku znaczących punktów procentowych partii sympatyzującej z jakimikolwiek niemieckimi partnerami” – pisze w swoim artykule Marcin Przybysz i nie sposób się z nim nie zgodzić.

Sam kilka tygodni temu wziąłem udział w spotkaniu z jednym z ważniejszych przedstawicieli jednej z partii opozycyjnych. Mój udział był natury prywatnej, więc też nie opisywałem dotychczas jego przebiegu. Celem była rozmowa o tym, jak opozycja zapatruje się na cofnięcie rozporządzenia ws. zmniejszenia liczby godzin nauczania języka niemieckiego jako języka mniejszości w szkołach po ewentualnych wygranych wyborach jesiennych do Sejmu i Senatu. Polityk najpierw szybko zadeklarował, że działanie ministra edukacji Przemysława Czarnka było dyskryminujące i niezgodne z prawem, co musi być jak najszybciej zmienione. Potem dorzucił, że mniejszość niemiecka musi jednak pomóc w polepszeniu sytuacji Polaków w Niemczech.

W tej prośbie nie byłoby teoretycznie nic złego, gdyby nie fakt, że w podobnym, choć nie tak dyplomatycznie wyrażonym tonie, wypowiada się właśnie obóz rządzący. To nie kto inny jak właśnie minister Czarnek i poseł Janusz Kowalski wymieniali wśród warunków powrotu wcześniejszej liczby godzin języka niemieckiego wystąpienie mniejszości razem z polskim rządem wobec rządu w Berlinie ws. tamtejszej Polonii.

A gdyby opozycja prowadziła rozmowy z niemieckimi partnerami, gdyby nie bała się otrzymania od PiS kolejnej niemieckiej łatki, może by i dawno wypracowała model działania na rzecz Polaków w Niemczech bez uciekania się do haseł o odebranych niegdyś prawach mniejszości i szantażowania państwa niemieckiego odbieraniem mniejszości niemieckiej części praw.

Rudolf Urban

Die Gedanken sind frei

Letzte Worte der Leidenden

Zwei Wochen vor Karfreitag verbrachte ich den Freitagabend in der Schlesischen Philharmonie bei einem Konzert mit Musik von Joseph Haydn. Auf diese Weise war ich besonders tief in die freitägliche Meditation über die Passion Christi eingebunden, denn das Werk, das uns zusammenführte, war Musik, die zu den sieben letzten Worten Christi am Kreuz geschrieben wurde. Das Konzert war dem Gedenken an die Opfer der Oberschlesischen Tragödie gewidmet.

Es ist immer schwierig, über den Sinn des Leidens nachzudenken, vor allem, wenn unschuldige Menschen leiden, denn die meisten Opfer des Nachkriegsterrors hatten keine persönliche Schuld. Ihre sowjetischen oder polnischen Scharfrichter, Beamten oder Milizionäre versuchten gar nicht erst, eine Schuld nachzuweisen. Lager, Deportation, Vertreibung, Vergewaltigung und Plünderung waren in Schlesien, aber auch in Pommern, Ostpreußen, der Tschechoslowakei, Ungarn, Rumänien oder Jugoslawien an der Tagesordnung. Tod und Leid, Demütigung und Beraubung der deutschen Bevölkerung und der mit ihr gleichgestellten Menschen dauerten noch mehrere Nachkriegsjahre an, und einige Elemente dieser Verfolgung (wie das Verbot, die deutsche Sprache zu erlernen) hielten bis 1989 an.

Die Worte, die Haydn inspirierten, sind eine unübertreffliche Lehre für jeden, der von Leid betroffen ist. Denn ist es leicht zu denken: „Vater, vergib ihnen, denn sie wissen nicht, was sie tun“ – aber kann man das von jedem verlangen? Und doch ist dies der Inhalt des Christentums, der auch den reuigen Schurken hören lässt: „Noch heute wirst du im Paradies sein“, zusammen mit den Gerechten und Heiligen. Damals wie heute ist das Leid oft mit dem Verlust geliebter Menschen und der damit einhergehenden Einsamkeit verbunden, die einen in die Gemeinschaft mit Fremden zwingt, wie die beiden, die hörten: „Siehe da, dein Sohn, siehe da, deine Mutter“. Der Schrei der Verzweiflung zerreißt selbst die Stärksten: „Gott, mein Gott, warum hast du mich verlassen?“. Eine Frage,

Ist das Leid von Millionen von Opfern von Kriegen und Racheakten etwas wert?

auf die keine Antwort mehr zu erwarten ist. Pure Verzweiflung und Hilflosigkeit. Wie oft wurden solche Worte im Nazi-Lager Auschwitz und dann im polnischen Oświęcim und in Hunderten von anderen Lagern geäußert. „Mich dürstet“ riefen wahrscheinlich Kinder und ihre Mütter in jugoslawischen Lagern, die zum Hungertod verurteilt waren. Drücken die Worte „Es ist vollbracht“ nicht manchmal die Erleichterung darüber aus, dass der Tod das Leiden beendet, bevor sich die Gedanken mit dem letzten Atemzug in den Abgrund stürzen, in der Hoffnung, dass „der Vater die gequälte Seele in seine Hände aufnimmt“.

Als ich die Harmonie der Geigen, Celli, Kontrabässe und Bratschen hörte, schwankte ich zwischen dem Glauben an die Erlösung durch den grausamen Tod Jesu und der Frage, ob ein so hoher Preis für das Gute gezahlt werden muss und ob das Leid von Millionen von Opfern von Kriegen und Racheakten nach dem Krieg überhaupt etwas wert ist, wenn es sich immer wieder wiederholt. Der Krieg in der Ukraine hat diese Passionsfrage erneut aufgeworfen.

Ostatnie słowa cierpiących

Piątkowy wieczór dwa tygodnie przed Wielkim Piątkiem spędziłem w Filharmonii Śląskiej na koncercie z muzyką Josepha Haydna. W ten sposób szczególnie głęboko tkwiłem w piątkowym rozważaniu Męki Pańskiej, gdyż dziełem, które nas zgromadziło, była muzyka napisana do siedmiu ostatnich słów Chrystusa na krzyżu. Koncert był poświęcony pamięci o ofiarach Tragedii Górnośląskiej.

Trudne są zawsze rozważania o sensie cierpienia, zwłaszcza gdy cierpią osoby niewinne, a przecież najwięcej ofiar powojennego terroru nie miało żadnej osobistej winy. Ich radzieccy czy polscy kaci, urzędnicy czy milicjanci, nie starali się nawet udowadniać jakiejkolwiek winy. Obozy, deportacja, wypędzenie, gwałt czy szaber były powszechne na Śląsku, ale także na Pomorzu, w Prusach, Czechosłowacji, na Węgrzech, w Rumunii czy Jugosławii. Śmierć i ból, upodlenie i rabunek ludności niemieckiej i osób z nią zrównanych trwały przez kilka powojennych lat, a niektóre elementy tego prześladowania (np. zakaz nauki języka niemieckiego) dotrwały do 1989 r.

Słowa, które zainspirowały Haydna, dla każdego dotkniętego cierpieniem są niedościgłą lekcją. Bo czy łatwo pomyśleć: „Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią” i czy można od kogoś tego wymagać? A jednak taka jest treść chrześcijaństwa, które także skruszonemu łotrowi pozwala usłyszeć: „Jeszcze dziś będziesz w raju” wraz z tym najbardziej sprawiedliwym i świętym. Cierpienie wtedy i dzisiaj często związane jest ze stratą bliskich i samotnością wobec niego, która zmusza do wspólnoty z obcymi, jak tych dwoje, którzy usłyszeli: „Oto syn twój, oto matka twoja”. Krzyk rozpaczy rozdziera nawet najsilniejszych: „Boże, mój Boże, czemuś mnie opuścił?”. Pytanie, na które już nie oczekuje się odpowiedzi. Czysta rozpacz i bezradność. Jak często takie słowa padały w nazistowskim KL Auschwitz, a potem polskim obozie w Oświęcimiu i setkach innych. „Pragnę” wołały zapewne dzieci i ich matki w jugosłowiańskich obozach skazane na śmierć głodową. Czy czasem słowo „wykonało się” nie wyraża ulgi, że śmierć kończy cierpienie, zanim ostatnim tchnieniem myśl nie rzuca się w otchłań z nadzieją, że „Ojciec w swoje ręce przyjmie udręczoną duszę”.

Słysząc harmonię skrzypiec, wiolonczeli, kontrabasów i altówek, miotałem się pomiędzy wiarą w zbawienie wysłużone dzięki okrutnej śmierci Jezusa a pytaniem, czy za dobro trzeba płacić tak wysoką cenę i czy cierpienie milionów ofiar wojen i zemsty powojennej wysługuje jakieś dobro, skoro ciągle się od nowa powtarza. Wojna na Ukrainie znów postawiła to pasyjne pytanie.

Bernard Gaida

Prosto z Sejmu

Wyścig

Poseł Ryszard Galla

W minionym tygodniu Donald Tusk zachęcał wyborców do głosowania na Platformę Obywatelską. Lider PO zaproponował „babciowe” – nowe świadczenie w wysokości 1500 zł dla każdej mamy wracającej do pracy po urlopie macierzyńskim. Takie świadczenie miałoby być wypłacane do trzeciego roku życia dziecka. OK. Wszystko jest dobre, kiedy środki idą do obywateli, ale… Zawsze w takiej sytuacji rodzą się pytania. Skąd te pieniądze? Gdzie jest ta siła napędowa? Jednak rozumiem.

Obserwujemy przedwyborczy wyścig, kto da więcej, ale mało kto zastanawia się, skąd da. Żeby dać, trzeba mieć! Niestety łatwo dzisiaj zauważyć, że często dawanie jest na kredyt. Przykład? Pod koniec ubiegłego roku środki, które poszły do samorządów, dane były a conto roku obecnego. Mówiąc wprost, jest to powiększenie deficytu. Dlatego uważam, że złym sposobem jest mówienie przyjaźnie dla obywateli – „dajemy”. Przykładem może też być kuszenie sołtysów: „dajemy wam dodatek do emerytury”. Tak naprawdę jednak nikt nie zastanawia się nad tym, skąd te środki mają być brane.

Osobiście chciałby w tej kampanii usłyszeć pomysł na to, w jaki sposób mają funkcjonować polskie przedsiębiorstwa. Poza tym brakuje mi też wiedzy co do tego, jak mają wyglądać jasno i czytelnie podatki, które przedsiębiorcy płacą. Dopiero uzbrojeni w taką wiedzę możemy mówić, na co nas stać i komu co można zaoferować. Bardzo mi tego brakuje w tej dyskusji! Wszystko odbywa się na zasadzie: naobiecujmy, a później zobaczymy, jak będzie. Tak być nie powinno. Obywatel powinien otrzymywać konkretne informacje, na bazie których może racjonalnie ocenić, czy te obiecanki są realne do spełnienia. Społeczeństwo jest coraz bardziej świadome i takiej wiedzy oczekuje.

Rennen

Letzte Woche ermutigte Donald Tusk die Wähler, für die Bürgerplattform zu stimmen. Der PO-Chef schlug ein „Oma-Geld” vor – eine neue Leistung in Höhe von 1.500 Złoty für jede Mutter, die nach dem Mutterschaftsurlaub in den Beruf zurückkehrt. Diese Leistung soll gezahlt werden, bis das Kind drei Jahre alt ist. Okay, alles ist gut, wenn Geld den Bürgern zugutekommt. Es fragt sich allerdings: Woher kommt das Geld? Wo ist die treibende Kraft? Trotzdem verstehe ich es.

Foto: Kpalion/Wikipedia

Wir beobachten einen Wettlauf vor den Wahlen. Wer bietet mehr? Doch nur Wenige fragen nach dem Woher. Um zu geben, muss man haben! Dabei ist es leicht zu erkennen, dass das Geben heutzutage leider oft auf Kredit geschieht. Ein Beispiel: Am Ende des letzten Jahres wurden die Mittel, die an die Kommunalverwaltungen gingen, auf das laufende Jahr angerechnet. Im Klartext bedeutet dies eine Erhöhung des Defizits. Deshalb halte ich es für eine schlechte Art, bürgerfreundlich zu sagen: Wir geben. Ein weiteres Beispiel ist das Ködern der Dorfvorsteher: „Wir geben euch einen Pensionszuschlag“. Aber niemand macht sich wirklich Gedanken darüber, woher diese Mittel kommen sollen.

Ich persönlich würde in dieser Kampagne gerne eine Idee dazu hören, wie polnische Unternehmen funktionieren sollen. Darüber hinaus vermisse ich klare Informationen darüber, wie die Besteuerung der Unternehmen aussehen soll. Nur mit diesem Wissen können wir sagen, was wir uns leisten können und wem was angeboten werden kann. Das vermisse ich in dieser Diskussion sehr! Es wird alles nach dem Motto gemacht, wir versprechen und schauen dann, wie es läuft. Das sollte nicht so sein. Die Bürger sollten konkrete Informationen erhalten, anhand derer sie rational beurteilen können, ob diese Versprechen realistisch sind. Die Öffentlichkeit ist zunehmend aufgeklärt und erwartet diese genauen Informationen.

Notiert von Krzysztof Świerc

Niniejszy materiał służy wyłącznie do czytania. Powielanie w jakikolwiek sposób zabronione.
Diese Materialien sind lediglich zum Lesen bereitgestellt. Jegliche Vervielfältigung ist strengstens untersagt.

Literatur: Richard Wagner verstorben

Mehr als der „Mann an ihrer Seite“

Der Name Herta Müller müsste wohl vielen Deutschen bekannt sein, selbst wenn sie sich nicht für Literatur interessieren. Die Nobelpreisträgerin gehört zu den einflussreichsten Menschen des 20. Jahrhunderts. Doch dass auch ihr ehemaliger Mann hochbegabt war, ist weniger bekannt. Sein Beitrag war jedoch beachtlich. Nun ist Richard Wagner im Alter von 70 Jahren verstorben.

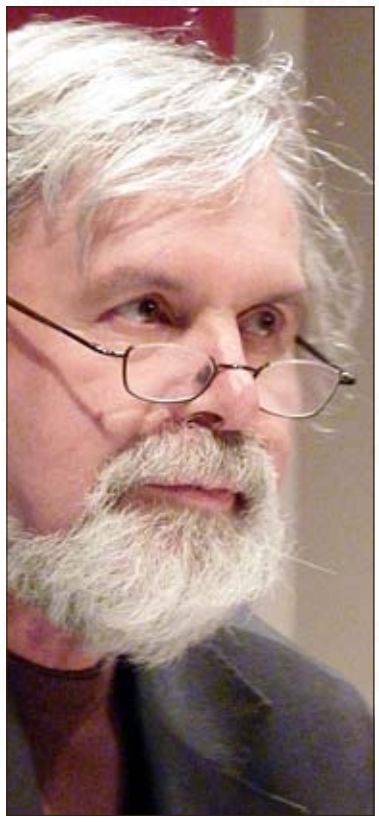

Richard Wagner Foto: Amrei-Marie/Wikimedia Commons

Richard Wagner hatte einen bekannten Namen und eine bekannte Ehefrau, doch außerhalb des Kreises der Literaturkenner ist er ein nahezu unbeschriebenes Blatt. Geboren wurde Wagner im rumänischen Lovrin (deutsch Lowring/Lorandhausen), einer kleinen Gemeinde mit knapp 5000 Einwohnern, jedoch seinerzeit mit einem großen Anteil deutscher Bevölkerung. Seine Leidenschaft für Literatur entdeckte er wohl schon in seiner Kindheit und machte sie im Rahmen des Germanistikstudiums öffentlich. Bereits in den 70er Jahren veröffentlichte er erste Texte, in denen er seiner Inspiration von Persönlichkeiten wie Bertold Brecht Ausdruck verlieh.

In dieser Hinsicht muss das Schaffen Wagners auch im politischen Kontext des Zeitgeistes gesehen werden. In der kommunistischen Diktatur von Nicolae Ceaușescu aufgewachsen, war er gewissermaßen „verpflichtet“, sein Werk im Einklang mit der Staatsräson zu halten. Da Wagner offenbar jedoch die Natur eines Trotzkopfes hatte, wurde er dem Regine schnell ein Dorn im Auge. Diese Einstellung wurde noch verstärkt, als Wagner 1972 gemeinsam mit Bekannten, die ähnlich wie er einen Drang zur Literatur hatten, die sogenannte „Aktionsgruppe Banat“ gründete. Es war ein Zusammenschluss junger rumäniendeutscher Literaten, die in ihren Werken die Zugehörigkeit zum deutschen Kulturkreis sowie eine westlich orientierte Denkweise demonstrierten. Für diese Schaffung wurden die Mitglieder sogar verhaftet, ehe die Gruppe nach 3 Jahren durch die Staatsbehörden aufgelöst wurde.

Sein Schaffen wird bis heute als freidenkend, ehrgeizig und hochintellektuell geschätzt.

Trotz der Einstellung der Tätigkeit der Gruppe blieben natürlicherweise die Spannungen zwischen Wagner und dem Regime bestehen. Nachdem er sich geweigert hatte, einen lobenden Artikel zu schreiben, verlor er seinen Posten als Deutschlehrer und wanderte schließlich in den 80er Jahren nach Berlin aus, wo er bis zu seinem Tod im März 2023 lebte.

Unmöglich ist es, über Richard Wagner zu schreiben, ohne auch Herta Müller zu erwähnen. Noch in Rumänien lernte er die spätere Nobelpreisträgerin in einem Literaturkreis kennen. Zehn Jahre dauerte die Beziehung, die 1984 durch eine Heirat zementiert und 1989 durch eine Trennung beendet wurde. Ob Wagner unter dem „Schatten der bekannten Partnerin“ gelitten hat, ist unklar. Fakt ist jedoch, dass er allein wegen der Tatsache, dass seine Ehefrau die höchste literarische Anzeichnung erhielt, weniger bekannt war als sie. Dabei ist Wagner viel mehr als nur „der Mann an Herta Müllers Seite“. Sein Schaffen wird bis heute als freidenkend, ehrgeizig und hochintellektuell geschätzt.

Łukasz Biły

Vergessenes Erbe

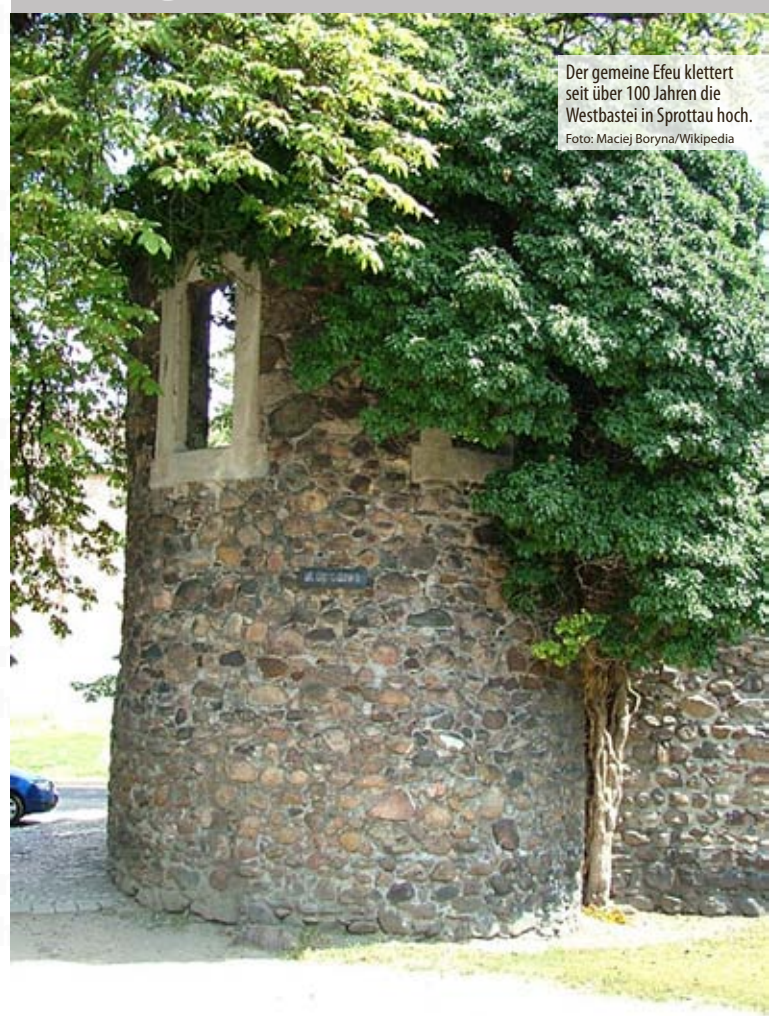

Der gemeine Efeu klettert seit über 100 Jahren die Westbastei in Sprottau hoch. Foto: Maciej Boryna/Wikipedia

Mehr dazu auf S. 8

Z Vaterlandu

Umorzenie śledztwa

Foto: WDKrause / Wikimedia Commons

Prokuratura monachijska wszczęła dochodzenia na podstawie przedstawionej w 2022 r. ekspertyzy kancelarii prawnej Westpfahl Spilker Wastl (WSW) i zbadała 45 przypadków, w których wysocy rangą przedstawiciele Kościoła katolickiego byli podejrzani o pomoc w aktach nadużyć poprzez swoje niewłaściwe postępowanie wobec ich sprawców. – Istniały możliwe akty pomocnictwa i podżegania ze strony funkcjonariuszy kościelnych – powiedziała prokurator Angela Miechielsen.

Ostatecznie jednak prokuratura umorzyła śledztwo przeciwko byłym arcybiskupom – kardynałowi Josephowi Ratzingerowi (późniejszemu papieżowi Benedyktowi XVI, na zdjęciu) i kardynałowi Friedrichowi Wetterowi w związku z podejrzeniem o pomocnictwo. Jak poinformowano, „trzech ówczesnych funkcjonariuszy kościelnych” zostało w trakcie śledztwa „zarejestrowanych jako podejrzani”.

Oprócz papieża emeryta Benedykta XVI, który jako kardynał Ratzinger był arcybiskupem Monachium i Fryzyngi w latach 1977–1982, i jego następcy Friedricha Wettera dotyczy to także byłego wikariusza generalnego Gerharda Grubera. Dochodzenia „nie doprowadziły do wystarczającego podejrzenia działań przestępczych ze strony objętych nimi osób”.

„W szczególności badano, czy urzędnik kościelny poprzez decyzję personalną dopomógł w popełnieniu aktu nadużycia, który został później popełniony przez księdza, i czy akt nie uległ przedawnieniu” – poinformowała prokuratura w Monachium.

„Jednak albo nie znaleziono dowodów, które można by zakwalifikować jako pomocnictwo, albo takie przestępstwo nie może być już ścigane z powodu przedawnienia” – głosi oświadczenie odnoszące się do byłego arcybiskupa Monachium i Fryzyngi. „W związku z tym w niniejszym postępowaniu nie doszło do przesłuchania podejrzanych osób odpowiedzialnych, a tym samym do zawiadomień o wszczęciu postępowania, i nastąpiło jego umorzenie” – podała prokuratura.

Szpitale w kryzysie

Foto: Parentingupstream/pixabay.com

Według opublikowanego niedawno na stronie RedaktionsNetzwerk Deutschland (RND) najnowszego „Indeksu szpitali” przygotowanego przez Niemieckie Towarzystwo Szpitalne (DKG) wyjątkowo napięta sytuacja gospodarcza w znacznym stopniu wpłynęła na kondycję szpitali w Niemczech. Zdaniem autorów raportu aż 51% ankietowanych szpitali ogólnych spodziewa się, że będą musiały zredukować liczbę dostępnych łóżek bądź na jakiś czas zamknąć całe oddziały. Z kolei 41% klinik spodziewa się przesunięcia planowanych operacji, 35% przewiduje redukcję personelu. Nie można także wykluczyć zamknięcia całych ośrodków. Spodziewa się tego 6% klinik.

Z perspektywy szpitali, z których 71% ocenia swoją sytuację ekonomiczną jako bardzo złą lub złą, powodów ograniczania opieki medycznej jest kilka. Spośród nich aż około 80% wymieniło jako główne przyczyny wzrost kosztów, np. energii, nierefinansowanych przez zakłady ubezpieczeniowe czy też państwo, jak również niedobory wykwalifikowanego personelu.

– Ze względu na przepaść pomiędzy galopującą inflacją a pozostającymi w tyle zyskami szpitale miesiąc w miesiąc odnotowują deficyt w wysokości 740 mln euro – powiedział redakcji RND przewodniczący zarządu Niemieckiego Towarzystwa Szpitalnego Gerald Gass. Jego zdaniem do końca marca skumulowany deficyt wzrośnie do prawie 9 mld euro.

Gass już po raz kolejny skrytykował fakt, że ze względu na niekorzystne przepisy szczegółowe tylko nieliczne szpitale mogły skorzystać z obiecanej przez państwo pomocy finansowej na pokrycie kosztów energii. – Aby zapobiec bankructwom i wynikającym z nich ograniczeniom w świadczeniu usług medycznych, szpitale powinny jak najszybciej uzyskać niezawodne zabezpieczenie ekonomiczne – domagał się szef DKG, które zorganizowało w poniedziałek w Berlinie szczyt szpitalny.

Przestępstwa przeciwko mediom

Federalna Policja Kryminalna (BKA) poinformowała, że w ubiegłym roku zanotowała 320 przestępstw popełnionych przeciwko dziennikarzom. To najwyższa liczba od 2016 r., kiedy śledczy zaczęli zbierać takie dane.

Spośród politycznie motywowanych ataków na przedstawicieli mediów 46 było brutalnych, 41 dotyczyło gróźb, 31 uszkodzenia mienia, a 27 podżegania do przestępstwa. Wśród krajów związkowych na czele była Saksonia z 69 przestępstwami. Dalej Berlin (66), Bawaria (40) i Nadrenia Północna-Westfalia (20).

Statystyki cytowane przez niemieckie media pokazują aż trzykrotny wzrost zgłoszonych przestępstw wymierzonych w media w ciągu ostatnich czterech lat. Dla porównania – w 2018 r. były 93 takie ataki.

dw.com

Werbung / Reklama

Der Verband deutscher Gesellschaften in Polen sucht neue Mitarbeiter:

- Hauptbuchhalter/in
- Spezialist für Kultur
- Referent/in für Abrechnungen

Bewirb Dich jetzt!

Mehr Informationen unter der Tel. +48 77 454 78 78 oder unter dem nebenstehenden QR-Code:

Związek Niemieckich Stowarzyszeń w Polsce poszukuje pracowników:

- główny księgowy/główna księgowa
- specjalista ds. kultury
- Referent ds. rozliczeń

Aplikuj teraz!

Więcej informacji pod nr. tel. +48 77 454 78 78 lub pod linkem z kodu QR z lewej.

9321

Werbung / Reklama

Usługi Pogrzebowe

Sprowadzanie zmarłych z zagranicy

Załatwianie formalności

Opieka nad grobami

Machnik N.
Ozimek, Schodnia Nowa,

www.machnik.ozimek.pl
Tel./fax: (077) 46-52-456

9168

Nowy punkt w Opolu przy ul. Książąt Opolskich 32

Niniejszy materiał służy wyłącznie do czytania. Powielanie w jakikolwiek sposób zabronione.
Diese Materialien sind lediglich zum Lesen bereitgestellt. Jegliche Vervielfältigung ist strengstens untersagt.

Oppeln: Experten des Europarats besuchen Polen

Regierungsbericht vs. Realität

Eine Delegation des Sachverständigenausschusses des Europarats für die Europäische Charta der Regional- oder Minderheitensprachen trifft sich diese Woche mit Nichtregierungsorganisationen nationaler Minderheiten in Polen, deren Sprachen unter die Charta fallen und mit Politikern. Ziel ist es zu erfahren, wie die polnische Regierung die Bestimmungen der Sprachencharta umsetzt. Die ersten Treffen fanden am Montag in der Woiwodschaft Oppeln mit Vertretern der deutschen Minderheit statt.

Im Sitz des VdG traf sich der Sachverständigenausschuss mit den Vertretern der deutschen Minderheit. Foto: Manuela Leibig

Die Delegation begann ihren Besuch in der Grundschule in Czarnowanz, wo Deutsch als Minderheitensprache unterrichtet wird. Die Ortschaft wurde 2017 in die Stadt Oppeln eingegliedert. In der Stadt Oppeln hat sich Stadtpräsident Arkadiusz Wiśniewski bisher nicht dazu entschieden, die fehlenden Stunden für Deutsch als Minderheitensprache aus dem städtischen Haushalt zu subventionieren. Alle Schüler in Oppelner Schulen mit Unterricht in der Minderheitensprache haben daher – gemäß der Entscheidung des Bildungsministers – nur eine Stunde Unterricht in dieser Sprache pro Woche. In der Gemeinde Groß Döbern hingegen, zu der Czarnowanz vor der Eingliederung zu Oppeln gehörte, hat die Gemeindeverwaltung aus eigenen Mitteln zusätzlich Deutsch als Minderheitensprache angeboten.

Nach dem Auftritt der Grundschüler in Czarnowanz konnte die Delegation mit Lehrern sprechen, die nun an der Schule nur eine Stunde Deutsch als Minderheitensprache unterrichten.

Kummer bei den Lehrern

„Wir haben das große Engagement der Kinder bei dem für uns vorbereiteten Auftritt gesehen. Aber für mich war es sehr wichtig, das Engagement der Lehrer zu sehen, denn wir hatten auch Gelegenheit, mit Lehrern zu sprechen, die den Unterricht von Deutsch als Minderheitensprache direkt umsetzen. Sie sind in der Tat sehr betrübt über die Kürzung dieser Stunden. Sie versuchen, irgendwie damit umzugehen, aber es ist auch sehr schwierig, den Kindern zu erklären, dass sie nicht drei Stunden Minderheitensprache haben können, während andere Minderheiten dies können. Hoffen wir, dass Deutsch als Minderheitensprache in vollem Umfang zurückkehren wird", sagte Dr. Aleksandra Oszmiańska-Pagett, Vorsitzende des Sachverständigenausschusses des Europarats für die Europäische Charta der Regional- oder Minderheitensprachen, nach dem Treffen in der Grundschule in Czarnowanz.

Anschließend reiste die Delegation in die Zentrale des Verbandes der deutschen sozial-kulturellen Gesellschaften in Polen (VdG) zu einem Treffen mit Vertretern der deutschen Minderheit und Kommunalpolitikern. Die polnische Regierung ist verpflichtet, Berichte darüber zu erstellen, wie sie ihrerseits die Umsetzung der Charta darstellt. Der letzte Bericht dieser Art wurde im April letzten Jahres veröffentlicht. „Darin ist noch keine Änderung bezüglich des Unterrichts von Deutsch als Minderheitensprache erwähnt. Nun möchte der Expertenausschuss vor Ort die Darstellung der Regierung mit der Realität vergleichen", informierte Edyta Opyd, Bildungsberaterin beim Verband deutscher Gesellschaften. „Allerdings wusste der Ausschuss bereits, wie es um Deutsch als Minderheitensprache bestellt ist, denn wir als VdG hatten bereits im Februar letzten Jahres den Europarat über diese Diskriminierung informiert. Der Rat war eine der wenigen Institutionen, die reagiert haben und die polnische Regierung um eine Erklärung gebeten haben", so Edyta Opyd.

Ein langer Weg

Bei dem Treffen hatte die Delegation hauptsächlich zugehört. „Nachdem sie sich angehört haben, was die Minderheiten zu sagen haben und mit welchen Problemen sie konfrontiert sind, werden sie sich nun auch die Regierungsseite anhören und deren Informationen mit dem Regierungsbericht vergleichen. Dann beraten sie als Expertenausschuss eine Gruppe von Kommissaren aus allen Ländern, die im Europarat vertreten sind. Und erst diese Kommissare können dann auf der politischen Bühne agieren. Die Delegation, die wir empfangen haben, ist hier, um objektiv zu prüfen, wie diese Charta umgesetzt wird", erklärte Edyta Opyd vom VdG.

„Nach dem Treffen mit Minister Czarnek im Januar dieses Jahres hatte ich große Hoffnungen, dass sich nach zwei oder drei Monaten in dieser Frage etwas bewegen würde. Doch nun sind zwei Monate vergangen und es herrscht immer noch Schweigen. Wir versuchen es weiter, wir reden weiter, wir argumentieren weiter, wir appellieren weiter. Die Delegation des Ausschusses hat, nachdem sie uns zugehört hat, zugegeben, dass sie die deutsche Sprache als Minderheitensprache diskriminiert sieht. Aber sie können als Ausschuss nur weitergeben, was sie herausgefunden haben", sagte Aneta Buczek, Vorsitzende des DFK Ellguth Turawa, die ebenfalls an dem Treffen teilnahm.

„Ich würde mir sehr wünschen, dass dieses Treffen Früchte trägt. Aber wir müssen uns darüber im Klaren sein, dass der Ausschuss ein Gremium ist, das auf inhaltlicher Ebene etwas bewirken kann. Ich bin überzeugt, dass es hier keine Probleme geben wird. Was wir hier aber brauchen, sind politische Entscheidungen. Und ein paar Signale dieser Art, die bei den zentralen Behörden, insbesondere beim Minister für Bildung und Wissenschaft, Przemysław Czarnek, ankommen, können dazu führen, dass die Entscheidung über die Wiedereinführung von drei Unterrichtsstunden, die der Minister in Aussicht gestellt hat, beschleunigt und rechtzeitig getroffen wird. Sodass das nächste Schuljahr in Ruhe organisiert werden kann", meinte der Abgeordnete Ryszard Galla nach dem Treffen.

Opole: Eksperci Rady Europy wizytują Polskę – Raport rządu a rzeczywistość

Delegacja Komitetu Ekspertów Rady Europy ds. Europejskiej Karty Języków Regionalnych lub Mniejszościowych odbywa w tym tygodniu spotkania z organizacjami pozarządowymi mniejszości narodowych w Polsce, których języki są objęte kartą, oraz z politykami. Celem jest sprawdzenie, jak rząd RP realizuje postanowienia zawarte w karcie języków. Pierwsze spotkania odbyły się w poniedziałek w województwie opolskim z przedstawicielami mniejszości niemieckiej.

Wizytację delegacja rozpoczęła w szkole podstawowej w Czarnowąsach, gdzie nauczany jest język niemiecki jako język mniejszości. W 2017 r. miejscowość została włączona do Opola. W mieście Opolu prezydent Arkadiusz Wiśniewski jak na razie nie zdecydował się dopłacić z budżetu miasta do brakujących godzin języka niemieckiego jako mniejszości. Wszyscy uczniowie szkół w Opolu, korzystający z zajęć języka mniejszości, mają więc – zgodnie z decyzją ministra edukacji – jedną godzinę tych zajęć w tygodniu. Z kolei w Gminie Dobrzeń Wielki, do której Czarnowąsy należały przed włączeniem do Opola, samorząd zapewnił z własnych środków dodatkowy język niemiecki jako mniejszości.

Smutek nauczycieli

– Widzieliśmy wielkie zaangażowanie dzieci podczas przygotowanego dla nas występu. Ale dla mnie bardzo ważne było zobaczyć zaangażowanie nauczycieli, ponieważ mieliśmy szansę porozmawiać również z nauczycielami, którzy bezpośrednio realizują nauczanie języka niemieckiego jako mniejszościowego. Oni rzeczywiście odczuwają głęboki smutek z powodu ograniczenia liczby tych godzin. Próbują sobie jakoś z tym radzić, ale bardzo trudno jest też wytłumaczyć dzieciom, że one nie mogą mieć trzech godzin języka mniejszościowego, podczas gdy inne mniejszości mogą. Miejmy nadzieję, że język niemiecki jako mniejszościowy powróci w pełnym wymiarze – mówi po spotkaniu w szkole podstawowej w Czarnowąsach dr Aleksandra Oszmiańska-Pagett, przewodnicząca Komitetu Ekspertów Rady Europy ds. Europejskiej Karty Języków Regionalnych i Mniejszościowych.

Następnie delegacja udała się do siedziby Związku Niemieckich Stowarzyszeń Społeczno-Kulturalnych w Polsce (VdG) na spotkanie z przedstawicielami mniejszości niemieckiej i samorządowcami. Rząd polski zobowiązany jest sporządzać raporty, jak ze swojej strony przedstawia realizację postanowień karty. Ostatni taki raport ukazał się w kwietniu ubiegłego roku. – Nie ma w nim jeszcze mowy o jakiejkolwiek zmianie dotyczącej nauczania języka niemieckiego jako języka mniejszości. Teraz komitet ekspertów chciałby na miejscu porównać to, co przedstawił rząd, z rzeczywistością – mówi Edyta Opyd, konsultant do spraw oświaty w Związku Niemieckich Stowarzyszeń. – Jednak komitet już wiedział, jak wygląda sytuacja z językiem niemieckim jako językiem mniejszości, ponieważ my jako VdG już w lutym zeszłego roku informowaliśmy o tej dyskryminacji Radę Europy. Rada jako jedno z niewielu gremiów i instytucji zareagowała i poprosiła rząd polski o wyjaśnienia – tłumaczy Edyta Opyd.

Długa ścieżka

Na spotkaniu delegacja głównie słuchała. – Po wysłuchaniu tego, co mniejszości mają do powiedzenia i z jakimi problemami się mierzą, wysłuchają również stronę rządową, porównają też to, co mają w raporcie rządowym. Następnie, jako komitet ekspertów, doradzają gronu komisarzy z wszystkich krajów, które są reprezentowane w radzie Europy. I dopiero ci komisarze mogą na arenie politycznej jakoś działać. Delegacja, którą gościliśmy, jest u nas po to, aby obiektywnie sprawdzić, jak ta karta jest realizowana – tłumaczy Edyta Opyd z VdG.

– Po spotkaniu z ministrem Czarnkiem w styczniu tego roku miałam wielką nadzieję na to, że po dwóch, trzech miesiącach coś się w tej sprawie ruszy. Jednak minęły już dwa miesiące i nadal jest cisza. Próbujemy dalej, rozmawiamy, przedstawiamy argumenty, apelujemy. Delegacja komitetu po wysłuchaniu nas przyznała, że widzi dyskryminację języka niemieckiego jako mniejszości. Jednak oni jako komitet mogą jedynie przekazać, czego się dowiedzieli – mówi przewodnicząca DFK Ligota Turawska Aneta Buczek, która również brała udział w spotkaniu.

– Bardzo bym chciał, aby to spotkanie przyniosło efekty. Natomiast musimy zdać sobie sprawę, że komisja jest takim organem, który może oddziaływać w obszarze merytorycznym. Jestem przekonany, że tutaj nie będzie problemu. Natomiast potrzebne są decyzje polityczne. I kilka takich właśnie sygnałów, gdy trafią do władz centralnych, szczególnie do ministra edukacji i nauki Przemysława Czarnka, może spowodować, że decyzja o przywróceniu trzech godzin nauczania, którą minister deklarował, będzie przyspieszona i podjęta na czas. Tak, żeby następny rok szkolny można było spokojnie zorganizować – ocenia po spotkaniu poseł Ryszard Galla.

Manuela Leibig

Werbung / Reklama

WOCHENBLATT.pl

Die größte zweisprachige Zeitung der Deutschen in Polen

Ihr Wochenblatt im Abo

Bestellen Sie das Wochenblatt-Abo schon jetzt!
Wir freuen uns auf Sie als neue/n Leser/in!

Mehr Infos finden Sie unter www.wochenblatt.pl
oder unter der Nummer 77 454 65 56.

9186

Niniejszy materiał służy wyłącznie do czytania. Powielanie w jakikolwiek sposób zabronione.
Diese Materialien sind lediglich zum Lesen bereitgestellt. Jegliche Vervielfältigung ist strengstens untersagt.

Politik: Politiker der Bürgerkoalition besuchen Guttentag

Es begann mit einer Lüge

Am vergangenen Montag besuchten die Abgeordneten der Bürgerkoalition Krzysztof Gadowski, Krzysztof Grabczuk und Senator Janusz Gromek unter der Leitung von Senator Marek Borowski die Gemeinde Guttentag, wo sie sich unter anderem mit dem AGDM-Vorsitzenden Bernard Gaida trafen.

Das Hauptthema des Treffens war die Diskriminierung der deutschen Minderheit in Polen. Bezeichnenderweise war die Problematik den Abgeordneten der Bürgerkoalition nicht fremd, ganz im Gegenteil. Insbesondere für Senator Marek Borowski, der darauf hinwies, dass die gesamte Kampagne zu diesem Thema mit einer Lüge begann. Eine Lüge, die von der Sejm-Tribüne aus erzählt wurde, dass in Deutschland keine Mittel für den Polnischunterricht bereitgestellt werden. Senator Marek Borowski beklagte auch, dass es von Anfang an keine verlässlichen Informationen zum Thema Kürzung der Unterrichtsstunden für Deutsch als Minderheitensprache und zur Diskriminierung der deutschen Minderheit in Polen gegeben habe.

Bernard Gaida: „Als Andrzej Duda 2015 die Präsidentschaftswahlen in Polen gewann, war das Erste, was er tat, sein Veto gegen die Änderung des Gesetzes über nationale und ethnische Minderheiten einzulegen. Das ist schade, denn dieses Gesetz sah positive Änderungen vor."

Eine Delegation von Abgeordneten und Senatoren der Bürgerkoalition beim Treffen im DFK Guttentag. Sechster von rechts, Senator Marek Borowski, vierter von rechts, AGDM-Vorsitzender Bernard Gaida. Foto: DFK Guttentag

Gesetz muss verbessert werden

Der AGDM-Vorsitzende Bernard Gaida beschränkte sich während des Treffens nicht auf die Aussage der Gäste, dass die Bürgerkoalition im Falle eines Sieges bei den nächsten Parlamentswahlen die Diskriminierung der deutschen Minderheit in Polen rückgängig machen werde. Er erklärte daher anschließend: „Das ist nicht genug. Als Andrzej Duda 2015 die Präsidentschaftswahlen in Polen gewann, legte er als Erstes sein Veto gegen eine Änderung des Gesetzes über nationale und ethnische Minderheiten ein. Das ist schade, denn dieses Gesetz sah positive Änderungen vor. Und die Tatsache, dass wir heute um die Wiedereinführung von drei Stunden Deutsch als Minderheitensprache kämpfen, darf nicht darüber hinwegtäuschen, dass das Minderheitengesetz in Polen insgesamt schwach ist. Es muss unbedingt verbessert und novelliert werden."

Eine Herausforderung ertönt

Während des Treffens riefen die Abgeordneten und Senatoren der Bürgerkoalition zu einer gemeinsamen Anstrengung auf, um eine Änderung der politischen Konstellation in Polen herbeizuführen. Man sensibilisierte sich auch gegenseitig dafür, dass die bevorstehenden Parlamentswahlen zu einem Regierungswechsel in Polen führen sollten – zu einer pro-europäischen und pro-demokratischen Regierung. „Gleichzeitig sagte Senator Marek Borowski, dass man ohne eine Änderung des derzeitigen Wahlsystems nichts versprechen und auch nichts ändern könnte", fasste der AGDM-Vorsitzende Bernard Gaida des Treffen zusammen und fügte hinzu: „Die Abgeordneten der Bürgerkoalition haben hier in Guttentag auch die Arbeit, das Engagement und die parlamentarische Tätigkeit des Abgeordneten der deutschen Minderheit, Ryszard Galla, gelobt und positiv bewertet."

Polityka: Politycy Koalicji Obywatelskiej odwiedzili Dobrodzień – Zaczęło się od kłamstwa

W miniony poniedziałek posłowie Koalicji Obywatelskiej Krzysztof Gadowski i Krzysztof Grabczuk oraz senator Janusz Gromek pod wodzą senatora Marka Borowskiego gościli w Dobrodzieniu, gdzie m.in. spotkali się z przewodniczącym AGDM Bernardem Gaidą.

Tematem spotkania w głównej mierze była dyskryminacja mniejszości niemieckiej w Polsce. Co istotne, temat ten nie był dla posłów Koalicji Obywatelskiej obcy, a wręcz przeciwnie. W szczególności dla senatora Marka Borowskiego, który zwrócił uwagę na to, że cała kampania dotycząca tego tematu zaczęła się od kłamstwa. Kłamstwa, które padło z mównicy sejmowej o tym, że w Republice Federalnej Niemiec nie przekazuje się żadnych środków finansowych na naukę języka polskiego. Senator Marek Borowski ubolewał również nad tym, że od początku na temat obcięcia godzin nauki języka niemieckiego jako mniejszości i dyskryminacji mniejszości niemieckiej w Polsce nie ma rzetelnego informowania.

Prawo do poprawy

Podczas spotkania przewodniczący AGDM Bernard Gaida zwrócił uwagę ma to, aby nie ograniczać się jedynie do stwierdzenia, które ze strony gości padło, a mianowicie, że jak Koalicja Obywatelska wygra najbliższe wybory parlamentarne, to cofnie dyskryminację wobec mniejszości niemieckiej w Polsce. Dlatego po wysłuchaniu tej deklaracji stwierdził: – To nie wystarczy. W 2015 r., kiedy wybory prezydenckie w Polsce wygrał Andrzej Duda, pierwszą rzeczą, którą wykonał, było zawetowanie nowelizacji ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych. Szkoda, bo ustawa ta przewidywała pozytywne zmiany tego prawa. I to, że dzisiaj walczymy o powrót do trzech godziny nauki języka niemieckiego jako języka mniejszości, nie może zasłonić faktu, że generalnie prawo mniejszościowe w Polsce jest słabe. Absolutnie wymaga poprawy i nowelizacji.

Wybrzmiało wezwanie

Podczas spotkania posłowie i senatorzy Koalicji Obywatelskiej wezwali, aby wspólnymi siłami doprowadzić do zmiany układu politycznego w Polsce. Wzajemnie też uczulano się na to, że najbliższe wybory parlamentarne powinny doprowadzić w Polsce do zmiany rządu – na bardziej proeuropejski i prodemokratyczny. Jednocześnie senator Marek Borowski powiedział: – Bez zmiany obecnego układu wyborczego niczego nie możemy i nie umiemy wam obiecać i niczego też zmienić.

Spotkanie podsumował szef AGDM Bernard Gaida i kończąc, dodał: – Podczas spotkania w Dobrodzieniu posłowie Koalicji Obywatelskiej chwalili również i pozytywnie oceniali pracę, zaangażowanie oraz aktywność parlamentarną posła Mniejszości Niemieckiej Ryszarda Galli. *Krzysztof Świerc*

Krappitz: Schlesischer Selbstverwaltungsverein wählt neuen Vorstand

Immer weniger Geld, immer mehr Aufgaben

Vergangene Woche trafen sich die Mitglieder des Schlesischen Selbstverwaltungsvereins in Krappitz. Dabei wurden die Probleme der Oppelner Kommunen erörtert und eine neue Vereinsleitung gewählt. Personelle Veränderungen gab es nicht. Łukasz Jastrzembski, Bürgermeister von Leschnitz, steht nun erneut an der Spitze des neuen und alten Vorstands.

Der Schlesische Selbstverwaltungsverein ist die größte kommunalpolitische Organisation in den Woiwodschaften Oppeln und Schlesien. Initiator und erster Vorsitzender der Organisation, die 1991 noch „Kommunalpolitischer Verein" hieß, war Hubert Kurzał, der damalige Bürgermeister von Leschnitz. Seit 2019 ist Lukasz Jastrzembski Vorsitzender des Schlesischen Selbstverwaltungsvereins. Der Verein hat Dutzende Mitglieder, die die Kommunalverwaltungen auf allen Ebenen vertreten, von den Gemeinden über die Landkreise bis hin zum Sejmik der Woiwodschaft.

Während der Generalversammlung zogen die Lokalpolitiker Bilanz über das vergangene Jahr. Es wurden Fragen erörtert, die für sie von besonderer Bedeutung sind. „Natürlich haben wir auch über die Reduzierung des Unterrichts von Deutsch als Minderheitensprache diskutiert. Für die Kommunen hat diese Entscheidung – neben der Diskriminierung der Kinder der deutschen Minderheit – noch zusätzliche Konsequenzen in Form von Kürzungen der Bildungssubvention. Hinzu kommt die Verteilung der Mittel aus der Polnischen Ordnung, die unserer Meinung nach politisch gefärbt ist", sagt Łukasz Jastrzembski. Die Folge dieser Politik der polnischen Regierung sind die schrumpfenden Haushalte der schlesischen Kommunen. Die Beispiele ließen sich vermehren. „So muss beispielsweise der Wasserpreis seit einigen Jahren in Absprache mit der Wasserbehörde festgelegt werden. Alle damit verbundenen Kosten, wie z. B. die Strompreise, sind gestiegen, und die Wasserbehörde erlaubt uns nicht, die Wassergebühren zu erhöhen. Das hat echte Auswirkungen auf die Haushalte der Kommunen", betont Łukasz Jastrzembski. Die Haushaltseinnahmen sinken, aber die Zahl der von den Kommunen wahrgenommenen Aufgaben nimmt nicht ab, ganz im Gegenteil. „Was können wir als Schlesischer Selbstverwaltungsverein dagegen tun? Wir können Petitionen schreiben, Minister und die Regierung informieren. Aber es ist die Regierung, die letztendlich alle Entscheidungen trifft", sagt Łukasz Jastrzembski.

Die Politik der polnischen Regierung hat zur Folge, dass die Haushalte der schlesischen Kommunen schrumpfen.

Die Amtszeit des neuen Vereinsvorstands wird vier Jahre dauern. Foto: Schlesischer Selbstverwaltungsverein

Die Amtszeit des neuen Vereinsvorstands wird vier Jahre dauern. Seine Mitglieder treffen sich regelmäßig alle paar Wochen. Das nächste Treffen der schlesischen Kommunalpolitiker findet im Mai in Oppeln statt.

Krapkowice: Śląskie Stowarzyszenie Samorządowe wybrało nowy zarząd – Coraz mniej środków, coraz więcej zadań

W zeszłym tygodniu w Krapkowicach spotkali się członkowie Śląskiego Stowarzyszenia Samorządowego. Rozmawiano o problemach, z którymi mierzą się opolskie samorządy, wybrano też nowe władze. Obyło się bez zmian personalnych. Na czele nowego-starego zarządu ponownie stanął Łukasz Jastrzembski, burmistrz Leśnicy.

Śląskie Stowarzyszenie Samorządowe to największa organizacja zrzeszająca samorządowców w województwach opolskim i śląskim. Inicjatorem oraz pierwszym przewodniczącym organizacji, która w 1991 r. nazywała się jeszcze Klub Samorządowy, był Hubert Kurzał, ówczesny burmistrz Leśnicy. Od 2019 r. przewodniczącym Śląskiego Stowarzyszenia Samorządowego jest Łukasz Jastrzembski. Stowarzyszenie zrzesza kilkudziesięciu członków, reprezentujących samorządy wszystkich szczebli, począwszy od gmin, poprzez powiaty, na sejmiku województwa kończąc.

Podczas walnego zgromadzenia samorządowcy podsumowali miniony rok. Dyskutowano o kwestiach szczególnie istotnych dla śląskich samorządowców. – Oczywiście rozmawialiśmy o ograniczeniu godzin lekcyjnych języka niemieckiego jako języka mniejszości. Dla samorządów ta decyzja niesie, oprócz dyskryminacji dzieci z mniejszości niemieckiej, dodatkowe konsekwencje w postaci ograniczenia subwencji oświatowej. Do tego dochodzi podział środków z Polskiego Ładu, naszym zdaniem zabarwiony politycznie – mówi Łukasz Jastrzembski. Efektem tej polityki polskiego rządu są topniejące budżety śląskich samorządów. Przykłady można by mnożyć. – Od kilku lat przykładowo wysokość cen wody musi być ustalana w porozumieniu z Polskimi Wodami. Wszystkie koszty z tym związane, jak np. ceny prądu, poszły w górę, a Polskie Wody nie pozwalają nam na podniesienie opłat za wodę. Ma to realny wpływ na budżety samorządów – podkreśla Łukasz Jastrzembski. Maleją wpływy do budżetu, ale liczba zadań realizowanych przez samorządy nie maleje, wręcz przeciwnie. – Co jako Śląskie Stowarzyszenie Samorządowe możemy z tym zrobić? Możemy pisać petycje, informować ministrów, rząd. Ale to do niego ostatecznie należą wszystkie decyzje – mówi Łukasz Jastrzembski.

Kadencja nowego zarządu Stowarzyszenia potrwa cztery lata. Jego członkowie spotykają się regularnie co kilka tygodni. Kolejne spotkanie śląskich samorządowców odbędzie się w maju w Opolu. *adur*

Niniejszy materiał służy wyłącznie do czytania. Powielanie w jakikolwiek sposób zabronione.
Diese Materialien sind lediglich zum Lesen bereitgestellt. Jegliche Vervielfältigung ist strengstens untersagt.

Oppeln: Autorenlesung mit Werner Sonne und Thomas Kreutzmann

„Nichts verdrängen, nichts beschweigen“

Am 22. März luden das Haus der Deutsch-Polnischen Zusammenarbeit (HDPZ) und die Stiftung Verbundenheit mit den Deutschen im Ausland zu einer Autorenlesung in den Oppelner Sejmik ein. Zu Gast waren die beiden deutschen Journalisten Werner Sonne und Thomas Kreutzmann, die ihr Buch „Schuld und Leid“ vorstellten. In dem Werk beschäftigen sich die Autoren mit dem komplexen Thema von Flucht und Vertreibung ab 1945 – und ziehen Parallelen zur aktuellen Situation in der Ukraine.

Im Oppelner Sejmik (v. l.): Die beiden Autoren Thomas Kreutzmann und Werner Sonne mit dem Leiter des Deutschen Konsulats in Oppeln, Peter Herr, dem Sejm-Abgeordneten der deutschen Minderheit, Ryszard Galla, Lucjan Dzumla vom HDPZ sowie Krzysztof Ruchniewicz und Hartmut Koschyk Foto: Lucas Netter

Am späten Mittwochnachmittag vergangener Woche ist die Oppelner Altstadt in ein goldenes Sonnenlicht gehüllt, die ersten warmen Frühlingstemperaturen des Jahres locken die Menschen an die frische Luft, vereinzelt wird sogar schon Eis geschleckt. Es herrscht eine beschwingte Atmosphäre auf den Straßen – die einen auffälligen Kontrast bildet zu dem gemeinhin mit Kälte, Dunkelheit und traumatischen Erlebnissen in Verbindung gebrachten Thema jener Lesung, die an diesem Abend im „Sala Orła Białego“ des Oppelner Sejmiks stattfindet. Es geht um Flucht und Vertreibung ab 1945, also um ein historisches Phänomen, hinter dem sich unzählige bedrückende Einzel- und Familienschicksale verbergen und das sich ins kollektive Gedächtnis der sogenannten Erlebnisgeneration eingebrannt hat. Im Kontext des Krieges in der Ukraine gewinnt dieser Themenkomplex zudem wieder an Aktualität.

So hatten also die beiden deutschen Journalisten Werner Sonne und Thomas Kreutzmann den Weg nach Oppeln gefunden und auf dem Podium des Sejmik-Plenarsaals Platz genommen, um aus ihrem bereits im vergangenen Jahr veröffentlichten Buch „Schuld und Leid – Das Trauma von Flucht und Vertreibung 1945-2022“ zu lesen. Die Jahreszahlen im Untertitel des 350-Seiten-Werks lassen bereits erkennen, dass die Autoren nicht nur die Geschehnisse um 1945 behandeln, sondern auch die aktuellen Flucht- und Vertreibungsbewegungen in den Blick nehmen.

„Wir sind das Tätervolk“

„Wer vor der Vergangenheit die Augen verschließt, wird blind für die Gegenwart; wer sich der Unmenschlichkeiten nicht erinnern will, der wird wieder anfällig für neue Ansteckungsgefahren“, zitieren die beiden Journalisten zu Beginn ihrer Lesung den einstigen deutschen Bundespräsidenten Richard von Weizsäcker.

Diese Auffassung habe bis heute Gültigkeit, betont Werner Sonne, der früher unter anderem als Auslandskorrespondent der ARD in Warschau tätig war: „Wir Deutschen müssen uns der Vergangenheit stellen, mit allen ihren tiefen Brüchen und Schmerzen – und gerade auch im Verhältnis zu unseren Nachbarn im Osten. Und wenn man einen roten Faden für dieses Buch sucht, dann ist es der: Nichts verdrängen, nichts beschweigen – und schon gar keinen Schlussstrich [ziehen].“

Für die Deutschen gelte dies im besonderen Maße: „Wir sind das Tätervolk“, stellt Sonne klar. „Aber: 14 Millionen Deutsche wurden auch zu Opfern, sie verloren ihre Heimat, Hunderttausende kamen um“, fügt er hinzu. Aus ebendiesem Grund behandele das Buch neben der Schuld auch das Leid der Deutschen.

„Wir versuchen, einen modernen Blick auf die Vertreibung der Deutschen aus Mittel- und Osteuropa zu werfen“, sagt auch Thomas Kreutzmann. „Und wir betonen immer wieder: Dieser Verlust der Heimat, des Eigentums und manchmal auch des Lebens, oft aber auch der körperlichen und seelischen Gesundheit ist die Folge der Verbrechen des Deutschen Reiches unter Hitler. Ohne den deutschen Angriff auf Polen und ohne all die Versuche, die Menschen in Polen zu unterdrücken und zu Sklaven zu machen, hätte es auch nicht Flucht und Vertreibung der Deutschen gegeben.“

„Wir versuchen, einen modernen Blick auf die Vertreibung der Deutschen aus Mittel- und Osteuropa zu werfen.“

Dennoch beschäftige man sich in dem Buch „ganz bewusst auch mit dem seelischen Leid, das Flüchtlinge und Vertriebene erleiden mussten“. Es seien nicht alle Deutschen Nationalsozialisten gewesen, es seien nicht alle Deutschen Täter gewesen, so der Journalist, der Anfang der 1990er-Jahre für die ARD aus Prag berichtete.

„Dieses Bild ist zeitlos“

Auch zum aktuellen Krieg in der Ukraine wird in dem Buch – das keine wissenschaftliche Arbeit ist, sondern auf journalistischen Einschätzungen basiert – der Bogen geschlagen. Dies wird schon an seinem Titelbild deutlich, das eine Ukrainerin zeigt, die um ihren Sohn weint, der im April 2022 in Butscha bei Kiew von russischen Soldaten ermordet wurde. Wie Werner Sonne hervorhebt, sei dieses Foto im Grunde genommen zeitlos: „Es könnte auch am Ende des Zweiten Weltkrieges eine Polin, eine Tschechin, eine Sudetendeutsche oder eine Schlesierin zeigen.“

Weiter erklärt er: „In Deutschland haben die Bilder vom russischen Angriffskrieg in der Ukraine und von der Flucht von Millionen Ukrainerinnen und Ukrainern nach Westen bei sehr vielen Menschen Erinnerungen an Flucht und Vertreibung ausgelöst. Bei manchen sehr alten Menschen aus der Erlebnisgeneration brachen wieder regelrechte Traumata aus, die der psychoanalytischen Betreuung bedürfen. Es sind übrigens Traumata aus Kriegserfahrungen, die sich oftmals auf folgende Generationen von Vertriebenenfamilien übertragen.“

Nicht zuletzt betonen die Autoren in ihrem Werk zudem, dass nicht nur Deutschland, sondern auch Polen nach dem Zweiten Weltkrieg ein Vertriebenenproblem hatte. „Fast zwei Millionen Polen mussten ihre Heimat im Osten ebenfalls verlassen – eine Tatsache, die bei vielen bei uns in Deutschland nicht bekannt ist“, so Werner Sonne.

„Große Rückschritte“

Im weiteren Verlauf der Lesung wird diese um ein von Lucjan Dzumla, dem Geschäftsführer des Hauses der Deutsch-Polnischen Zusammenarbeit, moderiertes Podiumsgespräch mit Professor Krzysztof Ruchniewicz vom Willy-Brandt-Zentrum für Deutschland- und Europastudien der Universität Breslau erweitert. Der Historiker spricht in seinen Ausführungen unter anderem von einem „ganz großen Rückschritt“, den man derzeit in Polen beobachten könne – und zwar zurück in jene Zeiten, in denen man das Thema der Vertreibung der Deutschen bagatellisiert habe. Heute spreche man vermehrt – und dies werde zum Teil auch in polnischen Schulbüchern so formuliert – nicht von „Vertreibungen“, sondern davon, dass die Deutschen in ihre Heimat „zurückgefahren“ seien, berichtet Ruchniewicz.

Zum Schluss der etwa zweistündigen Veranstaltung, die unter der Schirmherrschaft des Sejmik-Vorsitzenden Rafał Bartek steht, wendet sich auch Hartmut Koschyk, der Vorsitzende des Stiftungsrates der Stiftung Verbundenheit mit den Deutschen im Ausland, an die Anwesenden. „Was dieses Buch von vielen anderen Büchern über die Vertreibungen unterscheidet, ist, dass es ein Werk von Journalisten ist, die mit journalistischer Objektivität versuchen, Aufklärung zu leisten in einer Sprache, die nicht nur für Historiker und Akademiker geschrieben ist, sondern weite Bevölkerungskreise erreichen soll“, sagt der frühere Beauftragte der Bundesregierung für Aussiedlerfragen und nationale Minderheiten. Ihm sei an diesem Buch von Anfang an positiv aufgefallen, dass es „eben nicht eine Zeit ausblendet, nämlich bei 1950 endet und 1989/90 wieder hineinspringt“, sondern dass es „auch ein Stück die Nachkriegsgeschichte gerade der deutschen Minderheit in Polen erzählt.“

Opole: Spotkanie autorskie z Wernerem Sonne i Thomasem Kreutzmannem – „Niczego nie tłumić, niczego nie przemilczać”

22 marca Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej (DWPN) oraz Fundacja Solidarności z Niemcami za Granicą zorganizowały spotkanie autorskie w opolskim sejmiku. Gośćmi byli dwaj niemieccy dziennikarze Werner Sonne i Thomas Kreutzmann, którzy zaprezentowali swoją książkę „Schuld und Leid” (Wina i cierpienie). W pracy tej autorzy zajmują się złożonym tematem ucieczki i wypędzenia od 1945 r. – i wyciągają paralele do obecnej sytuacji na Ukrainie.

Późnym środowym popołudniem ubiegłego tygodnia opolska starówka skąpana jest w złocistym słońcu, pierwsze ciepłe wiosenne temperatury wabią ludzi na świeże powietrze, a nawet jest kilka osób liżących lody. Na ulicach panuje radosna atmosfera – co stanowi uderzający kontrast z tematem odczytu, który powszechnie kojarzy się z zimnem, ciemnością i traumatycznymi przeżyciami, a który odbywa się tego wieczoru w sali Orła Białego opolskiego sejmiku. Chodzi o ucieczkę i wypędzenie z 1945 r., historyczne zjawisko, które kryje niezliczone przygnębiające losy indywidualne i rodzinne, a które wryło się w zbiorową pamięć tzw. pokolenia doświadczeń. W kontekście wojny na Ukrainie ten kompleks tematów ponownie zyskuje na aktualności.

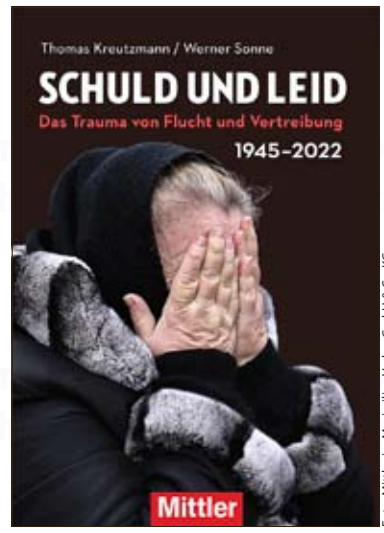

Foto: Mittler im Maximilian Verlag GmbH & Co. KG

Cover des Buches „Schuld und Leid“ von Thomas Kreutzmann und Werner Sonne

Tak więc dwaj niemieccy dziennikarze Werner Sonne i Thomas Kreutzmann znaleźli się w Opolu i zajęli miejsca na podium sali plenarnej sejmiku, by odczytać fragmenty swojej książki „Schuld und Leid – Das Trauma von Flucht und Vertreibung 1945–2022” (Wina i cierpienie – Trauma ucieczki i wypędzenia 1945–2022), która ukazała się w ubiegłym roku. Już daty w podtytule 350-stronicowego dzieła wskazują, że autorzy nie tylko zajmują się wydarzeniami z okolic 1945 r., lecz także przyglądają się obecnym ucieczkom i wypędzeniom.

„Jesteśmy narodem sprawców”

– „Kto zamyka oczy na przeszłość, staje się ślepy na teraźniejszość; kto nie chce pamiętać o nieludzkościach, staje się podatny na nowe niebezpieczeństwa zarażenia” – mówią na wstępie obaj dziennikarze, cytując słowa byłego prezydenta Niemiec Richarda von Weizsäckera.

Ten pogląd jest aktualny także dzisiaj, jak podkreśla Werner Sonne, który pracował niegdyś m.in. jako korespondent zagraniczny ARD w Warszawie: – My, Niemcy, musimy zmierzyć się z przeszłością, ze wszystkimi jej głębokimi pęknięciami i bólem, a zwłaszcza w naszych stosunkach z sąsiadami na wschodzie. I jeśli ktoś szuka wspólnego wątku dla tej książki, to jest nim ten oto: Niczego nie tłumić, niczego nie przemilczać – a już na pewno nie robić pod niczym kreski.

Dotyczy to zwłaszcza Niemców. – Jesteśmy narodem sprawców – wyjaśnia Sonne. –Ale: 14 milionów Niemców również stało się ofiarami, stracili ojczyznę, setki tysięcy zginęły – dodaje. Z tego właśnie powodu książka zajmuje się nie tylko winą, ale i cierpieniem Niemców.

– Staramy się w nowoczesny sposób spojrzeć na wypędzenie Niemców z Europy Środkowo-Wschodniej – mówi również Thomas Kreutzmann. – I podkreślamy wciąż na nowo: ta utrata ojczyzny, majątku, czasem życia, ale często także zdrowia fizycznego i psychicznego, jest konsekwencją zbrodni Rzeszy Niemieckiej pod rządami Hitlera. Bez niemieckiej napaści na Polskę i bez tych wszystkich prób ucisku narodu polskiego i uczynienia go niewolnikiem nie byłoby też ucieczki i wypędzenia Niemców.

Mimo to książka „świadomie zajmuje się cierpieniem psychicznym, jakie musieli znosić uchodźcy i wypędzeni”. Nie wszyscy Niemcy byli narodowymi socjalistami, nie wszyscy Niemcy byli sprawcami, powiedział dziennikarz, który na początku lat 90. relacjonował z Pragi dla ARD.

„To zdjęcie jest ponadczasowe”

Książka – która nie jest pracą naukową, lecz opiera się na ocenach dziennikarskich – dotyczy także obecnej wojny na Ukrainie. Uzmysławia to już zdjęcie na jej okładce, które przedstawia Ukrainkę płaczącą po swoim synu, zamordowanym przez rosyjskich żołnierzy w kwietniu 2022 r. w miejscowości Bucza pod Kijowem. Jak zauważa Werner Sonne, zdjęcie to jest w zasadzie ponadczasowe: – Równie dobrze mogłoby przedstawiać Polkę, Czeszkę, Niemkę sudecką lub Ślązaczkę pod koniec II wojny światowej.

Kontynuuje: – W Niemczech obrazy rosyjskiej wojny napastniczej na Ukrainie i ucieczki milionów Ukraińców na Zachód wywołały u bardzo wielu osób wspomnienia ucieczki i wypędzenia. U niektórych bardzo starych ludzi z pokolenia doświadczeń wybuchły ponownie prawdziwe traumy, które wymagają opieki psychoanalitycznej. Nawiasem mówiąc, są to traumy z doświadczeń wojennych, często przekazywane kolejnym pokoleniom wysiedlonych rodzin.

Na koniec autorzy w swojej pracy podkreślają również, że nie tylko Niemcy, ale także Polska miała problem z przesiedleńcami po II wojnie światowej. – Prawie dwa miliony Polaków również musiało opuścić swoją ojczyznę na wschodzie – fakt ten nie jest znany przez wielu tu, w Niemczech – mówi Werner Sonne.

„Wielkie kroki wstecz”

W dalszym toku spotkania zostało ono poszerzone o dyskusję panelową moderowaną przez Lucjana Dzumlę, dyrektora Domu Współpracy Polsko-Niemieckiej, z udziałem prof. Krzysztofa Ruchniewicza z Centrum Studiów Niemieckich i Europejskich im. Willy'ego Brandta na Uniwersytecie Wrocławskim. Historyk mówił m.in. o „bardzo dużym kroku wstecz”, który można obecnie zaobserwować w Polsce – z powrotem do czasów, gdy temat wypędzenia Niemców był trywializowany. Dziś coraz częściej mówi się – co jest też częściowo formułowane w polskich podręcznikach szkolnych – nie o „wypędzeniach”, ale o tym, że Niemcy „wrócili” do ojczyzny – relacjonował Ruchniewicz.

Na zakończenie około dwugodzinnego wydarzenia, któremu patronował przewodniczący sejmiku Rafał Bartek, do obecnych zwrócił się także Hartmut Koschyk, przewodniczący Kuratorium Fundacji Solidarności z Niemcami za Granicą. – To, co odróżnia tę książkę od wielu innych książek o wypędzeniach, to fakt, że jest ona dziełem dziennikarzy, którzy z dziennikarskim obiektywizmem starają się udzielić wyjaśnień językiem, który nie jest pisany tylko dla historyków i naukowców, ale powinien dotrzeć do szerokich rzesz społeczeństwa – mówi były pełnomocnik rządu federalnego ds. przesiedleńców i mniejszości narodowych. To, co od początku uderzyło go pozytywnie w tej książce, to fakt, że „nie pomija pewnego okresu, kończąc mianowicie na 1950 roku i ###wskakując@@@ ponownie na przełomie lat 1989/1990”, lecz „opowiada też trochę o powojennej historii mniejszości niemieckiej w Polsce w szczególności”.

Lucas Netter

Schuld und Leid – Das Trauma von Flucht und Vertreibung 1945-2022
Autoren: Werner Sonne, Thomas Kreutzmann
Herausgeber: Mittler im Maximilian Verlag GmbH & Co. KG
Erscheinungsdatum: 4. Oktober 2022
Sprache: Deutsch
Preis: 24,95 Euro
ISBN: 978-3-8132-1117-7

Schuld und Leid – Das Trauma von Flucht und Vertreibung 1945–2022
Autorzy: Werner Sonne, Thomas Kreutzmann
Wydawca: Mittler im Maximilian Verlag GmbH & Co. KG
Data publikacji: 4 października 2022 r.
Język: niemiecki
Cena: 24,95 euro
ISBN: 978-3-8132-1117-7

Niniejszy materiał służy wyłącznie do czytania. Powielanie w jakikolwiek sposób zabronione.
Diese Materialien sind lediglich zum Lesen bereitgestellt. Jegliche Vervielfältigung ist strengstens untersagt.

Allenstein (Olsztyn): Fünf Studierende der Germanistik erhalten Stipendien

Finanzspritzen für eifrige Nachwuchsakademiker

Das Sommersemester an der Universität Ermland-Masuren in Allenstein hat zwar schon vor etwa einem Monat begonnen; für einige Studierende der dortigen Germanistik gab es jedoch am 14. März noch einmal tolle Neuigkeiten. Im Rahmen einer kurzen, feierlichen Veranstaltung an jenem Dienstag wurden erstmals Semesterstipendien der Georg-und-Maria-Dietrich-Stiftung mit Sitz in Offenburg vergeben.

Georg Dietrich und seine Frau Maria haben eine lange Zeit ihres Lebens (seit den 1980er-Jahren) die Stadt Allenstein und die Universität Ermland-Masuren (UWM) unterstützt. Georg Dietrich ist Ehrendoktor der UWM und Ehrenbürger von Allenstein; nach ihm und seiner Frau sind ein Lyzeum in der Stadt und die Aula der Geisteswissenschaftlichen Fakultät der UWM benannt. Vor allem seit dem Tod der beiden Wohltäter vor zehn Jahren hat die bereits 1998 gegründete Stiftung, die ihren Namen trägt, ihr gesellschaftliches Engagement übernommen.

In der ersten Auflage werden fünf Stipendien über jeweils 100 Euro pro Monat vergeben.

Vor allem Germanistik

Zwar werden verschiedene Projekte wie Schüleraustausche und bestimmte Schulen in der Stadt unterstützt, ein wichtiger Schwerpunkt ist aber die Germanische Philologie der UWM. „Die Stiftung fördert unsere Mitarbeiter und unsere Studierenden schon seit Jahren", erklärt Dr. Barbara Sapała, die selbst an der UWM lehrt. „Schon seit einigen Jahren wird zum Beispiel die beste Arbeit zum Bachelor und zum Master prämiert." Das war für die Absolventen dieser jeweiligen Studiengänge eine spürbare Finanzspritze für das weitere Studium oder den Einstig ins Berufsleben.

Im Vorstand der Georg-und-Maria-Dietrich-Stiftung ist daher auch nicht zufällig mit Dr. Alina Jarząbek eine Repräsentantin der Germanistik der UWM vertreten. Sie übernahm für die Stiftung am 14. März die Erklärung des neuen Programms von ebenjener Stiftung. Diese vergibt seit diesem Sommersemester Semesterstipendien für Studierende der Germanistik. „Sie richten sich an Studentinnen und Studenten des ersten Semesters im Bachelorstudium und des ersten Semesters im Masterstudium, die die besten Ergebnisse erzielt haben und sich darüber hinaus an der Universität und am Institutsleben beteiligen", so Dr. Jarząbek.

Finanzielle Grundsicherung

In der ersten Auflage werden fünf Stipendien über jeweils 100 Euro pro Monat vergeben, drei im Bachelor- und zwei im Masterstudium. „Das ist nicht nur ein finanzieller Wert, der den Studierenden das Leben und eine Konzentration auf das Studium deutlich erleichtert. Es ist auch eine gewisse Verpflichtung", stellt Dr. Sapała klar. „Nach einem Semester besteht die Möglichkeit einer Verlängerung um ein weiteres halbes Jahr. Wir prüfen dann genau, welchen Nutzen die Gelder den Stipendiatinnen und Stipendiaten gebracht haben."

Zur feierlichen Verleihung der ersten fünf Stipendien in der Georg-und-Maria-Dietrich-Aula waren die Dekaninnen der Geisteswissenschaftlichen Fakultät sowie die Inhaberinnen der beiden Lehrstühle der Germanistik gekommen. Groß war ebenfalls das Interesse der Medien: Neben dem Radio der Universität ließen sich auch zwei Vertreter von Radio Olsztyn das Ereignis nicht entgehen.

Eifrige Forscher

Die gefragtesten Interviewpartner waren die frisch gebackenen Stipendiaten – und als Thema ihre Pläne. Mateusz Duchliński aus dem ersten Jahr im Masterstudium entwickelte die Begeisterung für die deutsche Sprache durch seinen Lehrer am Lyzeum in Ciechanów (Woiwodschaft Masowien); im Studium hat er sie weiter ausgebaut. Er hat schon zu Liedtexten der Südtiroler Deutschrock-Band „Frei.Wild" publiziert, und nach Beschäftigung mit Veränderungen der deutschen Sprache in der Zeit der politischen Wende (1989/90) hat er sich die Übersetzung der Eigennamen in den Fantasy-Büchern aus der Reihe „Wiedźmin" ins Deutsche vorgenommen.

In der deutschen Sprachforschung unterwegs ist auch die zweite Stipendiatin im Masterstudium, Natalia Ankowska. Ihre Bachelorarbeit verfasste sie zu Neologismen durch Corona, und jetzt konzentriert sie sich auf Jugendsprache, ganz konkret mit Feldforschung in einem Gymnasium in Nordrhein-Westfalen. „Die Umfrage umfasst die 5. und 6. sowie die 11. und 12. Klassen, sodass neben der regionalen Frage auch altersbedingte Unterschiede erfasst werden", erklärt Natalia Ankowska.

Wenn die Stipendien jetzt den ersten fünf und später anderen Stipendiaten finanziell den Rücken freihalten, wird es sicher noch mehr derartig interessante Arbeiten und langfristig weitere hervorragende Germanisten in Allenstein geben.

Die fünf Stipendiaten mit ihren Urkunden, flankiert von der Jury Foto: Uwe Hahnkamp

Olsztyn (Allenstein): Pięciu studentów germanistyki otrzymuje stypendia – Zastrzyki finansowe dla pilnych adeptów nauki

Semestr letni na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie rozpoczął się już około miesiąca temu, ale do niektórych studentów germanistyki 14 marca przyszła jeszcze jedna wspaniała wiadomość. Podczas krótkiej uroczystej imprezy we wtorek po raz pierwszy zostały przyznane przez Fundację Georga i Marii Dietrichów z siedzibą w Offenburgu stypendia semestralne.

Georg Dietrich i jego żona Maria przez długi okres swojego życia (od lat 80.) wspierali miasto Olsztyn i Uniwersytet Warmińsko-Mazurski. Georg Dietrich posiadał tytuł doktora honoris causa UWM i był honorowym obywatelem Olsztyna; liceum w mieście oraz aula Wydziału Humanistycznego UWM noszą imię jego i jego żony. Zwłaszcza po śmierci obojga dobroczyńców przed dziesięcioma laty fundacja nosząca ich imię, założona jeszcze w 1998 r., przejęła ich społeczne zaangażowanie.

W szczególności germanistyka

Choć wspierane są różne projekty, takie jak wymiany szkolne czy niektóre szkoły w mieście, ważnym punktem zainteresowania jest filologia germańska na UWM. – Fundacja od lat wspiera naszych pracowników i studentów – wyjaśnia dr Barbara Sapała, która sama wykłada na UWM. – Już od kilku lat np. najlepsza praca licencjacka i magisterska są nagradzane.

Był to odczuwalny zastrzyk finansowy dla absolwentów tych kierunków na dalszą naukę lub wejście w życie zawodowe.

Nie jest więc przypadkiem, że dr Alina Jarząbek, przedstawicielka germanistyki na UWM, jest w zarządzie Fundacji Georga i Marii Dietrichów. Działając w imieniu fundacji, podjęła się 14 marca zadania objaśnienia jej nowego programu. Począwszy bowiem od tego semestru letniego, fundacja przyznaje semestralne stypendia dla studentów germanistyki. – Są one skierowane do studentów pierwszego semestru studiów licencjackich oraz pierwszego semestru studiów magisterskich, którzy osiągnęli najlepsze wyniki, a także angażują się w życie uczelni i instytutu – mówi dr Jarząbek.

Podstawowe zabezpieczenie finansowe

W pierwszej edycji przyznanych zostanie pięć stypendiów po 100 euro miesięcznie, trzy w programie licencjackim i dwa w programie magisterskim. – To nie tylko wartość finansowa, która znacznie ułatwia życie studentom i pozwala skupić się na nauce. To także pewne zobowiązanie – wyjaśnia dr Sapała. – Po jednym semestrze istnieje możliwość przedłużenia o kolejne pół roku. Wtedy badamy dokładnie, jakie korzyści przyniosły stypendystom te pieniądze.

W uroczystym wręczeniu pierwszych pięciu stypendiów w Auli im. Georga i Marii Dietrichów uczestniczyli dziekani Wydziału Humanistycznego, a także kierowniczki obu katedr germanistyki. Duże było też zainteresowanie mediów: oprócz radia uniwersyteckiego wydarzenia nie ominęło dwóch przedstawicieli Radia Olsztyn.

Pilni naukowcy

Najbardziej poszukiwanymi partnerami do wywiadów byli świeżo upieczeni stypendyści, a temat stanowiły ich plany. Mateusz Duchliński, student pierwszego roku studiów magisterskich, zapał do języka niemieckiego przejął od nauczyciela w liceum w Ciechanowie (woj. mazowieckie); rozwijał go dalej podczas studiów. Publikował już artykuły na temat tekstów piosenek południowotyrolskiego niemieckiego zespołu rockowego Frei.Wild, a w oparciu o materiały niemieckojęzyczne z okresu przemian ustrojowych w latach 1989/1990 podjął się tłumaczenia na język niemiecki nazw własnych w książkach fantasy z serii „Wiedźmin".

Druga stypendystka w programie magisterskim, Natalia Ankowska, również zajmuje się badaniami nad językiem niemieckim. Pracę licencjacką napisała o neologizmach, które powstały w czasie pandemii koronawirusa, a teraz skupia się na języku młodzieżowym, a konkretnie – prowadząc badania terenowe w jednym z gimnazjów w Nadrenii Północnej-Westfalii. – Badanie obejmuje klasy V i VI oraz XI i XII, więc oprócz kwestii regionalnych uwzględnione są również różnice związane z wiekiem – wyjaśnia Natalia Ankowska.

Skoro stypendia zapewnią teraz wsparcie finansowe dla pierwszej piątki, a później dla pozostałych stypendystów, to z pewnością będzie więcej takich ciekawych prac, a w dalszej perspektywie więcej wybitnych germanistów w Olsztynie.

Uwe Hahnkamp

Allenstein: Deutsche Minderheit erinnert an ihre Rechte

Wie soll man erklären, dass es fair ist?

Zum ersten Jahrestag der Einreichung einer Petition von Eltern und Lehrern beim Bildungsministerium, die sich gegen die Reduzierung der Unterrichtsstunden für Deutsch als Minderheitensprache von drei auf eine pro Woche aussprachen, erinnert die deutsche Minderheit an die immer noch bestehende Diskriminierung und bittet um Unterstützung für eine neue Petition an den Bildungsminister.

So war es u. a. bei einer Pressekonferenz, die am Donnerstag vergangener Woche (23. März) von der Allensteiner Gesellschaft Deutscher Minderheit organisiert wurde. Lech Kryszałowicz, Chefredakteur des „Mitteilungsblatt", betonte, dass die Entscheidung von Bildungsminister Przemysław Czarnek, nur der deutschen Minderheit zwei Unterrichtsstunden der Minderheitensprache vorzuenthalten, zu tragischen Situationen führt. „In unserer Woiwodschaft gibt es zwei Schulen – in Deutschendorf und Schlobitten – an denen Ukrainisch und Deutsch gleichzeitig als Minderheitensprachen unterrichtet werden. Und jetzt lernen in jeder dieser Schulen ukrainische Jugendliche drei Stunden pro Woche ihre Sprache und deutsche Jugendliche haben nur eine Stunde pro Woche. Wie soll man ihnen nun erklären, dass das fair ist? Ich weiß es nicht", sagte Lech Kryszałowicz. Und Sebastian Jabłoński, Vorsitzender der deutschen Minderheit in Sensburg und Deutschlehrer, betonte: „Wenn man an die Zukunft denkt, an die Kinder und ihre Kompetenzen, ist diese Entscheidung sehr ungerecht. Deshalb fordern wir die Wiederherstellung des Status quo!"

„Wenn man so die deutsche Sprache regelt, dann kann man mit jeder Sprache und jeder Gruppe so umgehen."

Sebastian Jabłoński, Vorsitzender der deutschen Minderheit in Sensburg, sprach u. a. über die Zukunftsperspektiven der Kinder. Foto: AGDM

Jarosław Słoma, Vorsitzender des Ausschusses für nationale und ethnische Minderheiten im Sejmik der Woiwodschaft Ermland-Masuren, betonte, dass die Angehörigen der deutschen Minderheit polnische Staatsbürger sind. „Sie werden jedoch zu Geiseln eines politischen Spiels, um die Unterstützung extremer, nationalistischer und fremdenfeindlicher Kreise zu gewinnen", sagte Słoma. Wiktor Marek Leyk, Bevollmächtigter des Marschalls der Woiwodschaft Ermland-Masuren für Minderheiten, fügte hinzu, dass die Entscheidung, die Zahl der Deutschstunden zu reduzieren, ein falsches Signal an andere Gemeinschaften sei. „Es bedurfte nur der Laune eines einzigen Abgeordneten (Janusz Kowalski, Anm. d. Red), und nach einer Woche war es Gesetz. Wenn man so die deutsche Sprache regelt, dann kann man mit jeder Sprache und jeder Gruppe so umgehen", warnte Leyk.

Bei der Pressekonferenz in Allenstein und einer ähnlichen am Vortag in Ratibor (siehe Seite 1 der „Oberschlesischen Stimme") wurde eine neue Petition an den Bildungsminister vorgestellt, die fünf Fragen zur Zukunft von Deutsch als Minderheitensprache in den Schulen enthält.

Rudolf Urban

Niniejszy materiał służy wyłącznie do czytania. Powielanie w jakikolwiek sposób zabronione.
Diese Materialien sind lediglich zum Lesen bereitgestellt. Jegliche Vervielfältigung ist strengstens untersagt.

Woche im DFK

Wahlen im DFK Sczedrzik

Foto: DFK Sczedrzik-Pustkow

Am 17. März fand im Dorfklub in Sczedrzik die Jahresversammlung des DFKs statt. Es wurde außerdem ein neuer Vorstand gewählt. Vorsitzende wurde Ewa Feliks, Vizevorsitzende Karina Piontek und Schatzmeisterin Donata Ozimek. Zum neuen Vorstand gehören außerdem Patryk Gola, Agnieszka Ledwoch, Renata Przybyła, Paweł Świętek und Antoni Wycisk. „Ich bedanke mich herzlich bei allen Gästen und DFK-Mitgliedern für die Teilnahme an der Jahresversammlung. Als Vorsitzende des DFKs Sczedrzik-Pustkow danke ich für die vielen netten und warmen Worte. Das wird für mich eine zusätzliche Motivation in meiner Tätigkeit sein“, sagte die DFK-Chefin Ewa Feliks.

Märchenabend in Tost

Nach drei Jahren Pause lud der DFK Tost am 20. März zum Märchenabend ein. Kinder im Alter von 4 bis 11 Jahren konnten Märchen auf Deutsch, Polnisch und Schlesisch lauschen. Das Interesse war wie immer sehr groß. Es ist eines der beliebtesten Kinderprojekte des DFK Tost, das sicherlich wieder veranstaltet werden wird.

Frauentag bei der DSKG

Am 8. März feierte die Deutsche Sozial-Kulturelle Gesellschaft in Breslau den Internationalen Frauentag. Im Rahmen der Veranstaltung fand eine Multimedia-Präsentation zum Thema „Frauen Schlesiens“ statt, bei der die Vorsitzende Frau Krystyna Kadlewicz über das Leben und Werk der Fürstin Maria Theresa Olivia Hochberg von Pless (genannt Daisy) und der Pilotin Hanna Reitsch referierte. Danach gab es eine Diskussion über Frauen in Kriegskonflikten. Das Thema des Krieges in der Ukraine wurde auch angesprochen. Ein weiteres spannendes Treffen nicht nur für Frauen, aber über Frauen gibt es bei der DSKG am 31. März. Da erzählt Ewa Pluta vom Breslauer Stadtmuseum über ihr Buch „Breslauerinnen. Ein historisches-künstlerisches Buch“. Beginn ist um 17 Uhr.

Einladung zum Ausflug

Am 15. April veranstaltet der DFK Bodland eine Studienfahrt nach Oppeln zum Dokumentations- und Ausstellungszentrum der Deutschen in Polen. Auf dem Programm steht auch die Besichtigung der Stadt mit einem Stadtführer. Die Teilnahme kostet 30 Złoty. Anmelden kann man sich telefonisch unter den Telefonnummern 533304906 und 784899306. Am 10. Juni ist eine weitere Studienfahrt geplant. Da geht es nach Breslau.

adur

Wahlen in den DFKs

„Ich sehe die Aufgabe als Herausforderung an“

In den DFKs laufen derzeit Wahlen, in denen auch neue DFK-Vorsitzende bestimmt werden. In den kommenden Ausgaben werden wir die neuen und alten DFK-Chefinnen und DFK-Chefs fragen, weshalb sie sich entschlossen haben, das Amt zu übernehmen und was diese Arbeit für sie bedeutet. Diesmal stellt sich ein Debütant in der Rolle des DFK-Vorsitzenden vor: Tomasz Polednia vom DFK Luboschütz (Gemeinde Lugnian).

Tomasz Polednia, neuer Vorsitzender des DFK Luboschütz (Luboszyce) Foto: Antidotum

Ich vermute, dass ich mit meinen 22 Jahren vielleicht zurzeit der jüngste DFK-Vorsitzende bin. Das ist einerseits natürlich gut, aber andererseits sehe ich die Aufgaben, die vor mir stehen, als eine große Herausforderung an. Ich habe also schon Respekt vor diesem Amt. Ich kann nicht behaupten, dass ich die Rolle ohne Bedenken übernommen habe. Der Grund dafür war eigentlich simpel: Ich will nicht, dass unser DFK aufgelöst wird, nur weil keiner den Vorsitz übernehmen will. Deswegen habe ich letztendlich „Ja“ gesagt. Von außen betrachtet ist das auch eigentlich eine natürliche Entwicklung: Schließlich habe ich in Luboschütz früher eine BJDM-Gruppe gegründet. Mittlerweile sind die meisten ihrer Mitglieder aus diesen Strukturen herausgewachsen und engagieren sich beim DFK. Das betrifft auch mich.

Mein Engagement bei der deutschen Minderheit begann im Jahr 2015. Damals hatte ich an einem Jugendaustausch teilgenommen. Er hieß „Change at work“. Die Koordinatorin des Projekts, Magdalena Prochota, die sich bei der Minderheit mit Jugendarbeit beschäftigte, hatte mich dann motiviert, mich beim Bund der Jugend der deutschen Minderheit zu engagieren. 2016 hatte ich am Sommercamp der deutschen Minderheit für Jugendliche in Rumänien teilgenommen. Dort machte ich viele Bekanntschaften mit anderen Jugendlichen, die in den Strukturen der deutschen Minderheit tätig waren. Und so hatte sich das dann langsam ergeben, dass ich beschlossen habe, bei uns in Luboschütz eine BJDM-Ortsgruppe zu gründen.

Die Pandemie hat die Tätigkeit unserer Ortsgruppe sehr negativ beeinflusst, es war fast zu einem Stillstand gekommen. Das konnte man schon daran erkennen, dass so wenig Leute zur Jahresversammlung kamen. Ich habe dann einen weiteren Termin vorgeschlagen, da war die Teilnahme schon größer. Ich sehe meine Aufgabe vor allem darin, wieder ein bisschen Leben in den DFK zu bringen. Es ist mir aber bewusst, dass wir das als DFK wohl ganz alleine nicht schaffen werden. Deswegen möchte ich mit der örtlichen freiwilligen Feuerwehr und dem Dorfrat zusammenarbeiten. Wir haben bei uns schon einmal erfolgreich den Martinstag gefeiert oder eine Weihnachtsfeier veranstaltet – das will ich auch wieder tun. Vor allem liegen mir Projekte am Herzen, die für alle Generationen gedacht sind, die sowohl Jungen wie Alten Spaß machen, eben Unternehmungen, die alle Generationen verbinden.

Not. adur

Vergessenes Erbe

Sprottau: Göppert-Park wurde wiedereröffnet

Berühmter Landsmann – nicht vergessen

Pünktlich zum Frühlingsbeginn wurde in Sprottau (Szprotawa) der Göppert-Park wiedereröffnet. Ihren Namen verdankt die beeindruckende Anlage dem deutschen Botaniker und Paläontologen Heinrich Göppert, der am 25. Juli 1800 in Sprottau zur Welt kam. Den Nachnamen Göppert macht später seine Enkelin Maria Göppert-Mayer noch bekannter, als sie mit dem Physiknobelpreis geehrt wurde.

Den Park zu seinen Ehren konnte Heinrich Göppert wohl nicht gesehen haben, er verstarb nämlich bereits 1884. Der Park wurde ungefähr erst 10 Jahre später angelegt. Aber die Sprottauer haben ihren berühmten Landsmann nicht vergessen und Göppert ein Denkmal im Park gewidmet. Die Arbeiten am Park wurden vom Verein zur Verschönerung der Stadt Sprottau veranlasst. Der Park wurde auf einem Stück Land zwischen den ehemaligen mittelalterlichen Stadtmauern und dem Fluss Sprottau (der als Stadtgraben diente) errichtet und war eigentlich mehr ein botanischer Garten als ein gewöhnlicher Park. Zu finden waren dort unter anderem chinesische Ginko-Bäume, asiatische Eichen, Douglasien, kanadische Hemmlocktannen und kaukasische Flügelnüsse. Die heutigen Baum- und Strauchbestände sind viel kleiner als im Jahr 1945, zu den Glanzzeiten des Parks. Neben den beeindruckenden Baumarten sorgten die insgesamt sechs Brücken (von denen 5 heute als historische Denkmäler gelten) eine Parkgrotte, Springbrunnen und die Tatsache, dass man den Fluss mit Booten befahren konnte, bei den Sprottauern für große Beliebtheit der Anlage. In die Grotte wurden auch exotische Flechten und Moosarten importiert. Im Park konnte man außerdem verschiedene Amphibien- und Reptilienarten bewundern.

Die Sprottauer haben ihren berühmten Landsmann nicht vergessen und Göppert ein Denkmal im Park gewidmet.

Foto: Maciej Boryna/Wikipedia

Der südliche Teil des Göppert-Parks mit dem Stadtgraben und Fragmenten der Stadtmauern

Quelle: Jahrbuch des Schlesischen Museums für Kunstgewerbe und Altertümer/Wikipedia

Der deutsche Botaniker Heinrich Göppert

Im Jahr 2019 wurde ein Team zusammengestellt, das damit beauftragt wurde, alle Informationen über den Göppert-Park zu sammeln. Die Beamten durchforsteten Archivalien aus dem 19. und 20. Jahrhundert. Das Ergebnis ihrer Arbeit war eine 2020 erschienene Broschüre über die Parkanlage. Die Broschüre diente auch als Vorlage für die in diesem Jahr abgeschlossene komplette Erneuerung des Parks. Sprottau hat endliche seine „grünen Lungen“, wie der Park schon zu deutschen Zeiten bezeichnet wurde, wiedererlangt.

Anna Durecka

Pfarrer Wojciech Pracki
Evangelisch-Augsburgische Kirchengemeinde Oppeln

Wort zum Sonntag

Palmsonntag
02.04.2023

Lesungen:
Jesaja 50,4-9; Brief an die Philipper 2,5-11

Die Pharisäer aber sprachen untereinander: Ihr seht, dass ihr nichts ausrichtet; siehe, alle Welt läuft ihm nach. Johannesevangelium 12,19

Der König fährt ein!
Ein fröhlicher Text über den Einzug Jesu Christi in die Hauptstadt Jerusalem. Die Massen, die Zeugen der Auferweckung des Lazarus waren, jubelten, als Jesus auf dem Rücken eines Esels einzog. Hätte er sich nicht ein Pferd oder ein Kamel nehmen können? Diese Frage habe ich mir oft als Kind gestellt. Warum denn so bescheiden?!

Es geht hier nicht um Bescheidenheit. Ein Esel ist ein Lasttier, das schwer arbeitet. Ein König auf einem Pferd zeigt, dass er kampfbereit ist und bald im Krieg teilnehmen wird. Ein König auf einem Esel dagegen zeigt durch die Wahl seines „Fahrzeugs“, dass er für Frieden und Wohlstand sorgt. Dazu kommt noch die Geschichte in Bethanien – mit Lazarus. Das jubelnde Volk versammelte sich auf der Trauerfeier, einige Tage nach seinem Tod. Sie erlebten aber eine große Überraschung mit der von Jesus verursachten Auferweckung. Jemand, der mit Kraft lehrt, Leben bringt, muss doch irgendwie ein Gesandter Gottes sein. Ein guter Kandidat, um König zu werden und das unterdrückte Volk von der römischen Besatzung zu befreien. Er wird auch wie ein richtiger König begrüßt – Palmenblätter und Mäntel werden vor die Hufe des Esels gelegt, damit der König weniger Straßenstaub um sich hat.

Die Gegner sind enttäuscht…
Alle Welt läuft ihm nach… Die Pharisäer stellen es mit Bedauern fest. Der Enthusiasmus ist nicht zu stoppen. Da zieht man sich lieber zurück und wartet ab. Nicht lange… Als Kind konnte ich einen anderen Punkt der Geschichte auch nicht verstehen. Waren es nicht die gleichen Menschen, die da so gejubelt haben, die dann aber am Karfreitag laut schrien: Ans Kreuz mit ihm!?! Es waren nicht die Gleichen. Die Massen vom Palmsonntag haben sich innerhalb der Woche aufgelöst. Am Karfreitag waren es dann die Mitarbeiter und Freunde der Pharisäer, Sadduzäer, Mitglieder des Hohen Rates und die Priester und Hohenpriester – fast 100% Feinde Jesu Christi. Eine völlig andere Gruppe eben. Und sie erlebten ihren Erfolg im Kreuzestod des Lehrers aus Nazareth. Zu 100%? Letzten Endes nicht! Vielleicht wurde nicht das ganze Volk zu Anhängern von Jesus. Aber das Christentum fing an, zu wachsen und sich zu entwickeln.

Alle Welt läuft ihm nach…
Heute bleibt es nur ein Traum der gegenwärtigen Christenheit. Die Welt läuft Jesus nicht nach, wobei es nicht seine Schuld ist. Die Christen tragen enorm viel dazu bei, dass die Welt Jesus nicht nachläuft. Christliche Besserwisserei und Missachtung, Zwang und Gewalt. Sowohl die eigene Unfähigkeit, ein Schuldbekenntnis abzugeben. Christen haben viel von Jesus gelernt. Manchmal aber auch mehr von den Pharisäern. Das ist leider ein ökumenischer Fehler – er wird in jeder Konfession begangen.

Die ganze Welt und die Christenheit können wir nicht ändern. Aber wenn wir ganz klein bei uns selbst anfangen, wenn wir versuchen, Jesus nachzufolgen, werden der Palmsonntag, die Karwoche mit Karfreitag und der Auferstehungssonntag nicht umsonst sein. Wenn wir auf unser „Pharisäertum“ verzichten und von Jesus lernen, wird zumindest ein kleiner Teil unserer Welt ihm nachlaufen. Amen

Niniejszy materiał służy wyłącznie do czytania. Powielanie w jakikolwiek sposób zabronione.
Diese Materialien sind lediglich zum Lesen bereitgestellt. Jegliche Vervielfältigung ist strengstens untersagt.

Raschau: Zweisprachiger Lehrpfad eröffnet

Nach ungarischem Vorbild

Am Montag (27.03.) wurde in Raschau (Gemeinde Tarnau) der erste zweisprachige Lehrpfad in der Oppelner Region eröffnet. Auf acht Schautafeln werden nun die wichtigsten Gebäude und die Geschichte des Dorfes sowie seiner Bewohner präsentiert.

Acht solcher Tafeln findet man jetzt in Raschau und erfährt dank ihnen mehr zur Geschichte des Ortes und seiner Bewohner. Foto: Rudolf Urban

An der Eröffnung nahmen mehr als hundert Personen teil, darunter Vertreter der Gemeindeverwaltung von Tarnau und der Woiwodschaftsselbstverwaltung, sowie der deutsche Konsul in Oppeln, Partner und Sponsoren des Vereins Pro Liberis Silesiae, der den Lehrpfad initiiert hat. Auf die Idee für einen derartigen Lehrpfad kamen die Oberschlesier durch ihre Kontakte zur Landesselbstverwaltung der Ungarndeutschen. Bei der Eröffnung durfte also eine Delegation der deutschen Minderheit in Ungarn nicht fehlen. „Wir haben bei uns vor sieben Jahren mit den ersten Lehrpfaden angefangen und eröffnen seitdem jedes Jahr zwei solcher Pfade in zwei unterschiedlichen Dörfern. Dabei müssen sich die Dörfer selbst bewerben, um einen solchen Pfad zu bekommen, also sie müssen auch zeigen, dass sie etwas Spezielles anzubieten haben, über das hinaus, was man auch in anderen ungarndeutschen Dörfern findet", sagte bei der Eröffnung Ibolya Hock-Englender, Vorsitzende der Landesselbstverwaltung, und fügte hinzu: „Wir können stolz sein, dass unsere Wirkung so groß war und nun auch hier ein Pfad entstanden ist."

Auf den acht Tafeln gibt es sowohl Wissenswertes zur Geschichte der Feuerwehr, der Kirche als auch zur Schule in Raschau. Darüber hinaus sind auch alte Sitten und Bräuche sowie alte Berufe dargestellt. Für Dr. Margarete Wysdak, Vorsitzende des Vereins Pro Liberis Silesiae, hat der Pfad nicht nur eine Bedeutung für die Dorfbewohner und die Schüler der örtlichen Schule. „Wir schulden es unseren früheren Generationen, die in oft schwierigeren Zeiten vieles geleistet haben. Man kann in der Welt nicht wirklich funktionieren, wenn man die eigenen Wurzeln, die Geschichte seiner Heimat nicht kennt. Raschau hat eine sehr interessante Geschichte. Deswegen haben wir gedacht, diese müsste erhalten und einem breiten Publikum präsentiert werden", sagte Dr. Wysdak und fügt hinzu, dass man bei der Suche nach Informationen nicht nur auf alte Dokumente, sondern auch auf Interviews mit Zeitzeugen zurückgegriffen hat.

> **„Man kann in der Welt nicht wirklich funktionieren, wenn man die eigenen Wurzeln nicht kennt."**

Unter den Gästen der Eröffnung war auch Oppelns Vizemarschallin Zuzanna Donath-Kasiura. Für sie ist vor allem wichtig, dass die Tafeln sowie die dazugehörige Internetseite zweisprachig sind. „Es ist eine fantastische Initiative, die nicht nur die Geschichte des Ortes zeigt, sondern auch unterstreicht, dass Zweisprachigkeit, ja Mehrsprachigkeit etwas Normales ist und zu unserer Region gehört. Und die deutsch-polnische Zweisprachigkeit ist nicht nur aus symbolischen Gründen für unsere Region wichtig, sondern auch aus ganz praktischen, wirtschaftlichen Gründen", betonte Zuzanna Donath-Kasiura.

Der Lehrpfad in Raschau entstand durch die Förderung des Institutes für Auslandsbeziehungen sowie privater Sponsoren in Zusammenarbeit aller Vereine des Ortes.

Raszowa: Otwarcie dwujęzycznej ścieżki edukacyjnej – Na wzór węgierski

W Raszowej (gmina Tarnów Opolski) otwarto w poniedziałek (27.03.) pierwszą na Opolszczyźnie dwujęzyczną ścieżkę edukacyjną. Na ośmiu tablicach informacyjnych przedstawiono najważniejsze obiekty oraz historię wsi i jej mieszkańców.

W uroczystym otwarciu wzięło udział ponad sto osób, wśród nich przedstawiciele urzędu gminy Tarnów Opolski oraz samorządu województwa, ale także konsul Niemiec w Opolu, partnerzy i sponsorzy stowarzyszenia Pro Liberis Silesiae, inicjatora ścieżki edukacyjnej. Na pomysł takiej ścieżki Górnoślązacy wpadli poprzez kontakty z samorządem krajowym Niemców Węgierskich. Na otwarciu nie mogło więc zabraknąć delegacji mniejszości niemieckiej na Węgrzech. – Zaczęliśmy od pierwszych ścieżek edukacyjnych siedem lat temu i od tego czasu co roku otwieramy dwie takie ścieżki w dwóch różnych wsiach. U nas same wsie muszą się ubiegać o otrzymanie takiej ścieżki, więc muszą też pokazać, że mają do zaoferowania coś szczególnego poza tym, co można znaleźć w innych węgiersko-niemieckich wsiach – powiedziała podczas otwarcia przewodnicząca samorządu krajowego Ibolya Hock-Englender i dodała: – Możemy być dumni, że nasz wpływ był tak duży i teraz również tutaj powstała ścieżka.

Na ośmiu tablicach jest co nieco o historii straży pożarnej, kościoła czy szkoły w Raszowej. Prezentowane są też jednak dawne zwyczaje i tradycje, jak również dawne zawody. Dla dr Margarete Wysdak, przewodniczącej stowarzyszenia Pro Liberis Silesiae, ścieżka ma znaczenie nie tylko dla mieszkańców wsi i uczniów miejscowej szkoły. – Jesteśmy to winni naszym wcześniejszym pokoleniom, które osiągnęły wiele w często trudniejszych czasach. Nie można tak naprawdę funkcjonować w świecie, jeśli nie zna się własnych korzeni, historii swojej ojczyzny. Raszowa ma bardzo ciekawą historię i dlatego uznaliśmy, że należy ją zachować i przedstawić szerokiej publiczności – mówi dr Wysdak, dodając, że w poszukiwaniu informacji opierano się nie tylko na starych dokumentach, lecz także na wywiadach ze współczesnymi świadkami.

Wśród gości na uroczystości otwarcia była wicemarszałek opolska Zuzanna Donath-Kasiura. Dla niej szczególnie ważne jest to, że zarówno tablice, jak i towarzysząca im strona internetowa są dwujęzyczne. – To fantastyczna inicjatywa, która nie tylko pokazuje historię tego miejsca, ale także podkreśla, że dwujęzyczność, a wręcz wielojęzyczność, jest czymś normalnym i przynależy do naszego regionu. A dwujęzyczność polsko-niemiecka jest ważna dla naszego regionu nie tylko ze względów symbolicznych, lecz także z powodów bardzo praktycznych, gospodarczych – powiedziała Zuzanna Donath-Kasiura.

Ścieżka edukacyjna w Raszowej powstała przy wsparciu Instytutu Stosunków Kulturalnych z Zagranicą, a także prywatnych sponsorów we współpracy ze wszystkimi stowarzyszeniami w miejscowości. *Rudolf Urban*

Oppeln: Kräuter der Alpenwiese in der Bibliothek

„Blau blüht der Enzian"

Phytotherapeutin, Kräutersammlerin und Diätassistentin Dominika Bujara stellte während des Vortrags Pflanzen der Alpenwiese vor, die in der Naturheilkunde genutzt werden. Foto: Manuela Leibig

Pünktlich am ersten Frühlingstag stellte die Phytotherapeutin, Kräutersammlerin und Diätassistentin Dominika Bujara bei einem Vortrag Pflanzen der Alpenwiese vor, die in der Naturheilkunde genutzt werden.

Unterstrichen wurde auch, wie sehr die Pflanzen in der Kultur und Geschichte verwurzelt sind: Beispielsweise wurde Kaiserin Elisabeth von Österreich (Sisi) auf dem Porträt von Franz Xaver Winterhalter mit Schmuckstücken in Form von Edelweißblumen im Haar gemalt, die als „Sisi-Sterne" bezeichnet wurden. Der Schlagersänger Heino sang „Blau blüht der Enzian". Da die meisten Pflanzen unter Naturschutz stehen, werden nur einige in zugelassenen Gebieten für die Naturheilkunde gesammelt oder in speziellen Gebieten angebaut. Der Tipp der Phytotherapeutin Dominika Bujara beim Kaufen von Heilpflanzen ist, besonders auf eine wichtige Sache zu achten: „Am besten diejenigen aus dem Mittelmehrraum auswählen, denn je mehr Sonne die Pflanzen bekommen haben, desto mehr Antioxidantien besitzen sie dann und sind dementsprechend wirksamer."

Gleich einen Tag darauf lud die Österreich Bibliothek zum „Österreichischen Vorlesetag" ein. „Die Studenten der Oppelner Germanistik haben Fragmente aus Büchern zeitgenössischer österreichischer Autoren übersetzt und in beiden Sprachen vorgelesen. Auch über die Autoren selbst wurde kurz etwas erzählt. So wollen wir auf aktuelle Bücher aus Österreich aufmerksam machen", sagt Monika Wojcik Bednarz, die Leiterin der Österreich Bibliothek. Im Anschluss an das Literaturtreffen konnte man die besprochenen Werke in der Österreich Bibliothek ausleihen.

In der kommenden Woche gibt es vom 3. bis zum 4. April Online-Vorträge zu „Ostertraditionen" in Österreich, Deutschland und der Schweiz, die sich an Schüler der Grund- und Oberschulen richten. „Emotionen" werden Hauptthema bei den mehrsprachigen Treffen zur Kinderliteratur vom 8. bis zum 12. Mai sein. Am 18. Mai wiederum lädt die Österreich Bibliothek zu einem Workshop ein, bei dem die Teilnehmer unter der Leitung der Phytotherapeutin Dominika Bujara die Geheimnisse der österreichischen Heilkräutersammlerin Maria Treben kennenlernen werden. Um dabei sein zu können, muss man sich vorher anmelden. *Manuela Leibig*

Oberglogau: Schlesische Landfrauen stellten ihre Ostertische vor

Ostern wird lecker!

Viele Stände mit österlichen Köstlichkeiten in traditioneller und moderner Ausführung – so sah die 23. Woiwodschaftsausstellung der Ostertische in Oberglogau aus. Die Landfrauen aus der ganzen Region servierten Köstlichkeiten mit Eiern und Wurst in den Hauptrollen. Traditionelle Süßigkeiten und Dekorationsideen durften natürlich nicht fehlen.

Der Verband Schlesischer Landfrauen pflegt die Tradition der Ostertische seit über 20 Jahren. Foto: D. Bassek

„Wir repräsentieren unsere Region und das, was wir an besten Köstlichkeiten haben. Um die Kultur einer bestimmten Region und eines Landes kennenzulernen, muss man ihre kulinarischen Seiten kennen. Und diese bringen uns unsere fantastischen Frauen hervorragend bei", meint Maria Żmija-Glombik, Vorsitzende des Vereins Schlesischer Landfrauen.

Bei der offiziellen Eröffnung wünschte Piotr Bujak, der Bürgermeister der Gemeinde Oberglogau, den zahlreichen Besuchern einen leckeren Nachmittag.

„In dem, was wir essen, findet man unsere Identität. Daher freue ich mich umso mehr, dass Sie unsere Traditionen so schön pflegen", wandte sich die Vizemarschallin Zuzanna Donath-Kasiura an die Landfrauen.

Die Sporthalle in Oberglogau hatte kaum Platz für alle Aussteller und Gäste, die in diesem Jahr zur Woiwodschaftsausstellung der Ostertische gekommen sind. Die geladenen Gäste bedankten sich für die harte Arbeit und Mühe der Landfrauen. Und die haben sich die Frauen wirklich gegeben.

„Es wird jedes Jahr schöner. Jedes Jahr werden es mehr. Die Damen überbieten sich wirklich gegenseitig. Es gibt traditionelle Rezepte, aber so schön gemacht, so getarnt, diese Fleischsorten im Teig mit einigen Nüssen oder Mandeln. Wir wissen, dass wir alles im Internet finden können, aber ich muss es sehen. Hier kann man kommen und sehen, probieren, sich selbst bedienen, nach dem Rezept fragen und den Endeffekt live erleben", meint Maria Żmija-Glombik.

> **Im nächsten Jahr sollen die Ostertische in der Gemeinde Gogolin aufgestellt werden.**

Die dargebotenen Köstlichkeiten zogen nicht nur die Augen, sondern auch die Geschmacksknospen zahlreicher Besucher an. Egal, ob Eivariationen oder Torten – jeder konnte etwas für sich finden. Mit dabei waren 21 Kreise des Verbandes der Schlesischen Landfrauen. Dieses Jahr war Oberglogau der Gastgeber. Bei der Vorbereitung des Ostertisches aus Oberglogau-Weingasse machen mittlerweile ganze Familien mit – von Kindern bis zu Männern, alle helfen.

„Wir, als die Gastgeberinnen, haben heute viele köstliche Leckereien vorbereitet. Es war viel Arbeit, aber wir erhalten auch viel Unterstützung. Zum Beispiel machen heute sogar meine Kinder mit und auf unsere Männer können wir auch jederzeit zählen. Uns macht es allen viel Spaß und Freude", meint Karina Nowak aus Oberglogau-Weingasse.

Die Ostertische werden auch zur einer Inspiration für diejenigen, die ein bisschen Multikulturalität und neue Ideen in ihr Zuhause bringen möchten. Natürlich herrschten Kuchen, Torten, Fleisch, Gemüse in verschiedenen Formen und Pasteten, dazu natürlich das Hauptgericht, die Eier, in fast jeder Version, vor.

Der Verband Schlesischer Landfrauen pflegt die Tradition der Ostertische seit über 20 Jahren, dies war die 23. Ausgabe der Ausstellung. Und im nächsten Jahr laden die Frauen wieder ein. Dann werden sie ihre Ostertische in der Gemeinde Gogolin aufstellen. *Dominika Bassek*

Niniejszy materiał służy wyłącznie do czytania. Powielanie w jakikolwiek sposób zabronione.
Diese Materialien sind lediglich zum Lesen bereitgestellt. Jegliche Vervielfältigung ist strengstens untersagt.

Vergessenes Österreichisch-Schlesien

Der Roman „Nonkonformist“ erzählt die Geschichte eines Dorfvorstehers von Istebna in Österreichisch-Schlesien, dessen Leben sich durch die Begegnung mit einer wichtigen Persönlichkeit der Habsburger Monarchie verändert. Wen der Dorfvorsteher trifft und was dann geschieht, erfahren wir in Jonasz Milewskis Debütroman. Rudolf Urban sprach mit dem Autor über das Buch und seine Arbeit daran.

Der Roman „Nonkonformist“ spielt in Österreichisch-Schlesien. Ist das ein Zufall?

Nein, ich habe mich vor einigen Jahren auf die Suche nach meinen Vorfahren gemacht. Und da ich noch die Möglichkeit hatte, meine Urgroßmutter und meinen Urgroßvater kennenzulernen, und meine Großmutter heute noch lebt, die ich zu verschiedenen Dingen befragen kann, habe ich angefangen, in den Namen und Orten, in denen sie geboren wurden und lebten, zu „graben“. Es stellte sich heraus, dass nicht nur der Nachname Milewski, den ich nach meinem Vater trage, in meiner Familie vorkam, sondern auch andere, eher tschechisch und slowakisch klingende Nachnamen. Also begann ich, noch tiefer zu suchen und es stellte sich heraus, dass ein Teil meiner Familie aus der Slowakei stammte, die zur Zeit der Geburt meiner Vorfahren zu Ungarn gehörte, ein anderer Teil aus Böhmen, genauer gesagt aus dem schlesischen Teil Böhmens, und wieder andere stammten bereits aus dem Sudetenland. Und wie sich herausstellte, waren sie deutschsprachig, oder besser gesagt, sie sprachen den dort verwendeten Dialekt des Deutschen.

Ich selbst stamme aus Teschen, also wollte ich die Handlung auch in Gegenden in meiner Nähe spielen lassen, aber ich wollte mich nicht auf das Teschener Schlesien beschränken, also habe ich ganz Österreichisch-Schlesien genommen, denn diese Region ist ein bisschen in Vergessenheit geraten. Wir erinnern uns an das Teschener Schlesien, aber weniger an die Tatsache, dass es zusammen mit Troppau und dem Gebiet nach Zuckmantel hin das Österreichisch-Schlesien bildete. Vielleicht kann ich mit Hilfe des Buches einen Einblick in die Zeit vor dem Ersten Weltkrieg und das Leben der Menschen in der Region geben, die in diesen Grenzen von 1742 bis 1918 bestehen blieb.

Bevor Sie mit dem Schreiben des „Nonkonformist“ begannen, haben Sie einen großen Stammbaum für Ihre Familie erstellt. Wie hat die Familie diese uneindeutige polnische Abstammung wahrgenommen?

Es war ein sehr umfangreicher Stammbaum, den ich in ein 176-seitiges Enzyklopädie- und Erinnerungsalbum einband. Ich habe sowohl historische Fakten als auch die Erinnerungen verschiedener Personen, mit denen ich gesprochen habe, aufgenommen. Die Arbeit an diesem Stammbaum ermöglichte mir, einen großen Teil der Familie kennenzulernen, da ich an verschiedene Orte im tschechischen und polnischen Schlesien reisen musste. So lernte ich neue Familienmitglieder kennen, die dieser Familiengeschichte immer wieder eine neue Note verliehen.

Das Album wurde sehr gut aufgenommen und gewürdigt. Die Familie war jedoch auch überrascht, denn vor allem die jüngste Generation, die in den 1990er Jahren geboren wurde, hatte keinen Kontakt mehr gehabt zu Familienmitgliedern, die vor dem Ersten Weltkrieg lebten. Daher war das Wissen, dass die Grenzen früher ganz anders verliefen, dass die Menschen in den Städten, in denen wir lernten, im Alltag eine andere Sprache oder andere Sprachen verwendeten, für sie etwas Neues. Das einfachste Beispiel ist Teschen selbst, wo man heute auf der tschechischen Seite Tschechisch und auf der polnischen Seite Polnisch spricht, während vor 100 Jahren dort Deutsch und seine verschiedenen Varianten herrschten. Daran erinnert man sich heute nicht mehr.

Kehren wir zum Roman zurück. Wir werden nicht die gesamte Handlung nacherzählen, aber im Wesentlichen ist die Hauptfigur der Dorfvorsteher von Istebna, der nach einem Gespräch mit einer sehr wichtigen Persönlichkeit der Habsburger Monarchie beabsichtigt, in seinem Dorf einige tiefgreifende Reformen durchzuführen. Allerdings stehen ihm die Polen in der Gegend im Weg, die sich gegen jegliche Veränderungen sträuben. Hatten Sie in der heutigen politischen Realität keine Angst vor einer negativen Rezeption aufgrund der negativen Rolle, die den Polen in dem Buch zugewiesen wird?

Jonasz Milewski Foto: latzel.pl

„Die Geschichte des Dorfvorstehers selbst ist nicht erfunden. Ich habe sie in alten Zeitungen gelesen.“

In dem Buch geht es nicht um Politik, also habe ich keine Angst davor. In dem Buch geht es um Menschen und ihre Eigenschaften, die in jeder Sprache, Nation und Gemeinschaft vorkommen können. Aber die Geschichte des Dorfvorstehers selbst ist nicht erfunden. Ich habe sie in alten Zeitungen gelesen, die in der Schlesischen Digitalen Bibliothek verfügbar sind. Man kann also eine bestimmte Ausgabe der Zeitung aufschlagen, die ich im Buch zitiert habe, und Wort für Wort die Kritik polnischer Journalisten aus der Region am Dorfvorsteher von Istebna lesen. Dies ist tatsächlich geschehen. Die Reformidee, die der Dorfvorsteher zusammen mit Gustaw Knopek, dem örtlichen Schulleiter, hatte, wurde schließlich verwirklicht, obwohl sie auf enormen Widerstand gestoßen war. Die antifortschrittlichen Charaktere der Gegend haben sich eben auf ihre Weise über seine Idee geäußert. Es handelt sich also nicht um etwas Erfundenes oder um etwas, das einer bestimmten Person im Buch zugeschrieben wird, sondern einfach um eine Geschichtsstunde, die wir, in eine Handlung gekleidet, hervorholen können.

Sie beschreiben Österreichisch-Schlesien sehr idealistisch, als ein multikulturelles Land und Menschen, die im Allgemeinen offen füreinander sind. Ist diese Beschreibung nicht zu idyllisch, trotz der Konflikte, die später entstanden sind?

Keiner von uns weiß, wie es in Österreichisch-Schlesien war, denn dazu müsste man in die Vergangenheit gehen und den Alltag der dort lebenden Menschen kennenlernen. Mir ging es vielmehr darum, Österreichisch-Schlesien im Kontext einer Zeit und von Menschen zu zeigen, die keinen Weltkrieg erlebt haben. Der Begriff „Belle Époque“ kommt dabei oft vor und in der Tat muss das Leben ohne die Erfahrung eines Weltkrieges anders gewesen sein. Sicherlich gab es auch Konflikte, aber es gab nicht die Ungerechtigkeiten, die wir heute kennen und durch die wir auf andere schauen. Sie haben es nicht gekannt. Mit meiner Beschreibung von Österreichisch-Schlesien wollte ich also zeigen, dass eine Welt ohne die Erfahrung von Kriegen so gewesen sein könnte.

In dem Roman kommt auch ein Mitglied Ihrer Familie aus Teschen vor, was keineswegs eine völlig zweitrangige Rolle spielt.

Buchumschlag Quelle: latzel.pl

Ja, es geht um einen Freund des Dorfvorstehers Gothard Latzel. Er ist mein Ururgroßvater, den ich nach langer Suche ausfindig machen konnte. Er ist erst vor 111 Jahren gestorben und all seine Nachfahren, die ich heute in der Familie getroffen habe, hatten keine Ahnung, dass so jemand gelebt hat.

Es war eine gute Fügung, dass eine Menge offizieller Dokumente gefunden wurden, sodass ich sein Leben nachzeichnen konnte. Und ich wollte diese Figur als einen Freund des Dorfvorstehers in den Roman einführen. Interessanterweise könnte Gothard Latzel, der aus Setzdorf (Vápenná) im Kreis Freiwaldau (Jeseník) stammte und von dort nach Troppau (Opava) und dann nach Teschen (Těšín) zog, den Bürgermeister von Istebna im wirklichen Leben getroffen haben, da er als Bote am Gericht in Jablunkau arbeitete und Istebna und der Dorfvorsteher dem dortigen Gericht unterstanden. Sie könnten sich also irgendwann einmal begegnet sein, denn sie lebten und amtierten in denselben Jahren in Jablunkau und Istebna. Aber der Hauptzweck war nicht zu beweisen, dass sie sich getroffen haben könnten. Es handelt sich vielmehr um eine erfundene Freundschaft, um Gothard wieder dorthin zu bringen, wo er hingehört, nämlich in das Bewusstsein seiner Nachkommen.

Das Buch ist noch recht frisch, aber haben Sie schon erste Informationen darüber, wie es von den Lesern aufgenommen wird?

Ja. Das Buch ist mein literarisches Debüt, deshalb habe ich es zuvor noch nie erlebt, dass jemand eine SMS schickt, eine E-Mail schreibt oder anruft und sagt, er habe das Buch in zwei Tagen gelesen. Das ist für mich der Beweis, dass das Buch einen in seinen Bann ziehen kann. Diese ersten Reaktionen und der Dank dafür, dass ich das Buch geschrieben habe, waren sehr schön. Und ich bin froh, dass die Medien darauf reagiert haben, ebenso Kultureinrichtungen, wie die Bibliothek in Teschen, die mich im Mai zu einem Treffen mit Lesern eingeladen hat. Das ist eine wirklich schöne Erfahrung, die mich motiviert, weiterzuarbeiten.

Zapomniany Śląsk Austriacki

Powieść „Nonkonformista” opowiada o wójcie Istebnej na Śląsku Austriackim, którego życie odmienia się po spotkaniu z ważną osobistością monarchii habsburskiej. Kogo spotyka wójt i co dzieje się dalej, tego dowiemy się z debiutanckiej powieści Jonasza Milewskiego. Rudolf Urban rozmawia z autorem o książce i pracy nad nią.

Powieść „Nonkonformista” dzieje się na terenie Śląska Austriackiego. Czy to przypadek?

Nie, kilka lat temu zająłem się poszukiwaniem swoich przodków. A że miałem możliwość poznać jeszcze swoją prababcię i pradziadka, do dziś żyje także moja babcia, którą mogę o różne rzeczy pytać, to zacząłem „grzebać” w nazwiskach i miejscach, w których się urodzili i żyli. Okazało się, że nie tylko nazwisko Milewski, które mam po ojcu, w mojej rodzinie było, ale pojawiały się inne, bardziej czesko i słowacko brzmiące. Więc zacząłem jeszcze głębiej szukać i okazało się, że część mojej rodziny pochodzi ze Słowacji, która była w momencie narodzin moich przodków częścią Węgier, część pochodziła z Czech, a raczej śląskiej części Czech, a jeszcze inni pochodzili już z Kraju Sudetów. I jak się okazało, byli niemieckojęzyczni, czy raczej posługiwali się używanym tam dialektem języka niemieckiego.

Sam pochodzę z Cieszyna, więc chciałem też umiejscowić akcję na bliskich mi terenach, jednak nie chciałem zacieśniać się do Śląska Cieszyńskiego, dlatego wziąłem cały Śląsk Austriacki, bo ten region jest trochę zapomniany. Pamiętamy o Śląsku Cieszyńskim, jednak już mniej o tym, że wraz z Opawą i terenem pod Złote Góry tworzył on właśnie Śląsk Austriacki. Może za pomocą książki uda mi się przybliżyć okres przed I wojną światową i życie ludzi w regionie, który w takich granicach przetrwał od 1742 do 1918.

Zanim jednak zabrał się pan za napisanie „Nonkonformisty”, stworzył pan na potrzeby rodziny duże drzewo genealogiczne. Jak rodzina odebrała to niejednoznacznie polskie pochodzenie?

To było bardzo rozbudowane drzewo genealogiczne, które zamknąłem w 176-stronicowym albumie encyklopedyczno-wspomnieniowym. Zawarłem tam zarówno fakty historyczne, jak i wspominki różnych osób, z którymi rozmawiałem. Praca nad tym drzewem pozwoliła mi poznać dużą część rodziny, bo musiałem jeździć po różnych miejscowościach Śląska czeskiego i polskiego. Spotkałem więc nowych członków rodziny, którzy zawsze wnosili jakiś dodatkowy smaczek do tego rodzinnego opowiadania.

Album spotkał się z bardzo miłym przyjęciem i docenieniem. Rodzina była jednak również zaskoczona, bo w szczególności najmłodsze pokolenie, urodzone w latach 90., nie miało już kontaktu z członkami rodziny, którzy żyli przed I wojną światową. Stąd wiedza o tym, że granice kiedyś przebiegały całkowicie inaczej, że ludzie mieszkający w miastach, w których my się uczyliśmy, mówili na co dzień innym językiem albo różnymi językami, była czymś nowym dla nich. Najprostszy przykład to sam Cieszyn, w którym dziś po czeskiej stronie mówi się po czesku, w polskiej po polsku, a 100 lat temu królował tam język niemiecki i różne jego odmiany. Tego dziś się już nie pamięta.

Powróćmy do powieści. Nie będziemy opowiadać całej jej akcji, ale zasadniczo głównym bohaterem jest wójt Istebnej, który po rozmowie z bardzo ważną osobistością Monarchii Habsburskiej zamierza dokonać kilku dogłębnych reform w swojej wsi. Na drodze stają mu jednak niechętni jakimkolwiek zmianom Polacy z okolicy. Czy pan w dzisiejszych realiach politycznych nie obawiał się negatywnego odbioru ze względu właśnie na negatywną rolę przypisaną Polakom w książce?

Książka nie jest o polityce, więc się tego nie obawiam. Książka jest o ludziach i ich cechach, które w każdym języku, narodzie i społeczności mogą się pojawić. Ale sama historia wójta nie jest wymyślona. Wyczytałem ją w starych gazetach dostępnych w Śląskiej Bibliotece Cyfrowej. Można więc otworzyć konkretne wydanie cytowanej przeze mnie w książce gazety i przeczytać słowo w słowo krytykę wójta Istebnej przez polskich dziennikarzy z tamtejszego regionu. To się faktycznie wydarzyło. Pomysł reformatorski, który wójt miał wspólnie z Gustawem Knopkiem, tamtejszym naczelnikiem szkoły, doszedł ostatecznie do skutku, choć właśnie spotkał się z ogromnym oporem. Szwarccharaktery z okolicy tak a nie inaczej wypowiadały się o jego pomyśle. Więc nie jest to coś wymyślonego czy przypisanego specjalnie konkretnej osobie w książce, tylko po prostu lekcja historii, którą możemy wyciągnąć właśnie ubraną w fabułę.

Śląsk Austriacki opisuje pan bardzo idealistycznie, jako krainę wielokulturową z ludźmi generalnie otwartymi na siebie nawzajem. Czy to nie za bardzo sielankowy opis mimo pojawiających się potem konfliktów?

Nikt z nas nie ma doświadczenia, jaki ten Śląsk Austriacki faktycznie był, bo trzeba by się w ten czas przenieść i poznać codzienność ludzi wówczas żyjących. Ja bardziej chciałem przedstawić Śląsk Austriacki w kontekście czasów i ludzi, którzy nie doświadczyli wojny światowej. Często pojawia się termin belle epoque i rzeczywiście życie bez doświadczenia wojny światowej musiało być inne. Konflikty zapewne istniały, ale nie było takich krzywd, jakie my dziś znamy i przez które na innych patrzymy. Oni tego nie znali. Opisując więc Śląsk Austriacki, chciałem pokazać, że świat bez doświadczenia wojen tak mógł wyglądać.

W powieści pojawia się również członek pana rodziny z Cieszyna i nie odgrywa bynajmniej całkowicie drugoplanowej roli.

Tak, chodzi o przyjaciela wójta Gotharda Latzela. To mój prapradziadek, którego udało się odnaleźć po długich poszukiwaniach. Zmarł zaledwie 111 lat temu, a dziś w rodzinie wszyscy jego potomkowie, których spotkałem, nie mieli pojęcia, że ktoś taki żył.

Tak się dobrze złożyło, że mnóstwo dokumentów urzędowych udało się odnaleźć, więc jego życie prześledziłem. I chciałem tę postać wprowadzić do powieści jako przyjaciela wójta. Co ciekawe, Gothard Latzel, który pochodził z Setzdorf (Vápenná) w powiecie Freiwaldau (Jeseník), skąd przeprowadził się do Troppau (Opava), a potem do Teschen (Cieszyn), mógł prawdopodobnie poznać wójta Istebnej w prawdziwym życiu, ponieważ pracował jako goniec w sądzie w Jabłonkowie, a Istebna i wójt podlegali pod sąd właśnie tam. Więc być może się kiedyś spotkali, bo mieszkali i urzędowali w tych samych latach właśnie w Jabłonkowie i Istebnej. Ale głównym celem nie było udowadnianie, że mogli się spotkać. Bardziej jest to wymyślona przyjaźń, aby Gotharda postawić znowu w miejscu, w którym powinien być, czyli w świadomości jego potomków.

Książka jest dość świeża, ale czy ma pan już pierwsze informacje o tym, jak ją odbierają czytelnicy?

Tak. Książka jest moim debiutem literackim, więc nigdy wcześniej czegoś takiego nie przeżyłem, że ktoś wysyła SMS-a, pisze maila lub dzwoni i mówi, że książkę przeczytał w dwa dni. To jest dla mnie dowód, że potrafi wciągnąć. Te pierwsze reakcje i podziękowania za napisanie książki były bardzo miłe. I cieszę się, że media zareagowały na nią, podobnie jak instytucje kultury, choćby biblioteka w Cieszynie, która zaprosiła mnie w maju na spotkanie z czytelnikami. To naprawdę miłe przeżycie i doświadczenie, które motywuje do dalszej pracy. ❑

Jonasz Milewskis Roman „Nonkonformist“ kann hier online bestellt werden:

Powieść „Nonkonformista” Jonasza Milewskiego można zamówić online, odczytując powyższy QR-code.

Niniejszy materiał służy wyłącznie do czytania. Powielanie w jakikolwiek sposób zabronione.
Diese Materialien sind lediglich zum Lesen bereitgestellt. Jegliche Vervielfältigung ist strengstens untersagt.

Zdrowie: Właściwości lecznicze i odżywcze kaszy jaglanej

Dla dobrej formy i urody

Przyrządzana z prosa kasza jaglana to jedna z najstarszych i najzdrowszych kasz, jedna z niewielu zasadotwórczych. Dzisiaj jednak ze szkodą dla naszego zdrowia jest niedoceniana, choć można odnieść wrażenie, że pomału wraca do łask. Jakie zatem wartości odżywcze ma kasza jaglana? Kto szczególnie powinien zadbać o to, by znalazła się w jego diecie?

Jagły to najstarsza znana kasza. Otrzymuje się ją z nasion prosa, uprawianego już w epoce neolitu. Pod względem wartości odżywczej dorównuje kaszy gryczanej. Ma mało skrobi, za to dużo łatwo przyswajalnego białka. Wyróżnia się najwyższą zawartością witamin z grupy B: B1, (tiaminy), B2 (ryboflawiny) i B6 (pirydoksyny), oraz żelaza i miedzi.

Kasza jaglana jest lekkostrawna i nie uczula, bo nie zawiera glutenu.

Właściwości lecznicze

Do tego kasza jaglana jest lekkostrawna i nie uczula, bo nie zawiera glutenu. Dlatego warto ją polecić osobom chorującym na celiakię, stosującym dietę bezglutenową, a także cierpiącym na niedokrwistość. Ma właściwości antywirusowe, zmniejsza stan zapalny błon śluzowych (wysusza nadmiar wydzieliny), jest zatem dobrym domowym lekarstwem na katar. Poza tym kasza jaglana i kasza gryczana jako jedyne kasze mają działanie zasadotwórcze, odgrywają więc dużą rolę w przywróceniu równowagi kwasowo-zasadowej w organizmie. Jagły bowiem to ważny składnik diety zasadowej. Na uwagę zasługuje też to, że kasza jaglana zawiera krzemionkę, mającą zbawienny wpływ na włosy, skórę i paznokcie. Krzem pełni też ważną rolę w mineralizacji kości, mówiąc wprost – zapobiega ich odwapnianiu. Jagły dostarczają również dużych ilości witaminy E i lecytyny, która korzystnie wpływa na pamięć i koncentrację oraz reguluje poziom cholesterolu we krwi.

Żeby kasza jaglana nie miała goryczki, trzeba ją przed ugotowaniem obficie przelać najpierw zimną, a potem gorącą wodą. Foto: Healthy Living

O obecność tej kaszy w diecie powinny zatem zadbać osoby pracujące intensywnie umysłowo, np. maturzyści czy studenci przygotowujący się do sesji.

Kasza jaglana w diecie odchudzającej

Czy jednak można jeść kaszę jaglaną, będąc na diecie? Kasza jaglana, tak jak wszystkie kasze, jest dość kaloryczna – jej 100 g to ok. 350 kalorii. Ma też wysoki, jak na mało przetworzone produkty zbożowe, indeks glikemiczny, tzn. szybko podnosi poziom cukru we krwi. Nie jest więc wskazana dla diabetyków. Jednak nawet osoby odchudzające się nie powinny całkowicie rezygnować z jedzenia kaszy jaglanej, gdyż zawarty w niej krzem poprawia przemianę materii. Jak zatem gotować kaszę jaglaną, żeby nie była gorzka? Jest ona świetnym dodatkiem do duszonych mięs i dań słodkich, np. zapiekanek ze śliwkami lub jabłkami. Jednak często zdarza się, że po ugotowaniu ma lekko gorzki smak i może zepsuć całe danie. Żeby kasza jaglana nie miała goryczki, trzeba ją odpowiednio przyrządzić – przed ugotowaniem obficie przelać najpierw zimną, a potem gorącą wodą. Można też wrzucić kaszę do wrzątku, po chwili odcedzić i jeszcze raz wsypać do czystej, gotującej się wody. Warto namoczyć kaszę na kilka godzin albo na noc w wodzie z dodatkiem soku z cytryny. Taki zabieg razem z gotowaniem pomoże unieczynnić fityniany – są to związki zawarte w kaszach, utrudniające przyswajanie składników mineralnych.

Karolina Świerc

PINNWAND

Heirat: Ex-Bundespräsident Christian Wulff und Bettina Wulff haben zum dritten Mal geheiratet. Nach Informationen der „Bild"-

Foto: Michales Wurm

Zeitung fand die standesamtliche Trauung letzte Woche in den Herrenhäuser Gärten in Hannover statt. Eine Freundin des Paares bestätigt in „Bild": „Ja, die beiden haben geheiratet." Zuerst hatte RTL über Hochzeitsgerüchte berichtet. Nur eine Handvoll enger Freunde war eingeweiht. Die Wulffs sollen glücklich und harmonisch gewirkt haben. Auch Bettina sei endlich angekommen. Dieses Mal soll es wirklich für immer sein.

Verschoben: Viele Fans von Helene Fischer hatten dem 21. März entgegengefiebert. Da hätte in Bremen der Auftakt zu ihrer neuen Tour stattfinden sollen. Aufgrund einer Verletzung musste die Schlagersängerin die Premiere jedoch verschieben. „Manchmal sind höhere Mächte am Werk und ich muss euch leider mitteilen, dass ich mir bei den Proben eine Rippenfraktur zugezogen habe.", schrieb der Star auf Instagram. Schweren Herzens müsse sie daher „die Premiere verschieben". Das Team arbeite aktuell daran, „alternative Termine für Bremen und Köln zu finden, um die Konzerte nachzuholen".

Ausstieg: Peter Urban wird den Eurovision Song Contest (ESC) in diesem Jahr zum 25. und letzten Mal kommentieren. Mit dem Finale am 13. Mai werde er von dieser Aufgabe Abschied nehmen. Der NDR-Journalist, Radio- und TV-Moderator begleitet den Musikwettbewerb bereits seit der Austragung 1997 in Dublin. 2013 verabschiedete sich Urban offiziell in den Ruhestand, war aber weiterhin als Kommentator der beiden ESC-Halbfinale und des ESC-Finales tätig. „Ich bedanke mich für das Vertrauen und die langjährige Treue, es war mir eine Ehre und ein großes Vergnügen!", kommentierte er seinen Ausstieg.

Neue Liebe: Die GNTM-Siegerin und Influenzerin Stefanie Giesinger sorgte diese Woche für Schlagzeilen. Denn nach der Trennung von Freund Marcus Butler ist sie wieder frisch verliebt. Mit Jeremy Steeb soll sie schon einige Monate zusammen sein. Der 23-Jährige ist keineswegs ein Unbekannter. Jeremy ist nämlich der Sohn von Ex-Tennis-Profi Carl-Uwe „Charly" Steeb.

Foto: Zimbio

Verhältnis: Das ganz große Patchwork-Glück pflegen Yeliz Koc (29) und ihr Ex-Freund Jimi Blue Ochsenknecht (31) bekanntermaßen

Foto: Annamaria Sommer

nicht. Auch nach der Geburt ihrer gemeinsamen Tochter Snow ist ihre Beziehung von immer neuen Sticheleien und fiesen Aussagen gegeneinander geprägt. Mittlerweile habe Koc aber ein gutes Verhältnis zur Ochsenknecht-Familie – zumindest zu Natascha Ochsenknecht, der Großmutter von Snow. „Snow gehört zu der Familie und deshalb steht meine Tür für jeden aus der Familie immer offen", macht Yeliz deutlich.

Liebesleben: Schauspielerin Christine Neubauer wohnt auf Mallorca mit ihrem Partner José Campos zusammen. Über die Liebe zu dem chilenischen Fotografen, die 2011 begann, sagt Neubauer dem Magazin „Bunte": „Wir führen eine Beziehung auf Augenhöhe, basierend auf einer großen Liebe. Es gibt schon auch mal Diskussionen, aber die berühren nie unsere tiefen Gefühle füreinander", so Christine Neubauer im Interview.

Vaterglück: Der Sänger Herbert Grönemeyer hat zwei erwachsene Kinder aus seiner ersten Ehe mit der an Brustkrebs verstorbenen Frau Anna. 2019 ist er zu dritten Mal Vater geworden. Das später erneute Vaterglück findet er toll. „Es ist wunderbar, wie es ist. Man ist genauso naiv und freudig wie früher. Die Freude über meine Kinder ist ungebremst, in welchem Alter sie sich auch befinden", schwärmt der Sänger.

Royaler Besuch: Drei Tage lang waren König Charles III. und Königin Camilla auf Deutschlandbesuch. Vom 29. bis zum 31.

Foto: Promiflash

März waren sie in Berlin, Brandenburg und Hamburg anzutreffen. Am 29. März wurden sie mit militärischen Ehren am Berliner Brandenburger Tor empfangen. Die Begrüßung erfolgte durch Bundespräsident Frank-Walter Steinmeier und seine Frau Elke Büdenbender. Es folgte ein Staatsbankett im Schloss Bellevue. Hier ist es auch zu einem Treffen mit „Let's Dance"-Jurorin Motsi Mabuse gekommen – Königin und König sind große Fans der Profitänzerin.

Nachwuchs: Große Freude in Luxemburg. Großherzogin Stéphanie von Luxemburg (39) hat am 27. März 2023 um 10:04 Uhr einen

Foto: Promiflash

kleinen Jungen auf die Welt gebracht. Der royale Sprössling hört auf die Vornamen François Henri Luis Marie Guillaume und war bei der Geburt stolze 53 Zentimeter groß. Stéphanies zweite Schwangerschaft verkündete das Paar im September auf Instagram. Für die luxemburgischen Royals ist es schon das zweite Kind: Der erste Sohn heißt Charles und ist zwei Jahre alt.

Alles gut: Seit seiner Polyneuropathie-Diagnose sorgt sich die Schlagerwelt um Jürgen Drews, der bereits sein Karriereende vor einigen Monaten erklärt hat. Nun gibt seine Tochter Joelina Entwarnung. Die 27-Jährige verriet: „Ihm geht's tatsächlich sehr gut für sein Alter. Nächste Woche wird er 78. Und er ist eigentlich voll fit, ne?", fragt sie ihren Freund Adrian, der nur zustimmen kann. Der Ruhestand tut Drews offenbar gut. *adur*

Karolin łůnaczi

Jak tam waszy okna na Świynta? Umyte? Naszykowane? Porzůndki zrobiůny? Ni? Nie martwcie se – joł tyż nie zrobiyłach jeszcze nic w tym kierunku. Ani tyż w inkszym – jakyjś kosmetyczki, frizery i tak dali, joł tam nojbarzi lubiam jakojś tak pomiyndzi – abo dwa tydniy przed abo zarołz po, bo inaczyj to se docisnůnć nie idzie. A tak w ogóle, to przeca my kobiyty zawsze fajnie wyglůndůmy, abo? A jak ni, abo chop tak nie twierdzi, to wjycie co? Styknie chopa zmiynić i już nastawiyniy baje inkszy! A jak już słyszam, że moja koleżanka na przikład – jejś nie moge za moc, bo chop nie lubi jak zgrubnie abo we sobota musi stanůnć wartko bo… musi mu kupić bůłki to… chyba cojś nie tak? Joł nie gołdům, że nie idzie iść, ale co sobota? I jeszcze słowo „musi"?! No to chyba cojś nie tak! Abo? Jak myślicie?

W dzisiejszych czasach, to już ani niy ma takich podziałów – co robi chop, co kobiyta, kobiyty robiům, chopy robiům, no to czas se tym wszystkim jakojś podzielić. Co jedyn nie zdůnżi, to fajnie jak drugi porobi, co jedyn nie umiy, to drugi ogarnie, co inkszi nie za bardzo lubi robić, to możno drugi lubi barzi. Przinajmnij tak to powinno wyglůndać. I to wcale nie je bajka – tak moge być naprawdy. A już nie wspomnam, że to ułatwioł życiy jednymu i drugymu. No a tak w ogóle, to już ani nie gołdům o tym, że ze wszystkim se idzie dogołdać, a problymy, to ludzie se robiům nojszynścij sami – o tym już tyż nierołz wspominałach. I tela w tym tymacie. A tak w ogóle to jak by tak patrzyć nazołt na Wielkanoc, to za dwa tydniy już baje po wszystkim, to po co se sztresować? No właśnie – po nic! I tyj wersji se trza trzimać, co by nie zwariować. Ale zajś z drugyj strůny Świynta to zawsze okazja, co by se do chałpy co nowygo kupić, co by co odnowić, choby to były jaky nowy gardiny, jaky nowy kwiołtka, czy tyż jaki nowi blumensztynder. Na wszystko idzie znyjść jakiś powód. I to zajś nastypni plus.

A jak już Wům se zmierznie szykowaniy, jedzyniy, sprzůntaniy, to pamiyntejcie, że za niedługo zajś baje po wszystkim i zajś bandymy czekać na nastympny wolny, a w tym roku Komunia za niedługo. Przeleci prandzij niż Wům sie zdoł. A potym zajs na nowo trza baje wszystko porzůndkować, bezto pamiyntejcie – wszystko z umiarym, co by nie zapůmnieć o tym nojważniejszym, co w tym czasie se dzieje. ❑

Niniejszy materiał służy wyłącznie do czytania. Powielanie w jakikolwiek sposób zabronione.
Diese Materialien sind lediglich zum Lesen bereitgestellt. Jegliche Vervielfältigung ist strengstens untersagt.

Porady: Zniesienie VAT na systemy fotowoltaiczne w Niemczech w 2023 roku, cz. II

12 pytań i odpowiedzi

W grudniu ubiegłego roku w rocznej ustawie podatkowej zostały przyjęte nowe zasady opodatkowania VAT w odniesieniu do systemów fotowoltaicznych. Weszły one w życie 1 stycznia 2023 r.

Co się zmieniło w zakresie podatku VAT od systemów fotowoltaicznych od 1 stycznia 2023 r.?

Roczna ustawa podatkowa 2022 w § 12 ust. 3 ustawy o podatku VAT (UStG) przewiduje, że od 1 stycznia 2023 r. systemy fotowoltaiczne nie będą objęte VAT-em, jeśli spełniają określone wymagania. Mowa tu o tzw. zerowej stawce podatku. Zwolniona z podatku będzie nie tylko dostawa samego systemu fotowoltaicznego, ale również wszelkich jego komponentów.

Na jakich warunkach obowiązuje zerowa stawka VAT na systemy fotowoltaiczne?

Zerowa stawka VAT na systemy fotowoltaiczne ma zastosowanie w odniesieniu do dostaw, wewnątrzwspólnotowego zakupu i importu systemów fotowoltaicznych lub ich komponentów przez operatora instalacji od 1 stycznia 2023 r., o ile instalacja jest zamontowana na lub w pobliżu prywatnych domów, mieszkań oraz budynków użyteczności publicznej i innych obiektów służących ogólnemu dobru.

Od kiedy obowiązuje zerowa stawka VAT na systemy fotowoltaiczne?

Zerowa stawka VAT ma zasadniczo zastosowanie w odniesieniu do dostaw systemów fotowoltaicznych realizowanych od 1 stycznia 2023 r. Należy jednak rozróżnić, czy sprzedawca dokonuje jedynie dostawy systemu, czy też jest również zobowiązany do jego montażu.

Jeśli system fotowoltaiczny jest tylko wynajmowany lub dzierżawiony, zerowa stawka podatku nie ma zastosowania, nawet jeśli wynajem jest dokonywany po raz pierwszy po 1 stycznia 2023 r.

W zależności od tego VAT na systemy fotowoltaiczne rządzi się poniższym regułami.

Czy zerowa stawka VAT na systemy fotowoltaiczne dotyczy również tymczasowego wynajmu?

Nie. Jeśli system fotowoltaiczny jest tylko wynajmowany lub dzierżawiony, zerowa stawka podatku nie ma zastosowania, nawet jeśli wynajem jest dokonywany po raz pierwszy po 1 stycznia 2023 r.

Uzasadnienie: Najem lub dzierżawa nie stanowią dostawy systemu fotowoltaicznego lub jego komponentów.

Czy naprawa systemów fotowoltaicznych będzie w przyszłości objęta VAT-em?

Zgodnie z nowym § 12 ust. 3 ustawy o podatku dochodowym typowe usługi naprawcze nie są już objęte ulgą podatkową od 1 stycznia 2023 r. Wynika to z faktu, że nie są one związane z dostawą systemów fotowoltaicznych lub ich komponentów. Na fakturze za naprawę należy zatem wykazać podatek VAT.

Wyjątek: Jak już wspomniano, zerowa stawka podatkowa obowiązuje jednak w sytuacji, gdy w ramach naprawy dochodzi do wymiany wadliwych komponentów i instalacji nowych.

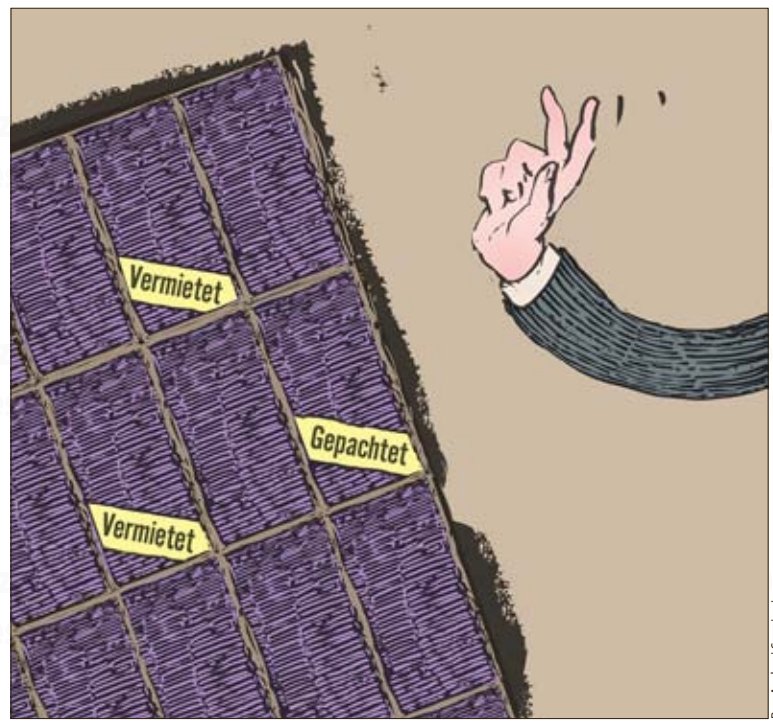

Rys. Andrzej Szneijweis

Czy przychody z systemów fotowoltaicznych i pobór energii elektrycznej objęte są podatkiem VAT?

Ponieważ od 1 stycznia 2023 r. nie jest już należny podatek VAT za dostawę/instalację systemów fotowoltaicznych i ich komponentów, operator instalacji nie będzie miał również prawa do zwrotu naliczonego podatku VAT. Warto zatem wystąpić do urzędu skarbowego z wnioskiem o zastosowanie regulacji dotyczącej małych przedsiębiorstw w rozumieniu § 19 ustawy o podatku VAT. Wówczas od 2023 r. przychody z systemów fotowoltaicznych i pobór energii nie będą objęte VAT-em.

Czy zerowa stawka VAT na systemy fotowoltaiczne dotyczy również paneli fotowoltaicznych plug & play?

Tak, od 1 stycznia 2023 r. dostawa modułów fotowoltaicznych jest zwolniona z podatku VAT na podstawie § 12 ust. 3 ustawy o podatku VAT, niezależnie od tego, czy stanowią one część dostawy wykonanego dzieła, czy też nie. Dlatego też dostawa modułów fotowoltaicznych plug & play, które można ustawić na balkonie lub tarasie, nie jest już objęta VAT. Natomiast mobilne moduły plug & play wykorzystywane np. podczas wyjazdów kempingowych nie są zwolnione z tego podatku.

Czy systemy fotowoltaiczne również są objęte zerową stawką podatku, jeśli ich szczytowa moc brutto przekracza 30 kW?

Wbrew brzmieniu ustawy Federalne Ministerstwo Finansów jest zdania, że systemy fotowoltaiczne zlokalizowane na terenach mieszkalnych lub w ich pobliżu są zawsze uprzywilejowane, co oznacza, że są objęte zerową stawką podatku. W związku z tym systemy fotowoltaiczne o mocy powyżej 30 kW również są zwolnione z VAT, o ile mieszczą się np. w budynkach mieszkalnych.

Rubryka jest tworzona przez Krzysztofa Świerca oraz firmę Smuda Consulting. Zachęcamy również do odwiedzenia strony www.intertax24.com oraz www.smuda-consulting.com.

Wirtschaft: Steinkohlekraftwerke in Deutschland

Zurück in der Gunst

Angesichts der Gaskrise hat die deutsche Regierung im vergangenen Sommer stillgelegte Kohlekraftwerke wieder ans Netz gelassen. Nach Angaben der deutschen Regulierungsbehörde, der Bundesnetzagentur, erzeugen derzeit 14 Kohlekraftwerke und ein Ölkraftwerk Strom.

Das erste Kohlekraftwerk, das im Sommer 2022 im Rahmen der staatlichen Regulierung wieder auf den Markt kommt, ist das Kraftwerk Mehrum in Hohenhameln, Niedersachsen. Foto: Rabanus Flavus/Wikipedia

Einige wurden wieder in Betrieb genommen, andere wurden einfach nicht abgeschaltet. Sie produzieren nur so viel Strom, wie es sich für sie lohnt. Nach Angaben eines Sprechers der Agentur gibt es derzeit keine Anzeichen dafür, dass diese Kraftwerke vor dem von der Regierung gesetzten Termin vom Markt genommen werden. Ein Erlass der Bundesregierung erlaubt den Verkauf von Strom aus den in Reserve verbliebenen Kohle- oder Ölkraftwerken bis Ende März 2024. Der Grund dafür war die Einstellung der russischen Gaslieferungen. Die wieder angefahrenen Reservekraftwerke sollten die mit Erdgas befeuerten ersetzen und helfen, Stromausfälle zu vermeiden.

Die Marktlage entscheidet

Ob sich die Stromerzeugung für die Betreiber der Reservekraftwerke lohnt, hängt unter anderem von den aktuellen Stromgroßhandelspreisen ab. Ein Sprecher des Essener Energieunternehmens Steag Power bestätigte gegenüber der Deutschen Presse-Agentur, dass die reaktivierten Kohlekraftwerke des Unternehmens derzeit ohne Unterbrechung laufen. Je nach Stromnachfrage kann ihre Leistung jedoch reduziert werden – etwa wenn Wind- und Solarkraftwerke so viel Strom erzeugen und ins Netz einspeisen, dass eine zusätzliche Produktion aus Kohlekraftwerken nicht notwendig ist, um die Versorgungssicherheit zu gewährleisten. Auch Uniper hat reaktivierte Kohlekraftwerke wieder auf den Markt gebracht: „Solange dies notwendig und gesetzlich möglich ist, stehen diese Kraftwerke zur Verfügung“, wird ein Unternehmenssprecher von der DPA zitiert. Die Auslastung sei sehr stark von der Marktsituation abhängig und könne sich entsprechend ändern. Ende Mai will Uniper die Kraftwerksreserve wieder in Anspruch nehmen, um eines ihrer Kohlekraftwerke, das eigentlich stillgelegt werden sollte, weiterlaufen zu lassen.

Kohle als wichtigster Energieträger

Das erste Kohlekraftwerk, das im Sommer 2022 gemäß einer staatlichen Verordnung wieder an den Markt ging, war das Kraftwerk Mehrum in Hohenhameln, Niedersachsen. Seitdem produziert und verkauft es wieder Strom. Wie der Geschäftsführer Armin Fieber erklärte, hängt die Produktionsmenge von der Marktsituation ab, die täglich neu bewertet wird. Derzeit ist geplant, das Kraftwerk bis Ende März 2024 zu betreiben. Auch die fünf Reserveblöcke des Braunkohlekraftwerks könnten vorübergehend auf den Markt zurückkehren. Nach den Vorschriften können sie bis Ende Juni 2023 betrieben werden. Kohle bleibt der wichtigste Energieträger in Deutschland. Nach Angaben des Statistischen Bundesamtes entfielen im vergangenen Jahr 33,3 Prozent des erzeugten und eingespeisten Stroms auf Kohlekraftwerke. Im Jahr zuvor lag der Anteil noch bei 30,2 Prozent. Die aus Kohle erzeugte Energie stammte zu 60 Prozent aus Braunkohlekraftwerken und zu 40 Prozent aus Steinkohlekraftwerken. Der Anteil des Erdgases an der deutschen Stromerzeugung sank auf 11,4 Prozent im Jahr 2022 (von 12,6 Prozent im Jahr 2021).

Ob sich die Stromerzeugung für die Betreiber der Reservekraftwerke lohnt, hängt unter anderem von den aktuellen Stromgroßhandelspreisen ab.

Gospodarka: Elektrownie węglowe w Niemczech – Powrót do łask

W obliczu kryzysu gazowego niemiecki rząd pozwolił latem ubiegłego roku na przywrócenie do sieci nieczynnych elektrowni węglowych. Obecnie prąd wytwarza 14 elektrowni opalanych węglem kamiennym oraz jedna opalana ropą naftową – wynika z danych niemieckiego regulatora, Federalnej Agencji ds. Sieci.

Część z nich została uruchomiona ponownie, zaś niektóre po prostu nie zostały wyłączone. Produkują one tylko tyle prądu, ile im się opłaca. Według rzecznika agencji aktualnie nic nie wskazuje na to, by elektrownie te miały zostać wycofane z rynku przed wyznaczonym przez rząd terminem. Rozporządzenie niemieckiego rządu zezwala na sprzedaż energii elektrycznej z pozostających w rezerwie elektrowni węglowych bądź opalanych ropą naftową do końca marca 2024 r. Powodem było wstrzymanie dostaw rosyjskiego gazu. Ponownie uruchomione elektrownie rezerwowe miały zastąpić te opalane gazem ziemnym i pomóc w uniknięciu przerw w dostawach prądu.

Decyduje sytuacja rynkowa

To, czy produkcja prądu jest opłacalna dla firm zarządzających elektrowniami rezerwowymi, zależy m.in. od aktualnych cen hurtowych energii elektrycznej. Rzecznik przedsiębiorstwa energetycznego Steag Powet z Essen potwierdził agencji DPA, że reaktywowane przez firmę elektrownie na węgiel kamienny pracują obecnie bez przerwy. W zależności od zapotrzebowania na energię elektryczną ich moc może jednak zostać zredukowana – np. gdy elektrownie wiatrowe i słoneczne będą wytwarzać i wprowadzać do sieci tyle prądu, że dodatkowa produkcja z elektrowni węglowych nie będzie konieczna dla zapewnienia bezpieczeństwa dostaw. Także koncern Uniper przywrócił na rynek reaktywowane elektrownie węglowe. – Tak długo, jak będzie to konieczne i ustawowo możliwe, elektrownie te pozostają do dyspozycji – powiedział rzecznik firmy, cytowany przez agencję DPA. Dodał, że wykorzystanie mocy produkcyjnych jest w bardzo dużej mierze uzależnione od sytuacji na rynku i może się odpowiednio do tego zmieniać. Pod koniec maja Uniper zamierza ponownie skorzystać z przepisów dotyczących elektrowni w rezerwie, aby umożliwić dalszą pracę jednej ze swych elektrowni węglowych, która miała zostać wyłączona.

Węgiel najważniejszym źródłem energii

Pierwszą elektrownią opalaną węglem kamiennym, która latem 2022 r. powróciła na rynek zgodnie z rządowym rozporządzeniem, była elektrownia Mehrum w Hohenhameln w Dolnej Saksonii. Od tego czasu znów wytwarza i sprzedaje prąd. Jak wyjaśnił jej dyrektor Armin Fieber, wielkość produkcji zależy od sytuacji rynkowej, która oceniana jest z dnia na dzień. Aktualne plany zakładają, że elektrownia będzie pracować do końca marca 2024 r. Także pięć rezerwowych bloków elektrowni opalanych węglem brunatnym mogło tymczasowo powrócić na rynek. Według przepisów mogą one pracować do końca czerwca 2023 r. Węgiel pozostaje najważniejszym źródłem energii w Republice Federalnej Niemiec. Według Federalnego Urzędu Statystycznego w zeszłym roku z elektrowni węglowych pochodziło 33,3% wytworzonej i wprowadzonej do sieci energii elektrycznej. Rok wcześniej udział ten wynosił 30,2%. 60% energii wytworzonej z węgla pochodziło z elektrowni opalanych węglem brunatnym, a 40% – z elektrowni na węgiel kamienny. Udział gazu ziemnego w produkcji energii elektrycznej w Niemczech spadł w 2022 r. do 11,4% (z 12,6% w 2021 r.).

K. Ś.

Niniejszy materiał służy wyłącznie do czytania. Powielanie w jakikolwiek sposób zabronione.
Diese Materialien sind lediglich zum Lesen bereitgestellt. Jegliche Vervielfältigung ist strengstens untersagt.

Plebiscyt „Najlepsze DFK w Polsce”

Głosuj, decyduj – wygrywaj nagrody!

Zależy Ci na dobru mniejszości niemieckiej? Na tym, aby nasze DFK były prężne, kreatywne, a w ich szeregach działały osoby zaangażowane, oddane, dbające o kulturę, tożsamość i język niemiecki? Jeśli tak, to wyraź swoją opinię, biorąc udział w plebiscycie „Wochenblatt.pl” – „Najlepsze DFK w Polsce”.

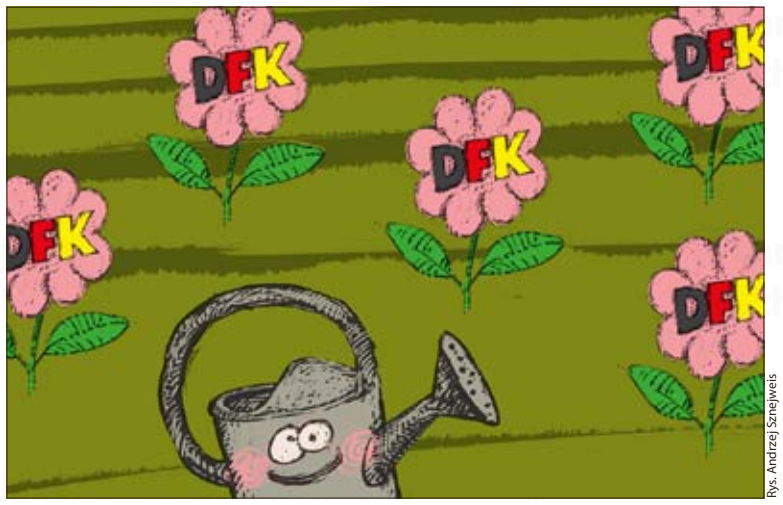

Rys. Andrzej Sznejweis

Każdy z czytelników mógł zgłaszać swoich kandydatów do 17 lutego bieżącego roku, ponieważ od 24 lutego na adres redakcji będzie można już wysyłać swoje głosy na poszczególne DFK. Plebiscyt (na str. 13 „Wochenblatt.pl”) potrwa do końca kwietnia. Wraz z jego zakończeniem najbardziej popularnemu DFK wręczona zostanie CENNA nagroda od sponsora – firmy Smuda Consulting (zwycięskie DFK za odpowiednią sumę, którą podamy, będzie mogło wybrać sobie prezent!). Natomiast z grona głosujących wylosujemy osobę, która także otrzyma wartościową nagrodę, też ufundowaną przez sponsora plebiscytu firmę Smuda Consulting.

Barometr popularności

Celem plebiscytu jest wyłonienie najlepszego, najsprawniejszego, najbardziej kreatywnego i najskuteczniejszego DFK z grona ok. 500 działających w Polsce. Będzie to bez wątpienia znakomity barometr ich popularności, który wskaże w pewnym stopniu, które z nominowanych DFK są obecnie na topie, które muszą stać się aktywniejsze i głośniej oraz dosadniej prezentować swoje osiągnięcia, racje i cele, a które po prostu „zasnęły”.

Regulamin

Co tydzień na łamach naszej gazety będziemy publikować kupon konkursowy do wypełnienia. Regularnie też w każdym wydaniu „Wochenblatt.pl” prezentować będziemy klasyfikację łączną. Natomiast nagrodę dla zwycięskiego DFK oraz dla wyłonionego drogą losowania czytelnika z grona tych, którzy brali udział w głosowaniu, wręczymy na uroczystym zakończeniu plebiscytu w redakcji „Wochenblatt.pl”, co nastąpi w drugim tygodniu maja 2023 r. Finał ten szeroko zrelacjonujemy również na łamach naszej gazety oraz na naszej stronie www.wochenblatt.pl.

Proste zasady

Zasady plebiscytu są proste! Co tydzień będzie można wypełniać kupony, wpisując dane DFK, na które dana osoba oddaje swoje głosy, i miejscowość – w trójstopniowej skali: średni, dobry, bardzo dobry, czyli 5 – 10 – 15 punktów. Liczba wysłanych na adres redakcji kuponów będzie dowolna, żaden z nich nie zostanie pominięty i każdy będzie doliczony do konta danego DFK. Oczywiście zwycięży to DFK, które na koniec rywalizacji uzbiera najwięcej punktów.

Dla grającego

Głosy na poszczególne DFK należy wpisywać na drukowanych w naszej gazecie kuponach (kopii ksero nie uwzględniamy), które należy wysyłać na adres redakcji z dopiskiem „Najlepsze DFK w Polsce”. Termin nadsyłania kuponów będziemy podawać co tydzień przy każdym kuponie. Należy pamiętać, że liczy się data stempla pocztowego!

Biorący udział w plebiscycie „Najlepsze DFK w Polsce” muszą wyrazić zgodę na przetwarzanie swoich danych osobowych.

Warunkiem wręczenia zwycięskiej nagrody wylosowanemu czytelnikowi jest podanie pełnych danych osobowych oraz okazanie dowodu osobistego w siedzibie redakcji „Wocheblatt.pl”.

UWAGA: Wszyscy czytelnicy naszej gazety w wersji e-paper mają możliwość wysyłania odpowiedzi za pomocą e-maila: r.urban@wochenblatt.pl. Należy jednak pamiętać, że za każdy zakupiony abonament przysługuje tylko jeden zestaw odpowiedzi.

Krzysztof Świerc

Aktualna klasyfikacja punktowa DFK

DFK Wieszowa	2200 pkt	DFK Kłodzko	370 pkt	DFK Radłów	115 pkt
DFK Dziergowice	1700 pkt	DFK Tarnów Opolski	310 pkt	DFK Krośnica	110 pkt
DFK Żelazna	1630 pkt	DFK Biała	305 pkt	DFK Zębowice	105 pkt
DFK Toszek	1360 pkt	DFK Chrząstowice	205 pkt	DFK Olesno	90 pkt
DFK Gliwice/Łabędy	1155 pkt	Nidzickie Stowarzyszenie MN	200 pkt	NTKS Piła	85 pkt
DFK Tworóg	1140 pkt	DFK Przywory	190 pkt	DFK Jemielnica	80 pkt
DFK Roszowice	995 pkt	DFK Izbicko	185 pkt	DFK Zdzieszowice	65 pkt
DFK Stolarzowice	780 pkt	DFK Reńska Wieś	150 pkt	DFK Zdziechowice/Uszyce	65 pkt
DFK Raszowa k. Opola	720 pkt	Mrągowskie		DFK Borki Wielkie	60 pkt
DFK Biedrzychowice	695 pkt	Stowarzyszenie Niemieckie	140 pkt	DFK Opole/Centrum	60 pkt
DFK Kotulin	575 pkt	Stowarzyszenie Gdańska MN	120 pkt	TSKMN Bartoszyce	50 pkt
DFK Gogolin	525 pkt	NTKS Wrocław	115 pkt		

Głosuj, decyduj, wybieraj!

Plebiscyt „Najlepsze DFK w Polsce”

Termin nadsyłania: 9.04.2023 r.

smuda consulting®

DFK (miejscowość): 1. ..... (15 punktów)

DFK (miejscowość): 2. ..... (10 punktów)

DFK (miejscowość): 3. ..... (5 punktów)

Imię, nazwisko głosującego: .....

Miejscowość: ..... Kod pocztowy: .....

Ulica i nr domu: ..... Nr telefonu: .....

Obsługa firm w Niemczech
Lohnabrechnung | Buchhaltung | Betreuung
+48 774032426
www.smuda-consulting.com
smuda consulting®

KTGW SPÓŁKA KOMANDYTOWO-AKCYJNA

Zapytaj prawnika!

Skorzystaj z fachowej pomocy prawnej

Sposoby uniknięcia odpowiedzialności karno-skarbowej: Każdy obywatel RP zobowiązany jest do ponoszenia ciężarów i świadczeń publicznych, w tym podatków. Obowiązek ten wynika z najwyższego aktu prawnego, jakim jest Konstytucja RP.

Jeżeli podatnik, czyli osoba podlegająca obowiązkowi podatkowemu na mocy ustaw, nie uiści w wymaganym terminie i w wymagany sposób należnego podatku, to może ponieść odpowiedzialność karno-skarbową. Jednakże prawo przewiduje możliwości pozwalające na uniknięcie tej odpowiedzialności w wyniku spełnienia określonych przesłanek. Ustawa Kodeks karny skarbowy przewiduje kilka „kół ratunkowych”, z których może skorzystać podatnik w celu uniknięcia odpowiedzialności karno-skarbowej.

Instytucja czynnego żalu

Pierwszą metodą uniknięcia odpowiedzialności karno-skarbowej jest instytucja czynnego żalu. Najogólniej mówiąc, jest to zachowanie człowieka o charakterze kontrakcji w stosunku do popełnionego przez siebie czynu zabronionego, dokonywane w celu zniweczenia jego przestępczego skutku. W szczególności zachowanie to polega na odstąpieniu od dokonywanego czynu, zapobieżeniu skutkom jego wystąpienia oraz ujawnieniu okoliczności jego popełnienia przed odpowiednimi organami podatkowymi. Pierwszym warunkiem sine qua non jest oczywiście samodenuncjacja, czyli osobiste ujawnienie popełnionego przez siebie czynu, w tym jego okoliczności. Należy pamiętać, iż konieczne jest także wyjawienie tożsamości wszystkich osób współdziałających w dokonaniu czynu zabronionego. Zawiadomienie może być złożone zarówno w sposób ustny do protokołu, jak i w sposób pisemny. Zawiadomienie można złożyć w każdym urzędzie skarbowym lub urzędzie celno-skarbowym, bez względu na miejsce zamieszkania wnioskodawcy. Jeżeli chcielibyśmy skorzystać z instytucji czynnego żalu za sprawą pełnomocnika, musimy pamiętać o bardzo istotnej kwestii, o której wypowiedział się Sąd Najwyższy. Poprzez pełnomocnika możemy złożyć czynny żal jedynie w sposób pisemny. Zatem złożenie przez pełnomocnika czynnego żalu w formie ustnej jest niedopuszczalne. Wynika to z tego, iż ustawodawca przyjmuje konieczność uświadomienia wnioskodawcy o popełnionym przez siebie czynie oraz jego konsekwencjach.

Poprzez pełnomocnika możemy złożyć czynny żal jedynie w sposób pisemny. Złożenie przez pełnomocnika czynnego żalu w formie ustnej jest niedopuszczalne.

Nie spóźnij się

Warunkiem jest uiszczenie w wymaganym terminie wskazanym przez organ uszczuplonej należności podatkowej. Wszelkie opóźnienia we wpłaceniu należnego podatku mogą skutkować niemożnością skorzystania z tej instytucji. Ustawodawca zawęża jednak zakres podmiotowy oraz przedmiotowy zastosowania instytucji czynnego żalu. Jeżeli organy podatkowe posiadają wystarczające informacje o popełnieniu czynu zabronionego lub na polecenie organu wszczęte zostało przeszukanie, czynności sprawdzające lub kontrola zmierzająca do ujawnienia przestępstwa skarbowego lub wykroczenia skarbowego przez podatnika, to niemożliwe jest skuteczne złożenie czynnego żalu, chyba że organ wciąż nie posiada dostatecznych informacji. Czynnego żalu nie możemy zastosować do osób, które:

- kierowały wykonaniem ujawnionego czynu;
- wykorzystując uzależnienie od siebie osoby, polecały jej wykonanie ujawnionego czynu;
- zorganizowały grupę albo związek o charakterze przestępczym, chyba że osoby te zgłosiły się razem w celu samodenuncjacji, oraz
- osób, które możemy określić mianem podżegaczy. Są to osoby nakłaniające innych do popełnienia przestępstwa w celu skierowania przeciwko nim postępowania o czyn zabroniony.

Skuteczne złożenie korekty deklaracji

Drugim kołem ratunkowym pozwalającym na uniknięcie odpowiedzialności karno-skarbowej jest skuteczne złożenie korekty deklaracji. Instytucja ta stanowi lex specialis w stosunku do czynnego żalu przedstawionego powyżej. Nie stosuje się do niej wymogów odnoszących się do instytucji czynnego żalu, co za tym idzie – nie jest wymagane ujawnienie okoliczności oraz osób współdziałających. Krąg podmiotowy i przedmiotowy nie został ograniczony jak w instytucji czynnego żalu. Oznacza to, że osoby takie jak np.: podżegacz, sprawcy kierowniczy czy polecający mogą skutecznie złożyć korektę deklaracji i nie ponieść z tego tytułu odpowiedzialności karno-skarbowej. Nie poniesie zatem odpowiedzialności osoba po pełnieniu czynu zabronionego, jeżeli skutecznie złoży korektę deklaracji lub prześle księgi rachunkowe oraz, w przypadku wystąpienia uszczuplenia należności podatkowej, uiści jej wysokość niezwłocznie lub w terminie wskazanym przez organ. Korekta ta nie może być jednak złożona skutecznie, jeżeli wszczęte zostało uprzednio postępowanie przygotowawcze o przestępstwo skarbowe lub wykroczenie skarbowe, bądź ujawniono w toku toczącego się postępowania przygotowawczego to przestępstwo skarbowe lub wykroczenie skarbowe. Aby korzystać z „kół ratunkowych”, trzeba działać naprawdę szybko. Często osoby zastanawiające się nad możliwościami obejścia prawa tracą szansę zastosowania instytucji czynnego żalu oraz skutecznego złożenia korekty deklaracji. Oprócz wyżej wymienionych sposobów uniknięcia odpowiedzialności karno-skarbowej istnieją także mechanizmy prawne pozwalające na łagodzenie tejże odpowiedzialności.

Łukasz Kuczyński / K. Ś.

KTGW Kancelaria Radców Prawnych Kuczyński, Tokarska-Grzesik, Wrońska Spółka Komandytowo-Akcyjna z siedzibą w Opolu

Dotychczasowy adres: Plac Wolności 6, piętro 3., 45-018 Opole
Nowy adres od 1.10.2022 r.: ul. Jakuba Kani 8/1, 45-340 Opole
Dotychczasowa strona internetowa to: kitg.pl
Nowa strona internetowa w budowie: ktgw.pl
Numer kontaktowy: 505 983 977
Adres mailowy do kontaktu to: wochenblatt@ktgw.pl

KTGW

Niniejszy materiał służy wyłącznie do czytania. Powielanie w jakikolwiek sposób zabronione.
Diese Materialien sind lediglich zum Lesen bereitgestellt. Jegliche Vervielfältigung ist strengstens untersagt.

Fußball: Deutschland schlägt Peru und wartet nun auf Belgien

Ein Hauch von Hoffnung

Am vergangenen Freitag begannen die Qualifikationsspiele für die Fußball-Europameisterschaft, die im nächsten Jahr in deutschen Stadien ausgetragen wird. Dies bedeutet, dass die Schützlinge von Hansi Flick als Gastgeber des Turniers nicht an den Qualifikationsspielen teilnehmen müssen. Darum wollen sie sich in Freundschaftsspielen in Form bringen.

Trotz des Sieges ist sich Nationaltrainer Hansi Flick bewusst, dass er noch viel Arbeit vor sich hat. Foto: www.bild.de

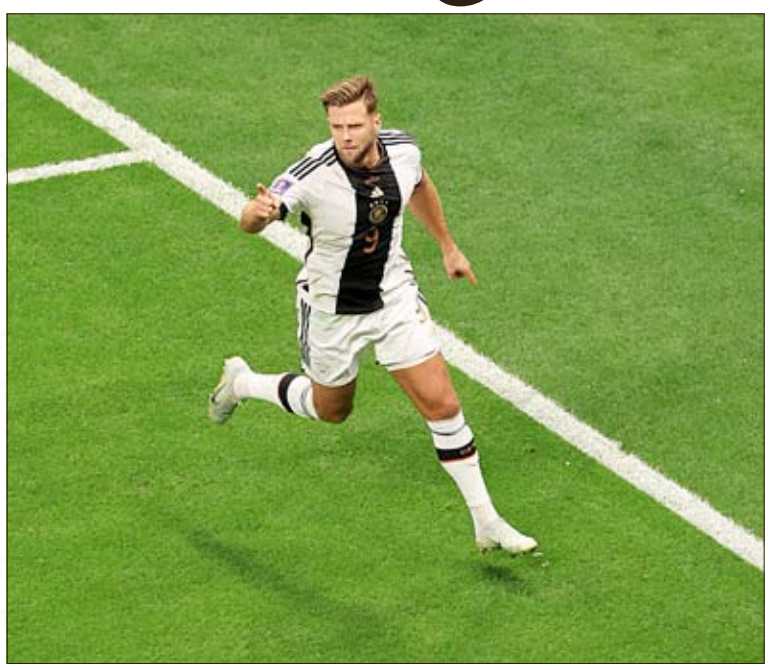

Dank zwei Tore von Nicklas Füllkrug gewann Deutschland mit 2:0 gegen Peru. Foto: www.bild.de

Ihr erstes Spiel im Jahr 2023 bestritt die deutsche Nationalmannschaft am vergangenen Samstag gegen Peru in Mainz. Für diese Begegnung und das zweite Testspiel gegen die Belgier (28. März in Köln) hatte der deutsche Trainer mehrere erfahrene Spieler nicht berufen. Unter anderem Sané, Müller (beide Bayern München), die verletzten Brandt, Adeyemi, Moukoko (alle Borussia Dortmund), Süle (Borussia Dortmund), Rüdiger (Real Madrid), Gündogan (Manchester City), Hofmann (Borussia Mönchengladbach) sowie Klostermann und Halstenberg (RB Leipzig).

Riskante Entscheidung

Diese Entscheidung kam bei den Fans und Journalisten in Deutschland nicht gut an und wurde als geradezu riskant angesehen. Sie wurde von einigen mit Unglauben aufgenommen, aber auch mit der Befürchtung, dass die deutsche Mannschaft in den Begegnungen mit Peru und Belgien eine weitere Demütigung erleiden würde, wie es diese in den letzten Jahren bereits zuhauf gab. Zu viele für einen 4-fachen Weltmeister, 4-fachen Vize-Weltmeister, 3-fachen WM-Bronzemedaillengewinner, 3-fachen Europameister, 3-fachen Vize-Europameister und 3-fachen Bronzemedaillengewinner auf dem Alten Kontinent! Skeptiker der Berufungen von Hansi Flick waren der Meinung, dass gesunde Spieler wie Rüdiger, Süle, Sané, Müller, Gündogan und Hofmann für die Spiele gegen Peru und Belgien doch im Kader stehen sollten. Der Bundestrainer entschied jedoch, auch andere Spieler in Aktion zu sehen, darunter fünf Debütanten. Und zwar Vagnoman (22, Rechtsverteidiger) vom VfB Stuttgart, Nmecha (22, Spielmacher) vom VfL Wolfsburg, Thiaw (21, Innenverteidiger) vom AC Mailand, Schade (21, Stürmer) vom FC Brentford, Berisha (24, Stürmer) vom FC Augsburg und Wolf (27, Rechtsverteidiger) von Borussia Dortmund. Darüber hinaus kehrten Wirtz von Bayer 04 Leverkusen, Werner von RB Leipzig und Can von Borussia Dortmund in die Nationalmannschaft zurück. Aber: Vor dem Spiel gegen Peru ist Bayern Münchens offensiver Spielmacher Musiala, der derzeit als bester deutscher Fußballer gilt, verletzungsbedingt ausgefallen. Das Fehlen dieses Spielers ist beim derzeitigen Entwicklungsstand der deutschen Nationalmannschaft ein sehr schwerer Verlust.

Herr Füllkrug

Obwohl die deutsche Mannschaft mit einer Aufstellung spielte, die von ihrer Bestbesetzung weit entfernt zu sein scheint, waren die Deutschen in der Begegnung mit Peru von Beginn an klar tonangebend und erarbeiteten sich schnell gute Torchancen. In der 10. und 11. Minute wurden noch gute Gelegenheiten vergeben, doch schon in der 12. Minute gingen sie mit 1:0 in Führung, als ein Pass von Havertz von Füllkrug in ein Tor umgewandelt wurde. Nach der Führung ließ die Mannschaft nicht locker, spielte weiter nach vorne und kreierte weitere Torchancen. Die Folge: In der 33. Minute stand es bereits 2:0, nach einem Pass von Wolf köpfte Füllkrug, der einmal mehr der beste Spieler auf dem Platz war, den Ball ins Netz der Peruaner. Damit hat der Torjäger von Werder Bremen seit der letzten Weltmeisterschaft bewiesen, dass er es verdient hat, das Trikot mit der Nummer 9 zu tragen und im Sturmzentrum der Nationalmannschaft zu spielen. Nachdem die Deutschen ihr zweites Tor erzielt hatten, wurde vermutet, dass weitere Tore nur eine Frage der Zeit seien. Doch das war nicht der Fall. Trotz der klaren Dominanz schlich sich Unkonzentriertheit in das Spiel der deutschen Mannschaft ein, was sich negativ auf die Effizienz auswirkte. Das ging so weit, dass die Deutschen in der 68. Minute nicht einmal einen Strafstoß nutzen konnten, nämlich durch Havertz. Hätte Füllkrug den Elfmeter ausgeführt, wäre der Ball vermutlich zum dritten Mal in diesem Spiel im Netz der Gäste gelandet. Der verpatzte Elfmeter motivierte die Deutschen nicht und sie waren nicht mehr bestrebt, unbedingt ein weiteres Tor zu erzielen. Sie hatten zwar weiterhin die Oberhand und griffen an, aber es war zu sehen, dass sie ihre Kräfte für das nächste Spiel schonen wollten. Und zwar gegen die Belgier, die vom deutschen Trainer Domenico Tedesco betreut werden. Und es ist ja klar, dass Belgien ein viel härterer Gegner ist als Peru.

Obwohl die deutsche Mannschaft mit einer Aufstellung spielte, die von ihrer Bestbesetzung weit entfernt zu sein scheint, lag sie im Spiel gegen Peru von Beginn an klar in Führung und gewann nach Treffern von Niklas Füllkrug verdientermaßen mit 2:0.

Stimmen nach dem Spiel:

Hansi Flick (deutscher Bundestrainer): „Es ist sehr gut, dass wir gewonnen haben, das war nach der verpatzten Weltmeisterschaft dringend nötig. Ich bin auch froh, dass wir kein Tor kassiert haben, was vor dem Spiel eine unserer Prioritäten war. Auf jeden Fall hat mir unser Defensivspiel sehr gut gefallen und natürlich auch das Auftreten unseres Torjägers Füllkrug. Es stimmt zwar, dass wir in diesem Spiel nicht alles zu 100 Prozent umgesetzt haben, was wir uns vorgenommen hatten, aber wir haben gezeigt, dass wir noch viel Potenzial und Möglichkeiten haben. Für mich war es auch wichtig, dass wir die gesamte Begegnung unter Kontrolle hatten und Kreativität und Dynamik gezeigt haben. Das sind die Elemente, die ich im Spiel unserer Mannschaft sehen wollte“.

Joshua Kimmich (Kapitän der deutschen Nationalmannschaft): „Dass wir defensiv und auch im Mittelfeld gut gespielt und zwei Tore geschossen haben, gibt uns mehr Selbstvertrauen für die nächsten Spiele. Das ist sehr wichtig für uns. Allerdings müssen wir nunmehr so auftreten wie in der ersten Halbzeit gegen Peru, und zwar das ganze Spiel über. In den zweiten 45 Minuten lief es nicht mehr so gut. Und wir hätten öfter in Ballbesitz sein müssen und den Gegner zwingen müssen, ohne Ball zu laufen. Das ‚Tüpfelchen auf dem i‘ wäre gewesen, mindestens ein Tor mehr zu schießen, zumal wir die Möglichkeit hatten, das zu tun.“

Piłka nożna: Niemcy pokonały Peru i czekają na Belgię – Powiew nadziei

W miniony piątek rozpoczęły się eliminacje do piłkarskich mistrzostw Europy, które w przyszłym roku zostaną rozegrane na niemieckich stadionach. Fakt ten sprawia, że podopieczni Hansiego Flicka, jako gospodarze turnieju, nie muszą grać w eliminacjach. Dlatego formę budują i budować będą w meczach towarzyskich.

Pierwsze spotkanie w 2023 r. rozegrali w minioną sobotę, a rywalem Niemców w Mainz była reprezentacja Peru. Na tę potyczkę oraz na drugi mecz sparingowy z Belgami (28 marca w Köln) niemiecki selekcjoner nie powołał wielu doświadczonych piłkarzy. Między innymi: Sané, Mülera, (wszyscy Bayern München), kontuzjowanych – Brandta, Adeyemiego, Moukoko (wszyscy Borussia Dortmund), Sülego (Borussia Dortmund), Rüdigera (Real Madryt), Guendogana (Manchester City), Hofmanna (Borussia Mönchengladbach) czy też Klostermanna i Halstenberga (RB Leipzig).

Ryzykowna decyzja

Taka decyzja nie została dobrze przyjęta przez kibiców i dziennikarzy nad Renem, Uznano ją wręcz za ryzykowną. Niektórzy przyjęli ją z niedowierzaniem, ale i obawami, że niemiecka reprezentacja w potyczkach z Peru i Belgią dozna kolejnych upokorzeń, a tych na przestrzeni kilku ostatnich lat jest zbyt wiele. Zbyt wiele jak na czterokrotnych mistrzów świata, czterokrotnych wicemistrzów świata, trzykrotnych brązowych medalistów mistrzostw świata, trzykrotnych mistrzów Europy, trzykrotnych wicemistrzów Europy i trzykrotnych brązowych medalistów mistrzostw starego kontynentu! Sceptycy powołań Hansiego Flicka sądzili, że jednak zdrowi piłkarze – tacy, jak: Rüdiger, Süle, Sané, Müler, Guendogan czy Hofmann – na spotkania z Peru i Belgią powinni znaleźć się w kadrze. Selekcjoner uznał jednak, że chce przyjrzeć się innymi zawodnikom, w tym pięciu debiutantom. Mowa o: Vegnomanie (22 lata, prawy obrońca) z VfB Stuttgart, Nmeche (22 lata, rozgrywający) z VfL Wolfsburg, Thiawie (21 lat, środkowy obrońca) z AC Milan, Schadem (21 lat, napastnik) z FC Brentford, Berishy (24 lata, napastnik) z FC Augsburg i Wolfowi (27 lat, prawy obrońca) z Borussii Dortmund. Do tego do reprezentacji wrócili Wirtz z Bayeru 04 Leverkusen, Werner z RB Leipzig i Can z Borussii Dortmund, ale… Przed meczem z Peru z powodu urazu z kadry „wypadł” ofensywny rozgrywający Bayernu München Musiala, który uważany jest obecnie za najlepszego niemieckiego piłkarza. Brak tego zawodnika na obecnym poziomie rozwoju niemieckiej reprezentacji jest bardzo poważną stratą.

Füllkrug Pan

Pomimo gry w składzie, który wydaje się daleki od pierwszego, Niemcy od początku spotkania z Peru zdecydowanie przeważali i błyskawicznie tworzyli sobie dogodne okazje do zdobywania bramek. Co prawda w 10. i w 11. min nie wykorzystali znakomitych ku temu okazji, ale od 12. minprowadzili już 1-0, kiedy zagranie Havertza na gola zamienił Füllkrug. Po objęciu prowadzenia „Die Mannschaft” nie zwolnił, nadal parł do przodu, stwarzał kolejne sytuacje do zdobycia goli. Efekt? W 33. min było już 2-0. Tym razem podawał Wolf, a piłkę do siatki Peruwiańczyków ponownie skierował najlepszy na murawie Füllkrug. W ten sposób snajper Werderu Bremen już od ostatnich mistrzostw świata udowadnia, że należy mu się koszulka z nr. 9 i gra na środku ataku drużyny narodowej. Po zdobyciu przez Niemców drugiej bramki podejrzewano, że kolejne trafienia to tylko kwestia czasu. Tak się jednak nie stało. Pomimo wyraźnej dominacji w grę niemieckiej drużyny wdarła się dekoncentracja, a wraz z nią zaczęła szwankować skuteczność. Do tego stopnia, że w 68. min Niemcy nie wykorzystali nawet rzutu karnego, konkretnie Havertz. Może gdyby do „jedenastki” podszedł Füllkrug, futbolówka po raz trzeci w tym spotkaniu ugrzęzłaby w siatce gości. Niewykorzystanie „karniaka” nie wpłynęło na Niemców motywująco, bo nie dążyli za wszelką cenę do zdobycia kolejnego gola. Co prawda nadal przeważali, atakowali, ale widać było, że generalnie oszczędzają już siły na kolejny mecz. Mowa o Belgach, których trenerem jest niemiecki szkoleniowiec Domenico Tedesco. Wiadomo też, że Belgia będzie dużo bardziej wymagającym rywalem od Peru.

Po meczu powiedzieli:

Hansi Flick (selekcjoner reprezentacji Niemiec): – Bardzo dobrze, że wygraliśmy, co po nieudanym mundialu było nam bardzo potrzebne. Raduje mnie też fakt, że nie straciliśmy gola, co przed meczem było jednym z naszych priorytetów. Zresztą, nasza gra defensywna bardzo mi się podobała i oczywiście postawa naszego snajpera – Füllkruga. Prawdą też jest, że nie wykonaliśmy w tym meczu w 100% wszystkiego, co zakładaliśmy, ale pokazaliśmy, że mamy jeszcze spory potencjał i możliwości. Dla mnie ważne było też to, że całe spotkanie mieliśmy pod kontrolą i wykazywaliśmy się kreatywnością oraz dynamiką. A zatem elementami, które chciałem widzieć w grze naszego zespołu.

Joshua Kimmich (kapitan reprezentacji Niemiec): – Dobra gra defensywna, a także w środku boiska oraz zdobycie dwóch bramek dodadzą nam pewności siebie w kolejnych spotkaniach. To dla nas bardzo ważne. Musimy jednak całe spotkania prezentować się tak, jak w pierwszej połowie pojedynku z Peru. W drugich 45 minutach już tak dobrze nie było. A powinniśmy byli częściej być w posiadaniu piłki i zmuszać rywala do biegania bez piłki. Kropką nad „i” byłoby też zdobycie jeszcze co najmniej jednego gola. Tym bardziej, że były ku temu okazje i możliwości.

Krzysztof Świerc

Spieldaten:
Deutschland – Peru 2:0 (2:0)
Tore: Füllkrug (12. und 33.)
Deutschland: ter Stegen – Wolf, Ginter, Schlotterbeck (86. Kehrer), Raum – Kimmich, Can (46. Goretzka), Havertz (75. Schade), Wirtz (46. Goetze) – Füllkrug (75. Berisha), Werner (46. Gnabry).
Peru: Gallese – Araujo, Tapia, Abraham, Advincula (88. Zambrano), Lopez – Cartagena (56. Polo), Aquino (71. Yotun), Carrillo (88 Sandoval), Gonzales (46. Flores) – Ruidiaz (46. Lapadula).
Gelbe Karten: Cartagena (Peru).
Zuschauer: 25.358 (Gesamtpublikum).
Hauptschiedsrichter: Ciro Carbone (Italien).

Dokumentacja meczu
Niemcy – Peru 2-0 (2-0)
Bramki: Füllkrug (12. i 33.)
Niemcy: ter Stegen – Wolf, Ginter, Schlotterbeck (86. Kehrer), Raum – Kimmich, Can (46. Goretzka), Havertz (75. Schade), Wirtz (46. Goetze) – Füllkrug (75. Berisha), Werner (46. Gnabry)
Peru: Gallese – Araujo, Tapia, Abraham, Advincula (88. Zambrano), Lopez – Cartagena (56. Polo), Aquino (71. Yotun), Carrillo (88. Sandoval), Gonzales (46. Flores) – Ruidiaz (46. Lapadula)
Żółte kartki: Cartagena (Peru)
Widzów: 25 358 (komplet)
Sędzia główny: Ciro Carbone (Włochy)

Niniejszy materiał służy wyłącznie do czytania. Powielanie w jakikolwiek sposób zabronione.
Diese Materialien sind lediglich zum Lesen bereitgestellt. Jegliche Vervielfältigung ist strengstens untersagt.

Eishockey: Erste Play-off-Runde heizte die Stimmung an

Eis – mit Emotionen erhitzt

Als wir die reguläre Saison zusammenfassten und die Play-offs der Deutschen Eishockey-Liga ankündigten, schrieben wir über den Vorsprung des Teams aus München. Wie alle Beobachter hatten wir den Gewinn der deutschen Meisterschaft durch die „Bulls" vorausgesagt. Wir hatten aber auch insgeheim gehofft, dass es bereits zu Beginn des Wettbewerbs spannend zugehen würde, und wir haben uns nicht getäuscht.

„Red Bull München"-Trainer Don Jackson leitet sein Team mit harter Hand. Foto: www.bild.de

Thomas Popiesch (links) trainiert die „Fischtown Pinguins". Foto: www.bild.de

Wir kennen zwar noch nicht das Endergebnis (das 7. Spiel zwischen „Tigers" und „Grizzlies" ist für den 29. März angesetzt), aber wir können mit Sicherheit sagen, dass die Viertelfinalbegegnungen in der DEL ein hervorragendes Schauspiel waren. Als wir über die Begegnungen zwischen den „Bulls" und den „Pinguins" berichteten, wiesen wir darauf hin, dass das Team aus Bremerhaven dem Favoriten Paroli bieten konnte. Sie schlugen ihren Rivalen aus München in der regulären Phase zwei Mal und es schien, als ob Thomas Popiesch den Meister bezwingen könnte. Und nach den ersten beiden Spielen konnte man sich verwundert die Augen reiben.

Kämpferische Pinguins

Die „Fischtown Pinguins" fanden einen Weg, Yasin Ehliz, den besten Spieler der regulären Saison, zu neutralisieren. Er blieb in den ersten beiden Spielen ohne Torerfolg und hatte Mühe, in seinen Rhythmus zu kommen. Auch Maximilian Franzreb zeigte eine erstaunliche Leistung. Der Keeper der „Pinguins" wehrte in den ersten beiden Spielen 80 (!) Schüsse ab. Leider lief es in den folgenden Spielen nicht mehr so gut für ihn. In den nächsten drei Spielen ließ er nicht weniger als 14 Schüsse des Gegners zu, der damit in der Serie in Führung ging: „Unsere Gegner haben es uns sehr schwer gemacht. Zum Glück ist es uns gelungen, wichtige Tore zu erzielen, uff…", sagte Münchens Stürmer Yasin Ehliz nach den Spielen. Ein Problem für die „Pinguins" war auch sein Offensivkollege Austin Ortega, der sich in 3 der ersten 5 Spiele nicht in die Torschützenliste eintragen konnte, und zwar in jedem „Kontaktspiel". Der Amerikaner bestätigte dies im 6. Spiel, indem er 9 Minuten vor Spielende das entscheidende Tor erzielte und der Mannschaft so den Aufstieg bescherte: „Ich muss den Spielern und dem Trainerteam zu einer großartigen Leistung gratulieren. Wir mussten alles geben, um gegen Bremerhaven zu gewinnen. Nach dem fünften Spiel haben wir gehofft, dass das sechste Spiel etwas leichter wird. Aber das war es nicht. Es war wieder einmal ein sehr ausgeglichenes, hartes Spiel. Bremerhaven war ein großartiger Gegner, der uns in diesem Spiel alles abverlangt hat", sagte Don Jackson, Trainer von „Red Bull München", nach dem Aufstieg: „Gratulation an Don und sein Team. Tatsache ist, dass wir heute alles ‚reingeworfen' haben, unsere ganze Energie, unseren Kampfeswillen, unseren Siegeswillen, aber am Ende hat es nicht gereicht, obwohl wir keinen Moment daran gezweifelt haben, dass wir gewinnen und für eine Überraschung sorgen könnten. München hat aber eine große Klasse und Qualität, die das Spiel – auch im Vorteilsspiel – bestimmt", lobte der Trainer der „Fischtown Pinguins", Thomas Popiesch.

Kampf bis zum Ende

Das Duell des Tabellenführers der regulären Saison war das am meisten erwartete, aber nicht das einzig interessante, denn in jeder Paarung „war etwas los". Theoretisch hat der „ERC Ingolstadt" den Aufstieg am leichtesten geschafft, doch der Schein trügt. Die Begegnungen mit der „Düsseldorfer EG" waren von einer unglaublichen „Gastfreundschaft" geprägt. Kein Spiel in der regulären Spielzeit wurde von den Gastgebern gewonnen. Die Bayern gewannen zwei Heimspiele, brauchten aber drei Verlängerungen, um den Rivalen aus der nordrhein-westfälischen Landeshauptstadt zu schlagen. Übrigens endeten alle Spiele in der Saturn-Arena in der Verlängerung. Vor allem das letzte Spiel hatte es in sich: Die Gäste führten 1:0, 2:1, 5:2 und 5:3, doch eine unglaubliche Aufholjagd im 3. Spieldrittel ermöglichte es den Gastgebern, in die Verlängerung zu gehen. Auch in der nächsten Paarung war der fehlende Heimvorteil entscheidend. Die „Adler Mannheim" gewannen eines der drei Heimspiele gegen die „Kölner Haie" und gewannen zudem alle Auswärtsbegegnungen. Spiel 4 scheint das entscheidende gewesen zu sein, denn die „Adler" kamen mit einer 1:2-Niederlage in die Lanxess-Arena, sie stürzten sich jedoch unglaublich auf ihren Rivalen. Matthias Plachta erzielte bereits in der 16. Sekunde ein Tor (das schnellste Play-off-Tor der Saison) und sein Team gewann 7:3. Dann wachte auch David Wolf auf. Der erfahrene Flügelspieler hat in den letzten drei (allesamt gewonnenen) Spielen insgesamt vier Tore erzielt und war maßgeblich am Aufstieg beteiligt: „Es war extrem harte Arbeit, aber das Wichtigste ist, dass wir es geschafft haben, dass wir unser Ziel, unseren Traum verwirklicht haben. Ich bin glücklich, dass wir es geschafft haben. Wir haben nie aufgegeben und haben verdient gewonnen", kommentierte der 33-Jährige den Aufstieg.

> **„Ich muss den Spielern und dem Trainerteam zu einer tollen Leistung gratulieren. Wir mussten alles geben, um gegen Bremerhaven zu gewinnen. Unser Gegner war in diesem Spiel in hervorragender Form und wir mussten unser ganzes Können ausschöpfen", sagte Don Jackson, Trainer von „Red Bull München", nach dem Aufstieg.**

Heimvorteil

Das härteste Duell war erwartungsgemäß die Paarung „Straubing Tigers" – „Grizzlys Wolfsburg". Diese Teams beendeten die Hauptrunde. Eines war absolut sicher, dass niemand diese Serie zu leicht herschenken würde, denn der Kampf und der Glaube an die eigenen Fähigkeiten liegt im Charakter der Spieler dieser Teams. Dies ist auch die einzige Paarung des Viertelfinales, bei der die eigene Eishalle ein Vorteil war. Die Gastgeber-Teams dieser Begegnungen gewannen nämlich vier von sechs Spielen. Darüber hinaus ist erwähnenswert, dass nur ein einziges Spiel (das 5. Aufeinandertreffen in Straubing) mit einem hohen Sieg endete. Während Sie dies lesen, steht das Endspiel vielleicht schon kurz bevor oder aber kennen Sie bereits das Ergebnis. Wir wissen es leider noch nicht. Dennoch sind wir uns sicher, dass die Halbfinal- und Finalspiele der DEL in dieser Saison sehr kampfbetont sein werden und dass das Kampffeuer das Eis zum Schmelzen bringen wird.

Hokej na lodzie: Pierwsza runda play-off podgrzała atmosferę – Lód rozgrzany z emocji

Podsumowując sezon zasadniczy i zapowiadając play-off niemieckiej ligi hokejowej, pisaliśmy o przewadze ekipy z München. Tak jak wszyscy obserwatorzy przewidywaliśmy, że „Byczki" zdobędą mistrzostwo Niemiec, ale… Liczyliśmy po cichu, że emocji już na starcie zmagań nie zabraknie – i nie pomyliliśmy się.

My nie znamy jeszcze ostatniego rozstrzygnięcia (7. mecz Tigers – Grizzlies zaplanowano na 29 marca), ale możemy spokojnie powiedzieć, że ćwierćfinały zmagań w DEL były znakomitym widowiskiem. Kiedy pisaliśmy o starciach „Byków" z „Pingwinami", zwracaliśmy uwagę, że ekipa z Bremerhaven ma sposób na faworyta. W fazie zasadniczej pokonała rywala z München dwukrotnie i wydawało się, że Thomas Popiesch ma metodę na ogranie mistrza. I po pierwszych dwóch spotkaniach mogliśmy przecierać oczy ze zdumienia.

Zadziorne „Pingwiny"

Fischtown Pinguins znaleźli sposób na zneutralizowanie Yasina Ehliza, najlepszego zawodnika sezonu regularnego. W dwóch pierwszych meczach nie zdobył bramki i miał problem ze złapaniem rytmu. Niesamowicie spisywał się także Maximilian Franzreb. Golkiper „Pingwinów" w dwóch pierwszych spotkaniach obronił 80 (!) strzałów. Niestety kolejne nie były już dla niego tak dobre. W trzech następnych meczach wpuścił aż 14 strzałów rywali, którzy wyszli na prowadzenie w serii. – Nasi rywale sprawili, że było to dla nas bardzo trudne zadanie. Na szczęście udało nam się strzelić ważne gole, uff… – mówił po tych meczach monachijski napastnik Yasin Ehliz. Problemem „Pingwinów" był także jego kolega z ataku Austin Ortega, który nie wpisał się na listę strzelców w trzech z pierwszych pięciu meczów i, co ważne, czynił to w każdym „stykowym". Amerykanin potwierdził to w szóstym spotkaniu, zdobywając decydującą bramkę 9 minut przed jego końcem i dając awans drużynie. – Muszę pogratulować zawodnikom i zespołowi trenerskiemu wspaniałej pracy. Musieliśmy dać z siebie wszystko, żeby wygrać z Bremerhaven. Po grze nr 5 mieliśmy nadzieję, że gra nr 6 będzie trochę łatwiejsza. Ale tak nie było. Po raz kolejny był to bardzo wyrównany, ciężki mecz. Bremerhaven był świetnym przeciwnikiem, znakomicie w tym meczu usposobionym, i musieliśmy wznieść się na wyżyny swoich umiejętności i wiary we własne umiejętności – mówił po awansie Don Jackson, trener Red Bull München. – Gratulacje dla Dona i jego zespołu. Fakt, „wrzuciliśmy" dzisiaj wszystko, całą naszą energię, wolę walki, pragnienie zwycięzenia, ale ostatecznie to nie wystarczyło, choć ani przez moment nie zwątpiliśmy, że możemy być górą i sprawić niespodziankę. München jednak ma wielką klasę i jakość, która determinuje mecze – także w grze o przewagę – komplementował rywala trener Frischtown Pinguins Thomas Popiesch.

Walka do końca

Potyczka ekipy lidera sezonu zasadniczego była tą najbardziej oczekiwaną, ale nie jedyną ciekawą, bo „działo się" w każdej parze. Teoretycznie najłatwiej awans wywalczyła ekipa ERC Ingolstadt, ale to tylko pozory. Ich starcia z Düsseldorfer EG charakteryzowały się niesamowitą „gościnnością". Żadnego meczu w regulaminowym czasie nie wygrali gospodarze. Dwa domowe zwycięstwa wywalczyła co prawda ekipa z Bawarii, ale potrzebowała aż trzech dogrywek, aby ograć rywala ze stolicy Nadrenii Północnej-Westfalii. Zresztą wszystkie mecze na Saturn Arena kończyły się dodatkowym czasem. Niesamowity był zwłaszcza ten ostatni, bo ekipa gości prowadziła w nim 1:0, 2:1, 5:2 i 5:3. Jednak niesamowity pościg w trzeciej tercji pozwolił gospodarzom na doprowadzenie do dogrywki. Brak przewagi własnego lodowiska zadecydował także w kolejnej parze. Adler Manheim wygrało jedno z trzech domowych starć z Kölner Haie, a dodatkowo zwyciężyło we wszystkich wyjazdowych. Decydujący wydaje się mecz numer 4. Wówczas to „Orły" przyjechały na Lanxess Arena, przegrywając w serii 1:2. Jednak rzuciły się na rywala niesamowicie. Matthias Plachta zdobył bramkę już w 16. sek. (najszybszy gol play-off w tym sezonie), a jego ekipa wygrała 7:3. Obudził się wówczas także David Wolf. Doświadczony skrzydłowy w trzech ostatnich meczach (wszystkie wygrane) zdobył w sumie cztery bramki i walnie przyczynił się do awansu. – To była niezwykle ciężka praca, ale najważniejszy jest fakt, że daliśmy radę, że realizujemy nasz cel, nasze marzenia. Cieszę się, że to zrobiliśmy. Nigdy się nie poddaliśmy i zasłużyliśmy na zwycięstwo – komentował awans 33-latek.

Atut własnego lodowiska

Najbardziej zaciekłą konfrontacją, zgodnie z przewidywaniami, okazała się para Straubing Tigers – Grizzlys Wolfsburg. Te ekipy kończyły fazę zasadniczą. Jedno było absolutnie pewne: że nikt nie odda tej serii zbyt łatwo, ponieważ walka i wiara w swoje umiejętności leżą w charakterze zawodników tych drużyn. To także jedyna para ćwierćfinału, w której własne lodowisko było atutem. Ekipy będące gospodarzami tych konfrontacji wygrały bowiem cztery z sześciu spotkań. Dodatkowo warto podkreślić, że tylko jeden mecz (piąte starcie w Straubing) zakończył się wysoką wygraną. Wy, czytając ten tekst, szykujecie się do oglądania finałowej potyczki albo znacie już jej wynik. My niestety nie. Jesteśmy jednak pewni, że półfinały i finały DEL będą w tym sezonu pełne walki, a jej ogień stopi lód.

Florian Wallenbroom

Halbfinale:
31. März bis 12. April
- EHC Red Bull München – ERC Ingolstadt
- Adler Mannheim – Straubing Tigers/Grizzlys Wolfsburg

Endspiele: 14. bis 27. April

Półfinały
31 marca – 12 kwietnia
- EHC Red Bull München – ERC Ingolstadt
- Adler Mannheim – Straubing Tigers / Grizzlys Wolfsburg

Finały: 14–27 kwietnia

Niniejszy materiał służy wyłącznie do czytania. Powielanie w jakikolwiek sposób zabronione.
Diese Materialien sind lediglich zum Lesen bereitgestellt. Jegliche Vervielfältigung ist strengstens untersagt.

Konkurs z Bundesligą XXIV edycja

Znasz się na niemieckim futbolu? Weź udział w XXIV Konkursie z Bundesligą i zdobądź bardzo atrakcyjną nagrodę ufundowaną przez sponsora konkursu – firmę APN.

Przed nami niezwykle emocjonujące futbolowe miesiące – ruszyła runda wiosenna 1. Bundesligi i 2. Bundesligi sezonu 2022/2023. W związku z tym na łamach „Wochenblatt.pl" rozpoczynamy nasz tradycyjny Konkurs z Bundesligą, który potrwa do czerwca 2023 roku. Współorganizatorem i głównym sponsorem konkursu jest firma APN, która ufundowała trzy bardzo atrakcyjne nagrody. Poinformujemy o nich uczestników naszej zabawy w jednym z najbliższych wydań „Wochenblatt.pl".

Punktacja

Pytania konkursowe zawsze będą miały różne stopnie trudności. Za prawidłową odpowiedź na pierwsze, które naszym zdaniem będzie najtrudniejsze, bo najczęściej będzie polegało na wytypowaniu wyniku najciekawszego meczu najbliższej kolejki ligowej nad Renem, grający otrzyma 8 pkt. Natomiast następne trzy punktowane będą kolejno: 4, 2 i 1 pkt. A zatem maksymalna tygodniowa zdobycz wynosi 15 pkt. Uwaga: Na wybranych kuponach w miejsce pierwszego pytania zamieścimy pytanie bonusowe od sponsora oznakowane literami APN (w nawiasie). Trafna odpowiedź na nie zawsze nagradzana będzie 30 punktami! Oznacza to, że tygodniowa zdobycz z pytaniem bonusowym wynosi 37 pkt (30 pkt za odpowiedź na pierwsze pytanie, 4 pkt za drugie, 2 pkt za trzecie i 1 pkt za trafną odpowiedź na czwarte pytanie), a bez bonusu maksymalnie będzie można zdobyć 15 pkt. ❑

INFORMACJE DLA GRAJĄCYCH: WWW.WOCHENBLATT.PL

Tradycyjnie pytania teoretyczne nie stanowiły problemu dla większości uczestników Konkursu z Bundesligą, przede wszystkim dla tych grających o najwyższą stawkę. Z tego też powodu brak poważniejszych przetasowań w klasyfikacji łącznej. Ale już od następnej rundy trzeba będzie typować mecze ligowe i co za tym idzie – może nastąpić poważne tąpnięcie w czołówce stawki.

Siódma seria pytań konkursowych (7/1616) (termin nadsyłania: 7.04.2023 r.)

1. Wytypuj (dokładnie z bramkami) wynik spotkania 27. kolejki 1. Bundesligi TSG 1899 Hoffenheim – FC Schalke 04 (APN).
2. Wytypuj (dokładnie z bramkami) wynik spotkania 27. kolejki 1. Bundesligi Bayer 04 Leverkusen – Eintracht Frankfurt.
3. Wytypuj (dokładnie z bramkami) wynik spotkania 27. kolejki 2. Bundesligi 1. FC Heidenheim – FC St. Pauli.
4. Wytypuj (dokładnie z bramkami) wynik spotkania 27. kolejki 2. Bundesligi SV Darmstadt 98 – SC Paderborn.

Czołówka klasyfikacji V rundy

1.	Andrzej Myśliwiec	Chorzów	37	10.	Tomasz Smolik	Częstochowa	37
2.	Antoni Szymanek	Gliwice	37	11.	Arkadiusz Bednarz	Wrocław	37
3.	Łukasz Malczewski	Zabrze	37	12.	Tomasz Sordoń	Jastrzębie-Zdrój	37
4.	Jan Kieloch	Katowice	37	13.	Jerzy Szygula	Rybnik	37
5.	Waldemar Jaskot	Tychy	37	14.	Zbigniew Rudzki	Wrocław	37
6.	Bożena Wandzik	Katowice	37	15.	Bohdan Skórzewski	Oleśnica	37
7.	Tomasz Rudnicki	Wrocław	37	16.	Wolfgang Kowalski	Ruda Śl.	37
8.	Andrzej Kula	Pyskowice	37	17.	Arkadiusz Lach	Świętochłowice	37
9.	Grzegorz Załoga	Opole	37	18.	Rafał Kempa	Opole	37

Czołówka klasyfikacji po pięciu rundach

1.	Łukasz Malczewski	Zabrze	88	10.	Antoni Szymanek	Gliwice	80
2.	Zbigniew Rudzki	Wrocław	88	11.	Sebastian Szumny	Opole	79
3.	Tomasz Smolik	Częstochowa	87	12.	Waldemar Jaskot	Tychy	77
4.	Tomasz Rudnicki	Wrocław	87	13.	Andrzej Kula	Pyskowice	77
5.	Rafał Kempa	Opole	87	14.	Bożena Wandzik	Katowice	76
6.	Jan Kieloch	Katowice	85	15.	Wolfgang Kowalski	Ruda Śl.	59
7.	Jerzy Szygula	Rybnik	82	16.	Wojciech Dankowski	Będzin	58
8.	Dariusz Kopczyński	Bielsko-Biała	82	17.	Arkadiusz Bednarz	Wrocław	57
9.	Grzegorz Załoga	Opole	81	18.	Bohdan Skórzewski	Oleśnica	53

APN Pracuj z najlepszymi
- NIEMIECKA UMOWA
- DARMOWE ZAKWATEROWANIE
- ATRAKCYJNE WYNAGRODZENIE
- ORGANIZACJA TRANSPORTU

Kierunek PRACA
- PRODUKCJA
- LOGISTYKA
- PRACA DLA FACHOWCÓW

WWW.APNPRACA.PL +48 696 309 309 INFO@APNPRACA.PL

Konkurs z Bundesligą

Kupon konkursowy 7/1616, termin nadsyłania rozwiązań – 7.04.2023 r.

APN

1. ..... 3. .....

2. ..... 4. .....

Imię, nazwisko: .....

Miejscowość: ..... Kod pocztowy: .....

Ulica i nr domu: ..... Nr telefonu: .....

Projekt i realizacja konkursu: Krzysztof Świerc

Stachelberg **Von der Steinzeit bis ins 19. Jahrhundert**

Zu Besuch beim Einsiedler

Von den letzten Stufen der Steintreppe ist bereits die Maria-Hilf-Kapelle zu erblicken. Foto: Łukasz Malkusz

Während unserer Wanderungen durch die Sudeten entdecken wir immer wieder Einsiedeleien, die einst bewohnt waren. Diesmal besuchen wir die einzige, die bis heute einen Bewohner hat.

Unsere Wanderung beginnt in Reyersdorf (Radochów), das sich im Tal der Landecker Biele am Südrand des Reichensteiner Gebirges befindet. Die einzige praktische Möglichkeit, das Dorf zu besuchen, ist per Auto. Die Anreise aus Glatz (Kłodzko) oder Reichenstein (Złoty Stok) sollte etwa 30 Minuten dauern. Im Ort gibt es nur einen Parkplatz, der sich beim Weingut befindet und nur dann kostenfrei ist, wenn man die Reyersdorfer Tropfsteinhöhle besichtigen will.

Ein Anstieg mit Geschichte

Im Dorfzentrum ist die Nikolauskirche aus dem Jahre 1614 sehenswert, interessant ist auch der Gutshof aus dem 16. Jahrhundert, der einst Eigentum der Familien von Pannwitz und von Haugwitz war. Hier schauen wir uns nach den blauen Zeichen um. Diese führen uns innerhalb weniger Minuten aus dem Dorf hinaus und in den Wald.

Uns erwartet ein Anstieg auf die Spitze des Stachelberges. In einer halben Stunde geht es auf einem Teilstück von etwa 800 Metern fast 150 Meter nach oben. Es ist somit sehr steil, das Klettern wird jedoch durch eine ganz besondere Steintreppe erleichtert. Auf 214 Stufen befinden sich die Namen von Personen und Institutionen, die 1853 diese Treppe gespendet haben. Es ist also ein Anstieg mit Geschichte, denn mit jedem Schritt lernen wir Menschen kennen, deren vor 170 Jahren die lokale Gemeinschaft wichtig war.

Oben angekommen, erblicken wir zunächst die Maria-Hilf-Kapelle. Diese wurde 1851 durch Anton Wachsmann gebaut. Neben dem Gebäude befinden sich eine Mariengrotte und gemauerte Stationen eines Kreuzweges. Etwas abgelegen steht eine Einsiedelei, die einzige, die heutzutage in den Sudeten bewohnt ist. Der Einsiedler Bruder Eliseus begrüßt sehr oft persönlich Wanderer, die den Stachelberg besteigen.

Der Einsiedler Bruder Eliseus begrüßt sehr oft persönlich Wanderer, die den Stachelberg besteigen.

Tropfsteinhöhle

Von der Spitze führt uns der blaue Wanderweg innerhalb von 20 Minuten etwa 100 Meter nach unten. In einem kleinen Tal angekommen, erblicken wir ein unauffälliges Gebäude, in dem sich die Kasse der Reyersdorfer Tropfsteinhöhle befindet. Bereits im 18. Jahrhundert bekannt, wurde die Höhle in den Jahren 1933-1947 von dem örtlichen Lehrer Heinrich Peregrin betreut und für Besichtigungen angepasst. Eine Führung durch die Höhle dauert zwischen 40 und 60 Minuten und ist auf jeden Fall ein empfehlenswertes und spannendes Erlebnis, bei dem man bis in die Steinzeit zurückreist. Es bedarf aber einer gewissen Grundausdauer – man klettert auf und ab, geht auf allen Vieren und wird auf jeden Fall schmutzig. Das alles sollte man in Betracht ziehen, bevor man ein Ticket kauft.

Zurück zum Parkplatz geht es innerhalb von 30 Minuten, man muss nur den gelben Zeichen entlang einer gemütlichen Waldstraße folgen. Insgesamt sollte ein Spaziergang durch die Umgebung etwa 90 Minuten dauern, wobei man 4,5 Kilometer an Strecke und etwa 170 Meter Höhenunterschied bewältigt. Mit Besichtigungen kann sich diese Zeit aber leicht verdoppeln. *Ł. Malkusz*

WOCHENBLATT.pl
Impressum (Stopka redakcyjna)

Die Herausgabe der Zeitung ist dank finanzieller Förderung des Ministeriums für Inneres und Verwaltung sowie des Auswärtigen Amts mittels des Instituts für Auslandsbeziehungen möglich.

Zrealizowano dzięki dotacji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji i (za pośrednictwem Instytutu Stosunków Kulturalnych z Zagranicą) Ministerstwa Spraw Zagranicznych Republiki Federalnej Niemiec.

Redaktionsanschrift/adres redakcji: ul. Juliusza Słowackiego 10, 45-364 Opole, **E-Mail:** media@vdg.pl

Chefredakteur/redaktor naczelny: Dr. Rudolf Urban

Redaktion/redakcja: Anna Durecka: Schlesien/Śląsk, Allerlei/Różności; Krzysztof Świerc: Sport, Wirtschaft/Gospodarka; Lucas Netter (ifa-Redakteur/dziennikarz z ramienia ifa): Aus den Regionen/Z regionów

Übersetzung/tłumaczenia: Andrzej Szypulski

Korrektur/korekta: Jeremias, Renata Żemojcin

Verlagssekretariat, Vertrieb, Marketing/sekretariat wydawnictwa, sprzedaż, marketing: reklama@wochenblatt.pl.

Onlineredaktion/redakcja strony www: Manuela Leibig, Lucas Netter

Homepage/strona internetowa: www.wochenblatt.pl

Herausgeber/wydawca: Związek Niemieckich Stowarzyszeń Społeczno-Kulturalnych w Polsce, ul. Słowackiego 10, 45-364 Opole

Nr indeksu 368202

Satz/skład komputerowy: LARES – Mateus Joschko

Druck/druk: Polska Press Sp. z o.o., Oddział Poligrafia, Drukarnia w Sosnowcu

Auflage/nakład: 3600

Kontakt: Redaktionsbüro/biuro redakcji: Tel./Fax +48 77 45 46 556

Abonnement/prenumerata: Redaktion/redakcja, Poczta Polska SA, Ruch SA, www.prenumerata.ruch.com.pl; Tel. 22 693 70 00

Konto bankowe: ING Bank Śląski, 88 1050 1504 1000 0024 3720 8073

Bankverbindung: ING Bank Śląski, IBAN: PL88 1050 1504 1000 0024 3720 8073, SWIFT Code (BIC) INGBPLPW

Unverlangt eingesandte Manuskripte werden nicht zurückgeschickt. Die Redaktion behält sich vor, Zuschriften und Leserbriefe sinngemäß zu kürzen. Die Redaktion haftet nicht für den Inhalt der Anzeigen. / Zastrzegamy sobie prawo skracania nadesłanych tekstów; materiałów niezamówionych nie zwracamy. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji.
Die Publikation gibt lediglich die Ansichten des Autors/der Autoren wieder und darf nicht als offizielle Meinung des Ministers des Inneren und der Verwaltung verstanden werden.

Niniejszy materiał służy wyłącznie do czytania. Powielanie w jakikolwiek sposób zabronione.
Diese Materialien sind lediglich zum Lesen bereitgestellt. Jegliche Vervielfältigung ist strengstens untersagt.